

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ

EUROPEJSKIE MACKI ROSJI

Proj. Andrzej Chojnacki

ISSN 0208-8045



1 6 INDEKS
379433

9 770208 1040450

CENA 5,90 zł (w tym 8% VAT)

TYSOL.PL

- CZY GROZI NAM GŁÓD?
- SANKCJE ZACZYNAJĄ BOLEĆ ROSJĘ



W internetowym oceanie **NIE DAJ SIĘ** złapać na haczyk!

- Jak dbać o swoje dane w sieci?
- Jak nie dać się oszukać?
- Co zrobić, jeśli zostałeś oszukany?



Sprawdź na: **tauron.pl/bezpieczenstwo**

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Wobec trwającej wciąż wojny w Ukrainie coraz bardziej powszechna staje się postawa polegająca na jednoczesnym krytykowaniu zbrodniczej działalności Rosji wobec Ukrainy, jak też środowisk politycznych, medialnych czy ekonomicznych, które od dawna przestrzegały przed jej niebezpieczną działalnością i zarazem nadmiernym uzależnieniem się od rosyjskich surowców. Może to wskazywać na to, że niemrawa początkowo i chyba dość zaskoczona przebiegiem wydarzeń w Ukrainie medialna prorosyjska propaganda budzi się z letargu i zaczyna nabierać rozpędu. Warto więc przy tej okazji przyjrzyć się, jak rzeczywiście wyglądają wpływy Rosji w Europie, gdzie należy szukać ich początków i jakie motywacje kierowały głowami poszczególnych państw w budowaniu tak ścisłych relacji z Moskwą. I właśnie tym aspektem poświęcamy najnowszy numer „Tygodnika Solidarność”, do którego lektury serdecznie Państwa zachęcam. Szczególnie warto zwrócić uwagę na początki energetycznego uzależniania się od rosyjskich surowców, które sięgają lat 70., a konkretnie roku 1970 i podpisanej wówczas przez rząd Willy’ego Brandta umowy gazowej pomiędzy RFN a ZSRR. Import gazu na mocy tej umowy wynosił początkowo 1 mld m sześć. gazu. W roku 1978 było to już 3 mld m sześć. Po uruchomieniu Nord Stream 2 Niemcy będą w stanie przyjąć do 350 mld m sześć. gazu

Współczesny pomysł Niemiec na rozwój gospodarczy opiera się na zapewnieniu Europie taniego rosyjskiego gazu i miliardowych wpływów dla niemieckiej gospodarki.

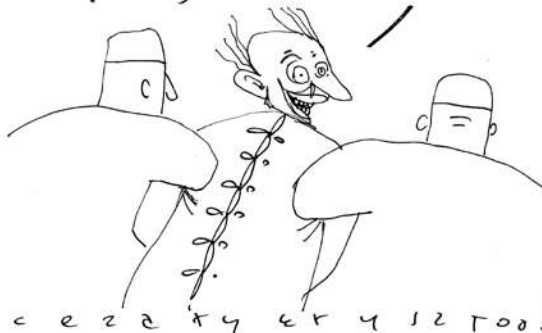
rocznie. Wobec faktu, że zużycie gazu w UE nie przekracza 350 mld m sześć., jasno widać, że współczesny pomysł Niemiec na rozwój gospodarczy opiera się na zapewnieniu Europie taniego rosyjskiego gazu i miliardowych wpływów dla niemieckiej gospodarki. Cały ten projekt budowany przez lata, a będący już w zasadzie na ukończeniu, rozsyłał się za sprawą broniącej się bohatercko Ukrainy. Patrząc więc na postawę Niemiec wobec bestialskiej agresji Rosji na Ukrainę, trudno się dziwić, że jest ona – delikatnie mówiąc – wstrząsająca. Nie jest bowiem łatwo na nowo zredefiniować fundamentalne założenia budowanej przez dziesięciolecia polityki. Polityki nomen omen skrajnie szkodliwej dla Polski. Trudno też oczekiwać, że Niemcy nagle porzucą będący kurą znośną złote jajko plan. I chociaż dzisiaj wydaje się, że sytuacja geopolityczna jest dla Polski korzystna i istnieje szansa na odegranie przez nasz kraj bardziej znaczącej roli na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim na zabezpieczenie fundamentalnych interesów Polski w zakresie bezpieczeństwa, to z ogromną

uwagą należy obserwować otaczającą nas rzeczywistość, a zwłaszcza zmieniającą się narrację medialną, która zwiastuje nam początek odchodzenia od polityki bezwarunkowego wspierania Ukrainy na rzecz stopniowego i powolnego powrotu do polityki business as usual. Najbliższe miesiące, a może nawet tygodnie będą w tej kwestii miały kluczowe znaczenie. **S**

NA DOBRY POCZĄTEK

KRYSZTOPA

ale ten Maciejewicz to wariat,
kompletny świt, co nie?!...



19.04.2022
WYDANIE Nr

16

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Europejskie
wpływy
Rosji

Fot. Fabian Sommer / Reuters / F. RUM

6

Wszędzie rusofile

10

Czerwona pajęczyna w Europie.
Rozmowa z G. Kuczyńskim

14

Rurociągi – macki Rosji

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



KRAJ

Tusk jak Goładkin	20
Czy grozi nam głód?	
Wywiad z J. K. Ardanowskim	24

GOSPODARKA

Podwyżki stóp procentowych – ostatnia prosta?	
Rozmowa z P. Arakiem	28

ZAGRANICA

Sankcje zaczynają boleć Rosję	34
-------------------------------	----

KULTURA

Mnie jest dobrze, tak jak jest.	
Rozmowa z A. Szarmach	38

HISTORIA

Lutek. O Ludwiku Dornie	42
-------------------------	----

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Misja poleci po życie	44
-----------------------	----

ZWIĄZEK

Co w związku	46
Debata: „40 lat wolności słowa – doświadczenia z Polski i Słowacji”	48
Nowy Dom – kampania informacyjna pomagająca Ukraińcom odnaleźć się na polskim rynku pracy	51
Słowa, które budowały wyspy wolności.	
Rozmowa z Pavolem Hricem	52
MUZEUM NA 102!	56

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA	58
----------------------------	----

POLECAMY:

KALEJDOSKOP	5
PRAWO	60
SPORT	62
KARUZELA Z BLOGERAMI	66

FELIETONY:

GAC	13
PŁUŻAŃSKI	23
BINIECKI	37
TERLIKOWSKI	55

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Fot. Wikimedia Commons

Zatrzymano prorosyjskiego polityka Wiktora Medwedczuka – poinformował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Na opublikowanym zdjęciu polityk, który jest kumem prezydenta Rosji Władimira Putina, ma na sobie mundur ukraińskiego wojska. „Jeśli coś stanie się Wiktorowi Medwedczukowi, Zełenski będzie musiał odpowiedzieć” – groził Wołodymyrowi Zełenskiemu Władimir Wołodin, przewodniczący Rosyjskiej Dumy cytowany przez Gazeta.ru. Medwedczuk jest jednym z liderów zdelegalizowanej w Ukrainie prorosyjskiej frakcji Opozycyjna Platforma – Za Życie. Polityk uchodzi za lobbystę interesów Rosji, a sam Putin jest ojcem chrzestnym jego córki. Medwedczuk od 2021 roku przebywał w areszcie domowym, do którego trafił w związku z podejrzeniem o zdradę stanu i próbę kradzieży surowców na zaanektowanym przez Rosję Krymie. Ukraińska prokuratura poinformowała o wysunięciu wobec niego nowego podejrzenia o zdradę stanu i o sprzyjanie działalności organizacji terrorystycznej. Zarzuty dotyczą nielegalnych dostaw węgla z separatystycznych republik w Donbasie na przełomie lat 2014 i 2015. 27 lutego, już po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę na szeroką

skalę, pojawiły się informacje o tym, że polityk uciekł z aresztu domowego. W Ukrainie powstała specjalna grupa śledczych poszukująca Medwedczuka.

Rosja będzie postrzegać pojazdy USA i NATO przewożące broń na terytorium Ukrainy jako legalne cele wojskowe – powiedział wiceminister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Riabkow w wywiadzie dla rosyjskiej agencji informacyjnej TASS w ubiegłą środę. – Próby spowolnienia operacji specjalnej Rosji w Ukrainie podejmowane przez USA i inne kraje zachodnie będą ograniczane – dodał. – Amerykanom i innym krajom zachodnim jasno dajemy do zrozumienia, że próby spowolnienia naszej operacji specjalnej i wyrządzenia jak największych szkód jednostkom rosyjskim oraz jednostkom DRL i ŁRL będą surowo karane – powiedział polityk. Riabkow powiedział również, że Rosja będzie uważać pojazdy USA i NATO, które transportują broń w Ukrainie, za legalne cele wojskowe. „Ostrzegamy, że pojazdy USA – NATO z bronią, które poruszają się po terytorium Ukrainy, będą przez nas postrzegane jako legalne cele wojskowe” – poinformował Riabkow.

Najlepiej późno niż wcale? Na łamach niemieckiego dziennika red. Daniel Broessler zauważa, że kilku niemieckich polityków przyznaje się, że nie docenili szaleństwa rosyjskiego prezydenta Władimira Putina. „Angela Merkel również będzie musiała się wytłumaczyć. Najlepiej przed komisją śledczą” – czytamy w publikacji.

„Za przykładem prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera poszło wielu polityków. Przyznali, że mylili się co do przywódcy Kremla Władimira Putina i że popełnili błędy w swojej polityce wobec Rosji” – twierdzą niemieccy dziennikarze. Redaktor jako przykład podaje m.in. Manuelę Schwesig (SPD), minister spraw zagranicznych Meklemburgii-Pomorza Zachodniego, która przyznała, że „przy dzisiejszym stanie wiedzy” jej poparcie dla budowy bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2 było błędem. „Pokazuje to bardzo wyraźnie, gdzie wyrzuty sumienia znajdują swoją granicę. Brakuje jednak przyznania, że Niemcy doprowadziły do katastrofalnego uzależnienia się od rosyjskiej energii” – pisze Broessler. Przywołuje również prezydenta Steinmeiera, który twierdzi, iż „nie potrafił sobie wyobrazić, jak daleko posunie się Putin w swych imperialnych urojeniach”. S

Temat Tygodnia



Wszędzie

RUSOFILE



Prorosyjska zwolenniczka podczas demonstracji w Hanowerze, Niemcy, 10 kwietnia 2022 r.

Fot. Fabian Bimmer / Reuters / FORUM

Rosyjskie aktywa w Europie są większe, niż nam się wydaje. Kreml nigdy nie szczędził środków, by pozyskiwać i kreować sobie przychylne środowiska w Europie. Jak bardzo Rosja nie byłaby biedna, zawsze **sowiecie opłacała** swoich przyjaciół.

| Jakub Pacan |

Im dłużej trwa konflikt w Ukrainie, tym bardziej należałoby używać cudzysłowu, mówiąc „wolny świat”, patrząc, jak ten „wolny świat” podchodzi do sankcji wobec Rosji po jej inwazji na Ukrainę lub patrząc na nieustanny dialog dyplomatyczny np. między Moskwą a Paryżem i Berlinem.

„Donbas należy do Rosji”

Właśnie teraz, podczas wojny, w sytuacjach gdy odkrywano są kolejne zbrodnie rosyjskich żołnierzy na ukraińskich cywilach, widać, jak silne są aktywa Rosji w Europie. Europa Zachodnia nie chce z Rosji rezygnować nie tylko ekonomicznie, ten największy kraj na świecie ma dla nich również znaczenie mentalne i sentymentalne. Więcej w głowach tych Europejczyków mitów, Dostojewskiego, dzikiej Syberii i wielkiego rosyjskiego niedźwiedzia niż rzetelnej wiedzy o tym kraju.

W polskiej publicystyce ukuła się teza, że im dalej od Rosji, tym

bardziej wyidealizowany obraz tego kraju. Ba, Europejczycy często nie mogą wyjść z podziwu nad naszymi antyrosyjskimi fobiami. Włosi, Francuzi, Niemcy, Hiszpanie – ich serca są otwarte na Rosję. Te narody w Rosję wierzą, są jej przychylne i widzą w niej niewyczerpane źródło dobrych umów. Renault z ciężkim sercem zawiesił w lutym swoją pro-

dukcję pod Moskwą, ponieważ dla Francuzów to drugi rynek, po krajowym. Toteż pod koniec marca produkcja została jednak wznowiona.

Jak bardzo uwodzicielskie potrafi być przekonanie do Rosji, świadczą dwie

„OD LAT MÓWIĘ O TZW. PPR, CZYLI NIEFORMALNEJ PARTII PRZYJACIÓŁ ROSJI. ONI SĄ W EUROPIE WSZĘDZIE.

manifestacje popierające Rosję, do których doszło w ubiegłym tygodniu w Niemczech całkiem legalnie. Na ulice Hanoweru i Frankfurtu wyszli zwolennicy reżimu Władimira Putina i sprzeciwiali się m.in. „rasizmowi wobec Rosjan”. Manifestanci we Frankfurcie zaprzeczali zbrodniom wojennym dokonywanym przez Rosję w Ukrainie. Policja jedynie upomniwała niektórych

protestujących we Frankfurcie za skandowanie hasła „Donbas należy do Rosji”.

Mieszkańcom tzw. starej Unii carscy żołdaci nie pacyfikowali krwawo powstań, nikt im nie wywodził bliskich w kibitkach w tę dziką i nieokiełznaną przyrodę Syberii, więcej nawet: Rosja ma dla nich funkcję stabilizacyjną.

To Kreml silną ręką kontroluje „wschód”, cokolwiek może to znaczyć. Kiedy jest tam silny władca, wtedy zatrzymuje zagrożenia płynące ze „wschodu”.

To oczywiście kolejny mit sprowokowany przez Moskwę, bo jednocześnie największe wojny informacyjna i kulturowa rozsadzająca zachodnie społeczeństwa od środka od dekad bardzo często są dziełem rosyjskich służb.

Imperium rosyjskie nigdy nie szczędziło pieniędzy i środków, by pozyskiwać czy nawet kreować sobie przychylne środowiska w Europie. Jak bardzo Rosja nie byłaby biedna, zawsze sowicie opłacała swoich trolli czy to przez przekupstwo, czy szantaże i kompromisy. Ciekawa i na dodatek wieloletnia współpraca w tej dziedzinie nawiązała się już za czasów carycy Katarzyny, która kupowała sobie przychylność m. in. Woltera. Później poprzez dekady i stulecia szpiegowska praca na „kierunku zachodnim” była traktowana równie priorytetowo.

Po upadku Związku Sowieckiego nie mogło być inaczej. Przez cały okres zimnej wojny oraz po niej do opinii publicznej raczej szczerkawo przebijały się informacje, że za wieloma tak modnymi na Za-

chodzie organizacjami lewicowymi i anarchistycznymi może stać zbrodnicze KGB z totalitarnej Rosji. Kto chciał słuchać prawd, że za organizacjami będącymi w awangardzie postępu stoi totalitarny kraj bez żadnych swobód obywatelskich, tłamszący wszelkie przejawy społeczeństwa obywatelskiego? Prawdzi-

wym szokiem było np. dla Brytyjczyków odkrycie, że Kim Philby, pracownik MI6, szlachcic, syn dyplomaty budującego brytyjskie imperium, był przez lata radzieckim szpiegiem i od-

danym komunistą. Jak to? – pytali brytyjscy lordowie – jeden z nas i dał się uwieść, zdradził?

PPR w UE

Józef Mackiewicz twierdził, że komunizm jest pewnym rodzajem psychicznej zarazy, równie dobrze można powiedzieć, że współcześnie

niż może nam się wydawać. Nawet na poziomie akademickim widać wielkie uwikłanie w rosyjskie narracje na różnych poziomach. W PE, instytucjach UE można spotkać ludzi bardzo różniących się co do wielu ocen, środowiska, które dzieli właściwie wszystko oprócz jednego: interesów Rosji. To bardzo spektakularny widok, gdy w PE szereg najróżniejszych posłów nieinteresujących się np. energetyką wprowadza nagle setki poprawek mających ratować Nord Stream 2. Oni dostają gotowce i nietrudno się domyślić, od kogo. W repertuarze zwolenników Rosji jest też „nieingerowanie w interesy innych państw”. To akurat spotkałem u Włochów – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” europosel PiS Ryszard Czarnecki.

Rosja przechytrzyła nie tylko środowiska lewicujące i zrewoltowaną młodzież w maju 1968 roku, nie tylko tworzyła ruchy antywojenne i wspierała ekoterrorystów, pacyfistów czy sekty. Rosja uwiodła też w Europie prawicę, różne radykalne ruchy od tych „tradycjonalistycznych” po ultrakatolickie. Gdy mówili o tym specjaliści i ludzie znający

KREML MA WIĘKSZE WPŁYWY W UNII, NIŻ MOŻE NAM SIĘ WYDAWAĆ.

POLACY CZUJĄCY WYŻSZOŚĆ KULTUROWĄ NAD ROSJANAMI CZĘSTO LEKCEWAŻĄ WPŁYW KULTUROWY ROSJI NA KRAJE NASZEGO REGIONU.

zauroczenie Putinem to także pewna forma psychicznej zarazy z domieszką fantasmagorii i mniemań.

– Od lat mówię o tzw. PPR, czyli nieformalnej partii przyjaciół Rosji. Oni są w Europie wszędzie. Kreml ma większe wpływy w Unii,

temat, uważano ich za wariatów karmiących się teoriami spiskowymi.

Jest też oficjalna rosyjska marchewka. Od 2012 r. Gazprom jest partnerem premium Ligi Mistrzów UEFA. W maju ubiegłego roku obie strony podpisały nowy, trzyletni

kontrakt, obejmujący mistrzostwa Europy w 2021 i 2024, jak i finały Ligi Narodów 2021 i 2023. Od 15 lat symbol rosyjskiej hegemonii gazowej pompował miliony w niemiecki klub Schalke 04. Aeroflot sponsorował z kolei Manchester, który zerwał z nim współpracę pod koniec lutego br. ze względu na wojnę w Ukrainie. Rosyjscy oligarchowie związani z Kremlem sponsorowali m.in. Formułę 1.

„Rzadko używamy broni, by zabić ludzi i wziąć ich kraj. Najczystszy sposób jest szantaż, demoralizacja, przekupstwo oraz kłamstwa oraz zastraszenie mediów i polityków, a oni zdestabilizują i rozbiją swój kraj za nas. Wtedy wszystko, co pozostaje do zrobienia, to uzbroić prokomunistyczne lub po prostu kryminalne frakcje i mamy kolejny zamach stanu” – pisał już w latach 70. ubiegłego wieku były pułkownik KGB, który uciekł z sowieckiej Rosji, Jurij Bezmienow.

My, Słowianie

– Zwolennicy Putina to nieformalna struktura, która skupia ewidentnych płatnych agentów, jak i ludzi naiwnych wierzących, że w interesie ich partii lub ich krajów leżą dobre kontakty z Rosją. Rosjanie grają na bardzo różnych fortepianach, zarówno lewicowych, jak i prawicowych, a nawet skrajnej prawicy. Kreml wspiera euroentuzjastów i eurosceptyków. W orbicie wpływów Moskwy jest zarówno europejski mainstream, jak i środowiska skrajne egzystujące na marginesie życia politycznego. Nawet część tych naiwnych, którzy przestali Rosji wierzyć po zbrodniach dokonanych przez wojska Putina w Ukrainie, zaciska teraz zęby i milczy. No bo jak się przyznać, że Rosję się popierało lub było otwar-

tym na jej argumenty? Gdyby Rosjanie zdobyli, nie daj Boże, Donbas, to część europejskich polityków nie będzie mówić, że są przeciw Rosji. Oni będą apelowali, by zakończyć wojnę, by dla dobra Ukrainy zapłacić wszelką cenę za zakończenie walk. Innymi słowy za pokój w Ukrainie mają zapłacić sami Ukraińcy, tracąc część swoich terytoriów, wtedy Rosja się zadowoli i nie będzie więcej ofiar – przekonuje Ryszard Czarnecki.

Opanowanie świadomości społeczeństw i wiązanie ze sobą świata polityki oraz biznesu Rosja ma prze-

towscy niż Czesi, Węgrzy czy Polacy. O tym, że ideologia panslawizmu jest wciąż istotnym elementem słowackiego dyskursu politycznego, świadczy frazeologia używana przez słowackich polityków z różnych stron sceny politycznej” – czytamy w pracy „Wpływy Federacji Rosyjskiej w Republice Czeskiej, Republice Słowackiej oraz na Węgrzech” pod redakcją Agaty Tatarenko. Autorka dodaje, że prorosyjska dezinformacja na Słowacji od 2014 r. przeżywa rozkwit.

Na Węgrzech i w Czechach idee

rosyjskie i eurosceptyczne także zajmują istotne miejsce w dyskursie publicznym. Kiedy Czechom przypomina się o słowiańskich korzeniach i powinnościach stąd wynikających, Węgrom mówi się o wspólnej obronie tradycyjnych wartości,

chrześcijaństwa i konserwatyzmu.

Spora część opinii publicznej we Włoszech czy Niemczech bardziej irytuje się na naszą rzekomą fobię na punkcie Rosji i antyrosyjskość niż na niebezpieczne wpływy u siebie w państwie. – To norma w przestrzeni międzynarodowej, że oburza się na tego, kto jest słabszy. Rosja jest wielkim krajem mającym dużo do zaproponowania kontrahentom. Jeśli ktoś przeszkadza np. Francji w robieniu dobrych interesów z Rosją, to irytacja jest na tego, który się wtrąca i przeszkadza. Gdy Polska wysuwa roszczenia moralne i geopolityczne wobec interesów z Rosją, to złość spada na Polskę, że w ogóle podnosi te kwestie – tłumaczy poseł Czarnecki. **S**

JÓZEF MACKIEWICZ TWIERDZIŁ, ŻE KOMUNIZM JEST PEWNYM RODZAJEM PSYCHICZNEJ ZARAŻY. WSPÓŁCZESNE ZAURÓCZENIE PUTINEM TEŻ JEST FORMĄ PSYCHICZNEJ ZARAŻY.

ćwiczone do perfekcji. Wszyscy znają doskonale robioną anglojęzyczną stację telewizyjną Russia Today, która sączyła i sączy rosyjski punkt widzenia w wielu miejscach na świecie. Ostatnio została zamknięta w Niemczech, jednak o wiele ciekawsze są wpływy kulturowe tego kraju szczególnie na Europę Środkowo-Wschodnią.

Polacy czujący wyższość kulturową nad Rosjanami często lekceważą ten obszar działania rosyjskich służb, tymczasem te wpływy wokół nas wiele znaczą.

„Współczesny słowacki dyskurs polityczny charakteryzuje quasi-rusofilia (...) Słowacy są generalnie mniej krytyczni wobec Rosji i bardziej antyamerykańscy i antyna-

Czerwona pajęczyna w Europie



– Postawa jednoczesnego krytykowania Rosji i tych, którzy od dawna przed nią ostrzegali, jest powszechna. Niektóre media nie chcą dostrzec tego, że Rosja, jeśli popełnia zbrodnie w Czeczenii, Gruzji, w Ukrainie, tak samo mogła popełnić je w stosunku do Polski – mówi **Grzegorz Kuczyński**, specjalista ds. wschodnich, felietonista portalu Tysol.pl i publicysta portalu polskatimes.pl, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Jakie są główne ośrodki sił prorosyjskich w Europie i w jaki sposób może się to zmieniać w czasie? Pisał Pan na łamach portalu Tysol.pl o nadwątleniu osi Berlin – Moskwa i możliwości zastąpienia jej osi Paryż – Moskwa.

– Taki scenariusz staje się realny głównie za sprawą słabości obecnego przywództwa Niemiec – kanclerz Olaf Scholz nie jest politykiem formatu Angeli Merkel. Mimo to Niemcy pozostają istotnym graczem prorosyjskim europejskiej sceny politycznej. Inne kraje, w których Rosja może szukać sojuszników, to Francja, Włochy, Hiszpania – chyba że zmieni się tam ekipa

Fot. arch. Grzegorza Kuczyńskiego

rzządzająca, Holandia, Węgry, Austria i mimo wszystko Bułgaria – chociaż zaistniał tam ostry konflikt demokratyczny z Rosją i zatrzymani zostali obywatele Bułgarii szpiegujący na rzecz tego kraju, a także zostali wydeleni dyplomaci rosyjscy.

– A jak rozwiązać problem ponadnarodowych wpływów lobbyistów, oligarchów, biznesmenów i innych osób mających wpływ na kształtowanie opinii publicznej zgodnie z zapotrzebowaniem określonych grup interesów?

NIE PRZESĄDZAŁBYM WYNIKU STARCIA ROSYJSKO-UKRAIŃSKIEGO NA POLU INFORMACYJNYM. ROSJANIE WYPRACOWALI SOBIE NA TYM POLU DUŻE WPŁYWY NA PRZESTRZENI LAT I NIE ZNIKNAŁY ONE Z DNIA NA DZIEŃ.

Trzeba jednak rozróżnić to, co jest prowadzeniem aktywnej polityki prorosyjskiej, od działań danego państwa prowadzonych w jego własnym interesie, które są jednocześnie korzystne dla Rosji. Z tą pierwszą sytuacją mamy do czynienia w przypadku Niemiec i Francji, z drugą – chociażby w przypadku Węgier czy właśnie Bułgarii. Duże kraje mają większe pole manewru, toteż można od nich więcej wymagać i surowiej je oceniać. W ocenie polityki poszczególnych państw należy brać pod uwagę także ich uwarunkowania historyczne. Dla nas jest to trudne do wyobrażenia, ale np. Bułgaria zawdzięcza swoją niepodległość Rosji, która w XIX wieku pokonała Turków. Na Bałkanach wiele państw patrzy na Rosję inaczej niż my. Dla nas Rosja była ciemniejszą i zaborcą, dla nich – wyzwolicielem. Jest to istotny element w kształtowaniu opinii społecznej i kierunków działania elit w różnych częściach Europy.

– To kwestia pracy organicznej, nie da się tego rozwiązać sankcjami czy doraźnymi działaniami. Rosjanie budowali swoje wpływy w Europie zarówno w sektorze gospodarczym, jak i medialnym od wielu lat. Jeśli w świetle prawa kupili legalnie np. rafinerie w Niemczech czy duże magazyny gazu w Holandii bądź Austrii, nie sposób im przecież tego nagle odebrać. Tym się różnimy od Rosji, że przestrzegamy litery prawa. Wpływów rosyjskich nie zlikwidujemy z dnia na dzień. Najłatwiej zrobić to w sferze medialnej. Wiele państw wyłącza emisję rosyjskich kanałów medialnych, jednak ich rolę przejmują media społecznościowe, takie jak Facebook czy Twitter. Pozwalają one Rosjanom szerzyć dezinformację w sieci. Włodarzom mediów społecznościowych o wiele łatwiej przyszło zablokować profil Donalda Trumpa niż profile już nawet nie oficjalnych instytucji rosyjskich, ale anonimowych nie-rzadko kont siejących dezinforma-

cję. Rządy konkretnych państw nie mają wpływu na restrykcje Facebooka czy Twittera. To jest ta różnica między Zachodem a Rosją. Ta ostatnia potrafi z dnia na dzień wyłączyć pewne media społecznościowe, natomiast my na Zachodzie kierujemy się literą prawa i poszanowaniem wolności słowa. Rosjanie to wykorzystują.

– Mimo że wydaje się, że to Ukraina wygrywa obecnie wojnę propagandową w mediach?

– Ukraina rzeczywiście dobrze wygrywa obecnie wojnę informacyjną w internecie, ale sądzę, że zmieni to nastawienie do Rosji zachodnich elit jedynie częściowo. Nastawienie to zostało ukształtowane przez wiele lat dezinformacji. Wydaje się, że Rosjanie odpuścili wojnę informacyjną jedynie chwilowo. Być może zakładali, że w ciągu kilku czy kilkunastu dni rzucą Ukrainę na kolana. To się nie udało. Obecnie z każdym dniem rosyjska machina propagandowa nabiera rozpędu. Nie przesądzałbym wyniku starcia rosyjsko-ukraińskiego na polu informacyjnym. Rosjanie wypracowali sobie na tym polu duże wpływy na przestrzeni lat i nie znikną one z dnia na dzień. Nawet jeśli obecnie niektórym dotychczasowym lobbyistom rosyjskim nie wypada obecnie bronić działań tego państwa, nie znaczy to, że ta sytuacja będzie trwała wiecznie.

– Mamy z tym do czynienia na polskim podwórku. TVN jednocześnie przeraża się zbrodniami Putina w Ukrainie i kpi z możliwości zabicia polskiego prezydenta przez tego samego Putina w Smoleńsku, powielając kłamstwa rosyjskiego raportu MAK. Czy obecna sytuacja pozwoli na przełamanie wpływów postkomunistycznych mediów w Polsce?

– Sądzę, że nie. Media i politycy, którzy podchodzili wcześniej do Putina bardzo delikatnie, teraz rzecz jasna chcą być w pierwszym szeregu jego krytyków. Nie widzę

w Czeczenii, Gruzji, Ukrainie, tak samo mogła popełnić je w stosunku do Polski. Dziennikarze nie chcą tego widzieć, bo oznaczałoby to konieczność przyjęcia do wiadomości,

de facto przyznaliby się do tego, że przez wiele, wiele lat po prostu kłamali. Ci ludzie wpisywali się w oczekiwania ówczesnego rządu, mówiąc z nim właściwie jednym głosem. Ówczesny rząd z kolei wpisywał się w oczekiwania Berlina i Waszyngtonu prowadzących wówczas politykę „resetu” z Rosją. Jakikolwiek antyrosyjskie wypowiedzi nie były wówczas tolerowane.

KOMENTATORZY SĄ BARDZO ANTYROSYJSCY I PROUKRAIŃSCY, KIEDY MÓWIĄ O TEJ WOJNIE, A JEDNOCZEŚNIE **NIE ZAUWAŻAJĄ** TEGO, ŻE JEDNOCZEŚNIE KRYTYKUJĄ POLITYKÓW, KTÓRZY OD DAWNA MÓWILI O ZAGROŻENIU ZE STRONY ROSYJSKIEJ I BYLI NASTAWIENI POZYTYWNI DO UKRAINY.

jednak szansy na to, aby doszło tutaj do jakichś trwałych zmian. Główny punkt odniesienia mediów to polityka wewnętrzna. Dziennikarze kierują się kalkulacjami obliczonymi na rynek wewnętrzny, stąd mamy obecnie do czynienia z atakowaniem Władimira Putina i Rosji za zbrodnie na Ukraińcach. Komentatorzy są bardzo antyrosyjscy i proukraińscy, kiedy mówią o tej wojnie, a jednocześnie nie zauważają tego, że jednocześnie krytykują polityków, którzy od dawna mówili o zagrożeniu ze strony rosyjskiej i byli nastawieni pozytywnie do Ukrainy. Przypomnę tutaj chociażby Antoniego Macierewicza, który odegrał dużą rolę w zacieśnieniu wojskowej współpracy obronnej Polski i Ukrainy. Postawa jednoczesnego krytykowania Rosji i tych, którzy od dawna przed nią ostrzegali, jest powszechna. Niektóre media nie chcą dostrzec tego, że Rosja, jeśli popełnia zbrodnie

że rację mieli ich przeciwnicy medialni i polityczni. W czasach tzw. resetu media te wręcz wychwalały Rosję. Przypomnę tu słynne wydanie „Wiadomości” 9 maja 2013 roku sławiące rosyjskie zwycięstwo w II wojnie światowej czy wywiad ówczesnego publicysty TVP Tomasza Lisa z Dmitrijem Miedwiediewem przeprowadzony praktycznie na kolanach. Gdyby ci sami ludzie przyznali, że Rosjanie faktycznie mogli dokonać zbrodni na Polakach w 2010 roku, tak jak robią to teraz w Ukrainie,

– Jest o wiele za wcześnie na tego rodzaju rozważania, ale czy można choć w części przewidywać, w jaki sposób będzie wyglądała odbudowa Ukrainy?

– Chciałbym, aby ta wojna spowodowała utworzenie osi Warszawa – Kijów, ale sądzę, że nie będzie to takie łatwe. Można przypuszczać, że nowe władze ukraińskie w jakiś sposób porozumieją się z Niemcami i Rosją, wielki biznes wejdzie na ukraiński rynek, a świat bardzo szybko zapomni o tym, w jaki sposób Polska pomagała Ukrainie w potrzebie i wróci do zwyczajowego traktowania

**CHCIAŁBYM,
ABY TA WOJNA
SPOWODOWAŁA
UTWORZENIE
OSI WARSZAWA
– KIJÓW, ALE
SĄDZĘ, ŻE **NIE
BĘDZIE TO TAKIE
ŁATWE.****

naszego kraju jako „chłopca do bicia”. Nam pozostaną do zapłacenia rachunki. Już teraz widać sygnały pouczania Polski w zachodnich mediach. Nie mogą się one doczekać, kiedy nareszcie wrócą do starej narracji wobec nas. Chciałbym się mylić, ale

nie jestem tutaj wielkim optymistą. Będziemy potrzebowali sojuszników. **S**



Karol Gac

Pstryczek w nos

W czasie, gdy w Kijowie przebywał Andrzej Duda wraz z prezydentami Litwy, Łotwy i Estonii, Ukraińcy wyraźnie zaznaczyli, że nie życzą sobie wizyty prezydenta Niemiec. Trudno o większy i bardziej wymowny afront, który jednocześnie jest wyraźnym sygnałem wysłanym na Zachód.

Zupełnie niedawno oceniałem w felietonie wyprawę do Kijowa premiera Mateusza Morawieckiego i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, a tymczasem zupełnie nieoczekiwanie do stolicy Ukrainy udał się także prezydent Andrzej Duda, który zabrał ze sobą przywódców państw bałtyckich. W pierwszym przypadku analogia do wizyty w Tbilisi śp. Lecha Kaczyńskiego nasuwała się sama. Jednak i w drugim doskonale pasuje.

Premier Morawiecki wyraźnie przetaił szlak do Kijowa. Wystarczyła wizyta szefa polskiego rządu, który udał się tam z premierami Czech i Słowenii, by w stolicy Ukrainy niedługo później pojawili się kolejni ważni europejscy politycy. Nie zabrakło nawet przedstawicieli Unii Europejskiej. Z perspektywy czasu widać, jak polska wyprawa przełożyła się na realne efekty. Ukraina otrzymuje potrzebne jej wsparcie. Do Kijowa pomimo trwającej wojny przyjeżdżają kolejni przywódcy. A takie gesty mają swoje – ogromne – znaczenie.

Do Kijowa nie uda się za to prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier. Nie dlatego, że nie chciał,

bo chciał. Nie chcieli go za to Ukraińcy z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim na czele. Wszystko przez jego wcześniejszą, zbyt uległą postawę wobec Rosji. Steinmeier był bowiem zwolennikiem budowy gazociągu Nord Stream 2, a także uznaje się go za jednego z architektów przyjaznej Rosji polityki rządu niemieckiego. Prezydent Niemiec co prawda przeprosił za swoje „błędy”, ale chyba nikt nie myślał, że to wystarczy?

Niemcy przez lata kreowali się na adwokata sprawy ukraińskiej w Europie. Faktem jest, że i dla Ukraińców Berlin był dużo bardziej atrakcyjniejszym partnerem niż Warszawa. Rosyjska inwazja zmieniła jednak wszystko. Przede wszystkim obnażyła hipokryzję Berlina oraz jego niejednoznaczną postawę wobec Rosji. W czasie, gdy polski rząd naciskał na jak najdotkliwsze sankcje, Berlin robił wszystko, by je hamować. Widzieli to wszyscy, ale zobaczyli przede wszystkim Ukraińcy.

Cóż, niewykluczone, że podobny los spotkałby też prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Oczywiście, gdyby chciał udać się do Kijowa, bo na razie jakoś się do tego nie kwapi. Widać Macronowi wystarczą regularne telefony do Władimira Putina. I trzeba przyznać, że odnosi to skutek, bo prezydent Francji dość wstrzemięźliwie wypowiada się o wojnie na Ukrainie. Ale czego nie zrobi się dla wyborów, prawda?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 



Rurociągi – macki Rosji

Ze względu na bliskie polityczne i gospodarcze powiązania z Rosją Niemcy utrzymują unikalne stosunki z Moskwą. Celem niemieckich elit politycznych było budowanie zaufania poprzez sieci kontaktów oraz wspieranie „zmian poprzez **splecenie relacji** z Rosją” na wszystkich szczeblach. „Splecenie relacji” sprawiło, że Europa znalazła się w rosyjskich mackach. Mackami są m.in. rosyjskie gazociągi.

| Teresa Wójcik |



Rury w miejscu wyjścia na ląd
gazociągu „Nord Stream 1”
w Lubminie

Fot. Hannibal Hanschke / Reuters / FORUM

To powszechnie znana prawda: celem Putina jest odbudowa utraconego imperium rosyjskiego, a surowce energetyczne stały się do tego świetnym narzędziem. Realizacji tego celu miały służyć relacje z najsilniejszym i największym państwem w Europie – Repu-

bliką Federalną Niemiec. Na Kremlu widziano to tak: wpływ na rozwój rosyjsko-niemieckich stosunków dwustronnych i wpływ na politykę Niemiec wobec Europy. A nawet pośrednio wpływ na pozycję Niemiec w Europie, czyli umacnianie tej pozycji. Kreml stworzył rozbudowane,

oficjalne i nieoficjalne sieci takich relacji. Wiele z nich jest związanych z interesami gospodarczymi, szczególnie w sektorze energetycznym. Putin po prostu realizował dyktando wysokiego oficera KGB Falina-Kwiecińskiego „Rurociągi zamiast czołgów”. Rurociągi w Europie stały się mackami Rosji, a rosyjskie czołgi usiłują zmiażdżyć Ukrainę.

Niemiecki gazowy biznesplan

Dlaczego nasz zachodni sąsiad tak bardzo uzależnił się od Rosji, chociaż nie musiał? Jest to skutkiem szczególnego pomysłu tego kraju na siebie. Albo, innymi słowy, pewnego krajowego biznesplanu. Głównymi zewnętrznymi dostawcami gazu do Niemiec były trzy państwa: Rosja, Norwegia i Holandia. W Holandii wygasa wydobywanie, bo zasoby gazu się wyczerpują. Norwegia eksportowała do Niemiec bardzo mało gazu. Maksymalnie od lat wzrastały natomiast dostawy z Rosji. Rocznie osiągnęły 100-120 mld m sześć. przy krajowym zużyciu w Niemczech około 90 mld m sześć. Nadwyżka miała zaspokoić ewentualne zwiększone sezonowe zapotrzebowanie na gaz oraz zapewnić solidne rezerwy. Prawdziwy przełom miał nastąpić po uruchomieniu Nord Stream 2. Tym gazociągiem miało popłynąć 55 mld m sześć. rocznie taniego gazu, który Niemcom nie byłby wcale potrzebny do zaspokojenia własnych potrzeb. Były głosy, że importowanie gazu przez Nord Stream 2 ekonomicznie nie ma sensu. To oczywiście nieprawda, owe 55 mld m sześć. pozwoliłoby Niemcom stać się gazowym hubem dla całej Europy. Początek był zrobiony – działało centrum spotowego handlu gazem (w ponad 90 proc. rosyjskim) w Baumgarten w Austrii. Niemcy są teoretycznie w stanie przyjąć do swojego systemu gazowego nawet 320-340 mld m sześć. gazu rocznie. Jeżeli dodamy

do tego gaz, który miałyby być pompowane przez Nord Stream 2 oraz przesyłany już przez TurkStream (15,75 mld m sześć. rocznie), to wyjdzie ponad 400 mld m sześć. Wszystkie 27 państw UE konsumuje poniżej 350 mld m sześć.

rocznie. Z rachunku wynika całkiem spora niemiecka oferta dla państw UE. Argumentem na korzyść tej oferty miała być niska cena rosyjskiego gazu sprzedawanego przez Niemcy. Jak twierdzą niektórzy analitycy, średnio niższa od ceny światowej o 10 proc. Gazprom przy tak ogromnych ilościach

eksportowanego do Europy gazu uznał, że nawet obniżona cena i tak jest bardzo opłacalna. To był w istocie niemiecki biznesplan. Zakładano, że RFN i niemieckie firmy będą zarabiać miliardy euro na sprzedaży rosyjskiego gazu bliższym i dalszym sąsiadom. Z czego miały też korzystać inne branże niemieckiego przemysłu.

Gaz odgrywa kluczową rolę w niemieckiej gospodarce. Stał się podstawowym nośnikiem energii w energetyce, przemyśle i gospodarstwach domowych wraz z postępami transformacji w sektorze elektroenergetycznym. Stanowi też pierwsze źródło ciepła (zarówno sieciowego, jak i indywidualnego). Statystycznie co drugie mieszkanie w Niemczech ogrzewane jest gazem ziemnym. W Niemczech jest 180 elektrowni na gaz, które mają bilansować system elektroenergetyczny oparty na niestabilnych źródłach odnawialnych. Zgodnie z niemiecką Energiewende.

Także w skali europejskiej energetyki chyba największym problemem jest produkcja energii elektrycznej z gazu. Europejski mix energetyczny jest następujący: 20 proc. energii elektrycznej

DO NAJWAŻNIEJSZYCH CZYNNIKÓW WPŁYWAJĄCYCH NA SYTUACJĘ NA RYNKU GAZU W EUROPIE NALEŻĄ RELACJE MIĘDZY REPUBLIKĄ FEDERALNĄ NIEMIEC A FEDERACJĄ ROSYJSKĄ.

wytwarzane jest z węgla, 13 proc. z elektrowni jądrowych, 25 proc. z gazu ziemnego i 18 proc. z energii odnawialnej (dane Międzynarodowej Agencji Energii – MAE). To znaczy, że w europejskiej energetyce najważniejszy obecnie jest gaz. Zaś gaz coraz częściej pochodził z Ro-

w 27 państwach EU średnio ponad 40 proc. Eksperci oceniają tymczasem, że dostawca dostarczający do kraju ponad 20 proc. gazu stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego.

Do najważniejszych czynników wpływających na sytuację na rynku gazu w Europie, szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej, należą relacje między Republiką Federalną Niemiec a Federacją Rosyjską, państwami będącymi największymi graczami rynków gazowych na naszym kontynencie.

Gaz i polityka wschodnia kanclerza Brandta

Relacje pomiędzy Niemcami a Rosją w przedmiocie handlu i transportu gazu ziemnego to przykład konsekwentnej i długofalowej międzynarodowej współpracy gospodarczej. Trzeba przyznać – korzystnej dla obu stron. Współpraca ta rozpoczęła się w 1970 roku, kiedy rząd RFN Willy'ego Brandta podpisał ze Związkiem Sowieckim pierwszą umowę gazową. Zawarty kontrakt miał charakter długoterminowy i zawierał formułę take-or-pay, która zobowiązywała kupującego do za-

CELEM PUTINA JEST ODBUDOWA UTRACONEGO IMPERIUM ROSYJSKIEGO, A SUROWCE ENERGETYCZNE STAŁY SIĘ DO TEGO ŚWIETNYM NARZĘDZIEM.

sji. W Niemczech stanowił ponad 55 proc. dostarczanego surowca, w wielu państwach UE znacznie więcej – np. w Austrii, na Węgrzech, w Serbii do ok. 90 proc. Razem

płaty za zakontraktowany wolumen gazu niezależnie od rzeczywistego spożycia w ciągu roku. Na jej mocy Niemcy Zachodnie w zamian za dostawy gazu skredytowały zakup

przez Sowietów 1,2 mln ton rur przeznaczonych do budowy rurociągów. Zamówienie realizować miał (i zrealizował) niemiecki koncern Mannesman AG. Strona sowiecka zobowiązała się natomiast do wybudowania infrastruktury przesyłowej prowadzącej do granicy Niemiec. Import uruchomiony w 1973 r. wyniósł początkowo 1 mld m sześć. gazu rocznie, by w 1978 r. wzrosnąć do 3 mld m sześć. Zapotrzebowanie Niemiec Zachodnich na gaz związane było wówczas z zagrożeniem ciągłości dostaw ropy naftowej z rejonu Zatoki Perskiej oraz stabilności jej cen. Kryzys naftowy z 1973 r. skłonił Bonn do zmniejszenia udziału ropy w bilansie energetycznym kraju i zastępowania ropy gazem. Ta decyzja wpisywała się też w prowadzoną przez socjaldemokratycznego kanclerza Willy'ego Brandta „Ostpolitik”: otwarcia i porozumienia z krajami bloku sowieckiego. Krytycznie do tej współpracy odnosiły się Stany Zjednoczone, które słusznie obawiały się gazowej ekspansji Sowietów w Europie Zachodniej i tego, co się pod nią kryje. Osobny wątek to wpływ sowieckiej agentury w kształtowaniu polityki Brandta wobec czerwonego Kremla. Specjalną rolę odegrał tu oficer wschodnioniemieckiego wywiadu (Hauptverwaltung Aufklärung – wydzielonej struktury organizacyjnej politycznego wywiadu zagranicznego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego NRD) Günther Guillaume, który był zaufanym sekretarzem kanclerza RFN. Wykrycie przez wywiad Stanów Zjednoczonych jego agenturalnej działalności było bezpośrednią przyczyną podania się Willy'ego Brandta do dymisji 7 maja 1974 roku. Guillaume'a oczywiście aresztowano i skazano. Ale import sowieckiego gazu do RFN rósł bez przeszkód. Rósł też po zjednoczeniu Niemiec, które stały się najpoważniejszym

klientem Gazpromu w Europie, gwarantującym rosyjskiemu dostawcy pełną wypłacalność, przewidywalność ekonomiczną i prawną, stabilność polityczną oraz rosnący wzrost zapotrzebowania na gaz. Aktualnie w strukturze dostaw gazu na niemiecki rynek surowiec z Rosji posiada największy udział. W roku 1991 import jeszcze ze Związku Sowieckiego pokrywał 33,5 proc. zużycia gazu w RFN.

Wielkie niemieckie koncerny i ich rosyjski partner

Niemiecki sektor gazowy tworzą wielkie koncerny: E.On/Ruhrigas, RWE, EnBW, Wintershall DEA (z Grupy BASF), które są jednocześnie czołowymi uczestnikami rynku gazu w wielu krajach europejskich. Koncerny te zobowiązane są ustawowo, pomimo że są podmiotami prywatnymi, do zapewnienia bezpieczeństwa dostaw gazu. Inaczej rzecz mówiąc, Republika Federalna Niemiec poprzez te koncerny paliwowo-energetyczne zapewnia krajowi bezpieczeństwo gazowe i energetyczne.

Sztandarowym przykładem niemiecko-rosyjskiej współpracy w sektorze gazu ziemnego było zbudowanie Nord Stream 1. Gazociąg ten został oficjalnie uruchomiony 8 listopada 2011 r.

Rosyjski partner

Rosyjski sektor gazowy jest niemal zmonopolizowany przez państwowy superkoncern – Gazprom, który kontroluje aż 85 proc. rosyjskiej pro-

dukcji „błękitnego paliwa”. Spółka z 51 proc. udziałem rosyjskiego skarbu państwa jest strategicznym podmiotem, mającym kluczowe znaczenie dla gospodarki narodowej Rosji. Gazprom jest zarazem niezawodnym narzędziem polityki zagranicznej i osiągnięcia celów geopolitycznych. Jest też jednym z największych producentów gazu na świecie, dostarczając ok. 17-20 proc. globalnej jego produkcji. Gazprom-Export to spółka córka Gazpromu, która pozwala kontrolować mu całość państwowego eksportu gazu ziemnego, czyli być monopolistą w handlu zagranicznym rosyjskim gazem.

Niemcy będą omijać sankcje UE dotyczące gazu i ropy?

Niemcy są w bardzo dużym stopniu uzależnione od rosyjskiego gazu,

który stanowił 55 proc. niemieckiego importu gazu w 2021 r. i 40 proc. importu gazu w pierwszym kwartale 2022 r. W niemieckim rządzie prezentowane są obecnie sprzeczne poglądy na temat

WIĘKSZOŚĆ PAŃSTW W UE WRĘCZ POMAGAŁA ROSJI W REALIZACJI PLANU ENERGETYCZNEGO.

sankcji dotyczących rosyjskiego gazu i ropy. Np. minister gospodarki Robert Habeck sprzeciwia się realizowaniu natychmiastowego zakazu importu rosyjskich paliw kopalnych. „Każdego dnia pracujemy nad stworzeniem warunków wstępnych i kroków w kierunku wprowadzenia embarga” – powiedział minister. Wcześniej Habeck informował, że Niemcy uniezależnią się od rosyjskiego gazu do 2024 r. W gruncie rzeczy Niemcy są, wprawdzie

dość dyskretnym, hamulcowym zakazu rosyjskiego importu gazu i ropy. Dotychczasowe presje w tej sprawie nie odnoszą skutku.

W sektorze gazu w Niemczech, poza wpływami oficjalnymi, Rosjanie mają duże przywileje handlowe. Np. na wielu interkonektorach gazowych między państwami UE, spółki zależne rosyjskiego Gazpromu mają zarezerwowane dodatkowo znaczące przepustowości, zanim odbyły się aukcje. Z drugiej strony firmy niemieckie i ich europejskie spółki zależne posiadają udziały oraz wspólne inwestycje w rosyjskich złożach gazu i ropy.

O odcięciu się Berlina, a także Austrii, Holandii, Węgier od rosyjskiego gazu nie ma mowy, wskazuje międzynarodowy zespół ekonomistów z CEPR (Centre for Economic

Policy Research) w swojej ostatniej analizie poświęconej skutkom, jakie miałyby dla Niemiec wprowadzenie embarga. Rezygnacja z rosyjskiego gazu może stanowić problem dla niektórych państw mających kontrakty z Gazpromem na dostawy

obowiązujące do 2035 r. czy 2040 r. Zerwanie tych kontraktów stanowiłoby naruszenie handlowego prawa międzynarodowego. Chodzi tu szczególnie o Niemcy, Węgry, Włochy, Austrię.

Jednocześnie pomimo sankcji wciąż do Moskwy płyną potężne kwoty za surowce energetyczne, które pozwalają Kremlowi kontynuować atak. Josep Borrell,

szeft unijnej polityki zagranicznej, w wystąpieniu w Parlamencie Europejskim (w ramach debaty nad piątym pakietem antyrosyjskich sankcji), wyliczył, że Unia Europejska na dobrojenie Ukrainy wydała od wybuchu wojny – czyli od 24 lutego tego roku – około miliarda euro. W tym samym czasie państwa Unii Europejskiej zapłaciły Rosji około 35 mld euro za surowce energetyczne.

Wymiana aktywów niemieckich i rosyjskich partnerów

Niemiecka Grupa BASF z siedzibą w Ludwigshafen i zatrudniająca blisko 112 000 pracowników jest największym koncernem chemicznym na świecie. Wywodzi się z koncernu IG Farben, który w latach III Rzeszy ściśle współ-

pracował z niemieckim nazizmem. Co zupełnie nie przeszkadza obecnie Moskwie, nawet kiedy głosi, że jej celem jest kontynuowanie denazyfikacji. Co prawda zupełnie gdzie indziej, w Ukrainie. BASF też zapomniał, że Moskwa

zajmowała się denazyfikacją. Zarząd Grupy zapowiedział, że nie wycofa się z biznesu w Rosji. Deklaruje, że jest obecny na rosyjskim rynku już od 145 lat. Obecnie w Rosji ma 12 firm. Zarząd twierdzi, że przestrzeża wszystkich sankcji nałożonych przez politykę i „obowiązujące przepisy prawne”. Niemiecki magazyn ekonomiczny „Manager Magazin” specyficznie ocenił relacje koncernu

z Rosją jako „Russland-Connection” (Powiązanie z Rosją).

Powiązania Grupy BASF z Rosją – a są to powiązania na wielką skalę – prowadzone są za pośrednictwem utworzonej w tym celu spółki Wintershall (obecnie Wintershall Dea). Spółka początkowo współpracowała z rosyjskim funduszem inwestycyjnym Letter One (który miał udział w inicjatywie jej powołania). Rozpoczęła działalność w sektorze wydobywania gazu i ropy. 2 marca 2022 roku zarząd Wintershall Dea poinformował, że zdecydował o niepodejmowaniu ani realizacji żadnych dodatkowych projektów wydobywania gazu i ropy w Rosji oraz o umorzeniu finansowania Nord Stream 2 w wysokości ok. miliarda euro. Można przypuszczać, że decyzja o umorzeniu jest bezpodstawna, bo inwestycja już została zrealizowana. Wintershall nie zrezygnował ze swoich aktywów w Rosji. Wintershall Dea wraz ze swoimi partnerami zajmuje się poszukiwaniem i produkcją węglowodorów na Syberii Zachodniej. Dzięki wymianie aktywów Wintershall Dea jest zaangażowany w trzy lądowe projekty wydobywcze gazu w Rosji. Na złożu Urengojoskoje – jeden z największych na świecie zbiorników gazu i kondensatu w Autonomicznym Obszarze Jamalsko-Nienieckim, spółka joint venture Achimgaz produkuje gaz ziemny ze skomplikowanych technicznie formacji Achimov w Strefie 1A. Inny wspólny projekt niemiecko-rosyjski, Achim Development, pracuje na obszarze 4A/5A na tym samym złożu. Nieco dalej na południe, także w Jamalsko-Nienieckim Obszarze Autonomicznym Wintershall Dea ma udziały poprzez spółkę joint venture Siewiernieftie-gazprom w złożu Južno-Russkoje. Rocznie na polu tym wydobywane jest ponad 240 mld m sześć. błękitnego paliwa.

PRZEŁOMEM BYŁ 2015 ROK – W WYNIKU WYMIANY AKTYWÓW 100 PROC. AKCJI SPÓŁKI WINGAS TRAFIŁO DO GAZPROMU.

Skomplikowany łańcuszek spółek rosyjskich w Niemczech

W Berlinie ma oficjalną siedzibę należąca w 100 proc. do Gazprom-Export (spółki zależnej Gazpromu), kolejna w łańcuszku gazpromowskiej struktury spółka Gazprom-Germania. Obecnie Gazprom-Germania poinformowała, że wycofuje się z działalno-

ści. Jej aktywa zostały przejęta przez władze RFN. Gazprom oraz niemiecki BASF/Wintershall w latach 90. powołały do życia spółkę joint venture Wingas, w której Wintershall

początkowo posiadał pakiet kontrolny, na który przypadało 65 procent udziałów. Gazprom otrzymał 35 procent. Wingas stał się głównym graczem na niemieckim rynku przesyłu, dystrybucji i magazynowania gazu. Posiada ponad 2300 km gazociągów, w tym głównych magistrali przesyłowych, jak np. JAGAL, czyli gazociąg odbierający gaz z Gazociągu Jamalskiego, czy gazociągi NEL i OPAL. Ten ostatni zbudowany został w celu przesyłu gazu odbieranego z gazociągu Nord Stream (obecnie stanowi odrębną spółkę).

Ponadto Wingas stał się właścicielem wszystkich głównych magazynów gazu znajdujących się na terytorium Niemiec, a w trakcie swojej dalszej działalności inwestował w budowę nowych instalacji tego typu. Dodatkowo Wingas rozpoczął

ekspansję na innych rynkach, m.in. brytyjskim, belgijskim, francuskim i austriackim. W 2008 roku doszło do wyrównania udziałów w spółce Wingas. Gazprom otrzymał 49,98 procent akcji, a udział Wintershall spadł do 50,02 procent. Rok wcześniej ze spółki matki Wingas wydzielono spółkę zależną do budowa-

wania i operowania gazociągami – Wingas Transport GmbH & Co. przekształconą następnie w WIGA Transport Beteiligungs-GmbH & Co. Przełomem był 2015 rok – w wyniku wymia-

ny aktywów 100 proc. akcji spółki Wingas trafiło do Gazpromu. BASF/Wintershall uzyskał za tę operację wspomniane udziały w dwóch blokach kompleksu wydobywczego Urengoj. Dzięki tym operacjom wymiany aktywów, a także udziałem w gazociągu Nord Stream BASF może wydobywać na Jamalu około

POMIMO SANKCJI DO MOSKWY WCIĄŻ PŁYNĄ POTĘŻNE KWOTY ZA SUROWCE ENERGETYCZNE.

OBECNIE GAZPROM MA MOCNY WPŁYW NIE TYLKO NA ZDOLNOŚCI MAGAZYNOWE, ALE I NA CAŁĄ GAZOWĄ SIEĆ PRZESYŁOWĄ NA TERYTORIUM NIEMIEC.

10 mld m sześć. gazu rocznie, płacąc jedynie niskie podatki od wydobycia oraz obniżone cło. Ten gaz jest niezbędnym surowcem dla ważnej działalności BASF – produkcji petrochemicznej.

Głębokie wpływy Gazpromu w Niemczech

Dzisiaj Gazprom ma decydujący wpływ nie tylko na zdolności magazynowe, ale i na całą sieć przesyłową na terytorium Niemiec. Cała operacja zdobycia tych wpływów trwała prawie 30 lat, była mocno wspierana przez niemiecki biznes energetyczny. Firmy rosyjskie mogły też przez lata liczyć na wsparcie polityczne, oficjalne władz w Berlinie oraz osobiste sporej grupy polityków niemieckich, nie tylko jednego Gerharda Schrödera. Oczywiście korzystały niemało również Niemcy, szczególnie niemiecka energetyka i cała gospodarka. Spółki niemieckie uzyskały możliwość ciągłego zarabiania, czy to wydobywając węglowodory w Rosji, czy sprzedając partnerom rosyjskim sprzęt i potrzebne wysokie technologie. Cała niemiecka gospodarka wiele zyskała dzięki dostępowi przez 30 lat do tanich węglowodorów, zwłaszcza gazu. W zamian Gazprom zdobył pozycję dominującego podmiotu na rynku energii nie tylko w Niemczech, także niemal w całej w Europie. To zrozumiałe wobec imperialnej polityki Putina. Jednak musi dziwić, że

większość państw w UE wręcz pomagała Rosji w realizacji planu energetycznego z celem zdominowania Europy. Polska jest jedy-

nym państwem, które skutecznie zadbało o swoje bezpieczeństwo i suwerenność energetyczną. Od 1 stycznia 2023 roku nie będziemy importować gazu z Rosji, nie będziemy uzależnieni od Gazpromu. **S**

TUSK jak GOLADKIN



Polska polityka zawieszona na miesiąc przez wojnę w Ukrainie wraca powoli na własne podwódkę. Ten okres wyrwał wszystkie znaczące postaci życia publicznego z **tradycyjnych ról** wzajemnego okładania się epitetami do poziomu, którego wcześniej nie znali.

| Jakub Pacan |

Donald Tusk podczas
Rady Krajowej Platformy
Obywatelskiej; Warszawa,
13 kwietnia 2022 r.

To nie tylko poziom wyższy, to też wejście w politykę heroiczną.

Złoto i ryż

Rosyjski imperializm i ukraińskie bohaterstwo wywołały do tablicy tak rządzących, jak i opozycję. Obóz zjednoczonej prawicy od pierwszego dnia konfliktu prowadził ofensywę dyplomatyczną od dawna w naszych realiach nieodnotowywaną.

Liderzy opozycji wobec tak szeroko zakrojonej akcji ratowania Ukrainy realizowanej przez PiS działali w cieniu dokonania rządu i dość szybko obok pracy na rzecz Ukrainy zaczęli utyskiwać na braki lub błędy, które w ich mniemaniu popełniał rząd. I dość szybko proporcje tak się odwróciły, że najwięcej zostało właściwie narzekania, a coraz mniej pomysłów na własną inicjatywę. W końcu tacy liderzy jak Władysław Kosiniak-Kamysz czy Donald Tusk ograniczyli się do haseł typu: polski rząd sojusznikiem Orbána, a Orbán to człowiek Putina, czyli PiS, Fidesz i Putin łączą rządy autorytarne.

Ciekawy w obliczu tych wydarzeń jest przypadek Donalda Tuska. Od swojego powrotu do Polski, a już szczególnie od wybuchu wojny w Ukrainie, dawny premier przypomina Jakuba Gładkina z tytułowego „Sobowótora” – noweli Fiodora Dostojewskiego. Tusk, który ma w pamięci dawną, lepszą wersję siebie z czasów, gdy święcił triumfy i był „europejskim” premierem, patrząc teraz na siebie i

swoją pozycję z tamtej perspektywy, widzi człowieka, który spadł o ligę niżej, a triumfy święci jego główny wróg, „facet, który nie ma prawa jazdy”.

Człowiek, który wytykał palcem populistów, realizuje teraz całą agendę poprzedzających go populistów, nagrywając filmiki pod takimi tytułami, jak „Dla nich złoto, dla Was ryż”. Podczas wystąpienia na radzie krajowej Platformy Obywatelskiej odniósł się do opublikowanego raportu komisji smoleńskiej Antoniego Macierewicza w ten sposób: „Panowie Kaczyński, Morawiecki, Macierewicz, dzisiaj Polki i Polacy wstydzą się za to, co zrobiliście w ostatnich kilkudziesięciu godzinach. Ten wstyd pozostanie z wami na zawsze”.

Były premier ewidentnie cierpi na bóle fantomowe swojej dawnej wielkości. Od swojego powrotu zamiast bycia game changerem polskiej polityki, jest coraz większym frustratem uciekającym się do najniższych uczuć politycznych. Wytyka mu to nawet jego własne środowisko medialne. Witold Gadomski z „Gazety Wyborczej” pisze w artykule „Tusk uległ pokusie populizmu. Politycy PO, nie idźcie tą drogą”: „Swoimi ostatnimi pomysłami Donald Tusk utrudni swojej partii rzeczową krytykę rządu. Politycy PiS będą mogli powiedzieć – może i jesteśmy winni inflacji, może nadmiernie zadłużyliśmy Polskę, ale przecież Tusk chce jeszcze wyższej inflacji i wyższego długu”. To pisze liberał o innym weteranie liberalizmu w Polsce.

Starsi panowie

Ciekawym zjawiskiem w ocenianiu obecnego Tuska, a w debacie publicznej zupełnie pomijanym, są kwestie generacyjne. Z jednej strony wiek Tuska – on już przekroczył szóstą dekadę swojego życia. Donald Tusk nie jest już politykiem, z którego emanuje młodość, witalność, nadzieje na nowe otwarcie w polityce. Człowiek w tym wieku ma już inną mentalność, zmienia mu się percepcja nie tylko rzeczywistości politycznej, ale nawet perspektywa życia. Demografowie mówią, że ludzie w tym wieku są już w innej energii życiowej, są w energii spoczynku. Widać to u Donalda Tuska.

Drugi czynnik generacyjny dotyczy środowiska zewnętrznego. W definicji przywództwa relacyjnego do zaistnienia lidera potrzebna jest iskra, czyli charyzma polityka i jego cechy indywidualne, w przypadku Tuska są one już przysługane przez wiek i zużycie jego osoby w polskiej polityce, łatwopalny materiał, czyli zwolennicy, i tlen, czyli środowisko, które podtrzymuje i sprzyja liderowi.

Łatwopalny materiał to w przypadku szefa PO już tylko najbardziej oddany elektorat partii i wyznawcy Tuska. Tutaj zachodzi duża zmiana, ponieważ coraz częściej najtwardsze jądro Platformy to nie są już środowiska opiniotwórcze, które mogłyby oddziaływać na niezdeterminowanych. Na demonstracje pod siedzibę TVP na placu Powstańców w Warszawie czy demonstracje homokomanda chodzą osoby w wieku Tuska i starsze, a poziom ich zaciekrzewienia wywołuje czasem niesmak niektórych polityków PO. Z kolei dla Polaków, którzy dopiero niedawno uzyskali prawo do głosowania, Tusk

jest już człowiekiem, na którego głosują lub pomstują przed telewizorem ich dziadkowie. Dla młodych polityka leży zupełnie gdzie indziej, a podziały polskiej sceny partyjnej, które sami sobie konstruują, wprawiłyby w osłupienie niejednego politologa.

Z tlenem podtrzymującym notowania lidera też nie jest najlepiej. Tusk był świetny do brylowania w lepszych czasach, do opowiadania, że Unia Europejska jest szczytem naszych marzeń. Wojna w Ukrainie brutalnie zadała kłam jego tezom, jak również pokazała, że w czasach trudnych i tak wygrywają interesy narodowe i państwowa racja stanu. Platforma i zakładający ją liberałowie ewidentnie nigdy nie byli kojarzeni z „partią wojny”. Sprawa twardej obrony granic, wojennej retoryki zawsze leżała po stronie prawicy. PiS tę szansę wykorzystał, co wyraźnie odbiło się w sondażach poparcia.

dem, z resztą Europy – tak naprawdę realizuje plan Putina; zachowuje się niczym lojalny pułkownik czy generał armii rosyjskiej” – mówił Tusk.

Tyle tylko że właśnie takie apele w tym szczególnym czasie są nie czym innym tylko skłócaniem i dzieleniem Polaków.

Przypadek Donalda Tuska powinien być przestrogą dla polityków, którzy chcieliby podobnie jak on wracać do politycznego życia po długiej nieobecności. Nie wyszło Aleksandrovi Kwaśniewskiemu, nie wyszło Waleśsi, nie wychodzi Tusкови. Dlaczego nie wychodzi? Ponieważ ci politycy przekonani o swojej wielkości nie brali pod uwagę lub lekceważyli okoliczności zewnętrzne. Każdy polityk w pamięci społecznej przypisany jest do określonego okresu, gdzie nastąpił splot różnych przyczyn często niezależnych od niego, które doprowadziły go do sukcesu i nadały mu charyzmę.

Charyzma jednak nie działa w próżni. Dzisiaj polskie społeczeństwo i Europa są w innym miejscu. Zdają sobie z tego sprawę politycy PO, szczególnie ci młodsze pokolenia. Dla nich Tusk jest obciążeniem nie

ROSYJSKI IMPERIALIZM I UKRAIŃSKIE BOHATERSTWO WYWOŁAŁY DO TABLICY TAK RZĄDZĄCYCH, JAK I OPOZYCJĘ.

Przestroga

Na ostatniej Radzie Krajowej Platformy Obywatelskiej pomysł Tuska na wzmocnienie Polski wobec wojny za wschodnią granicą wyglądał tak: „Gorąco apeluję ponownie z tego miejsca do rządzących: zaniechajcie tych niebezpiecznych i idiotycznych pomysłów na skłócanie Polaków. Nie fundujcie Polsce politycznej wojny domowej, bo to jest najgorsza odpowiedź na tę prawdziwą wojnę, która dzisiaj dzieje się w Ukrainie (...) każdy, kto funduje konflikt, każdy, kto chce skłócić nas, skłócić Polskę z Zachodem,

tylko ze względu na ogromny elektorat negatywny, który sobie przez lata zgromadził. Tusk przestaje już pasować do dzisiejszych czasów i wyzwań. Perspektywa, w której sześćdziesięciolatek przekonuje do siebie swoich rówieśników i tak już dawno do niego przekonanych, nie napawa optymizmem na nadchodzące wybory parlamentarne. Pojawiają się nawet skryte pomysły, by Tuska na nadchodzące wybory powoli wygaszać. Najwięcej zyska na tym PiS, bo Tusk na pewno nie ustąpi. Jego wewnętrzny Jakub Goładkin mu na to nie pozwoli. **S**



Tadeusz Płużański

Wiera Gran i Witold Pilecki

20 kwietnia 1916 r. urodziła się Wiera Gran (właściwie Weronika Grynberg). Losy tej słynnej piosenkarki i aktorki, podejrzewanej o kolaborację w czasie wojny z Gestapo, pośrednio związane są z zamordowaniem polskiego bohatera rtm. Witolda Pileckiego.

A było tak. W czasie wojny w warszawskim getcie występowała razem z Władysławem Szpilmanem. Ona śpiewała, on jej akompaniował. Oboje przeżyli – głównie dzięki pomocy Polaków. Gran dzięki innemu mężczyźnie. „Z ogarniętej pożogą wojenną Warszawy wywiozł ją Kazimierz Jezierski, syn lekarza jej matki, który niejako «przejął» opiekę nad nią po śmierci ojca” – napisała Justyna Daniluk dla „Dziennika Polskiego”. „Pojechali. Na wschód, do Lwowa. Kazik zrobił z niej swoją żonę. Żyli jak małżeństwo. Później niejednokrotnie ratował jej życie. Nigdy nie dziękowała, w końcu dostał to, co chciał – ją, na paręnaście ładnych lat”.

We Lwowie Wiera Gran występowała dla Sowietów. Ale w warszawskim getcie pozostała jej matka i siostry – dlatego wróciła. „I z getta w ostatniej chwili wyciągnął ją Jezierski, który sam, chociaż też był Żydem (co do końca życia ukrywał), to funkcjonował jako aryjczyk, na legalnych papierach. Wywiozł ją do Babic, gdzie została do końca wojny – osowiła, nieswoja, z przefarbowanymi na blond włosami, odmieniona. Nie mogła nigdzie wychodzić, za dużo ludzi pamiętało piękną Wierę Gran. Matka i siostry zginęły w Treblince”.

Kim był Kazimierz Jezierski? Lekarzem, ale lekarzem ubeckim w katowni przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Naczelnik więzienia mokotowskiego Alojzy Grabicki mówił: „Szpital więzienny na Mokotowie był całkowicie w dyspozycji Departamentu Śledczego i Departamentu X. Wstępu tam nie mieliśmy”.

Kazimierz Jezierski jest podpisany – jako porucznik dr hab. – pod protokołem wykonania wyroku śmierci na rtm. Witoldzie Pileckim 25 maja 1948 r. Towarzystwo ma doborowe. Por. Ryszard Mońko (zastępca naczelnika Grabickiego), ks. Wincenty Martusiewicz, Piotr Śmietański – dowódca jednoosobowego plutonu egzekucyjnego.

Prawie dwa lata później, 1 marca 1951 r., Kazimierz Jezierski, już jako kapitan, był obecny przy egzekucji członków IV Zarządu WiN. Od strzału w tył głowy zginęli: Łukasz Ciepliński, Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błazej, Józef Batory, Karol Chmiel. Do polskich bohaterów strzelał następca Śmietańskiego, kolejny kat Mokotowa – Aleksander Drej.

Ponad rok później, 7 czerwca 1952 r., także na Rakowieckiej Jezierski brał udział w mordzie na Karolu Sęku, komendancie Okręgu Podlaskiego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Na śmierć skazał go „sędzia” Stefan Michnik. Syn Karola Sęka, Jan, ustalił, że Kazimierz Jezierski wyemigrował do USA, miał szeroką praktykę w stanie New Jersey. Ale wrócił i zmarł w 1994 r. w Podkowie Leśnej. Pilecki w czasie wojny używał pseudonimu Jezierski... S

Czy grozi nam głód?

– Wszystkie opinie instytucji naukowych, rolników, ekspertów i polityków, byłych ministrów rolnictwa są jednoznaczne – trzeba wstrzymać realizację Zielonego Ładu, na nowo go przemyśleć i na nowo napisać, określając jego realne cele – mówi **Jan Krzysztof Ardanowski**, przewodniczący prezydenckiej Rady ds. Rolnictwa i Obszarów Wiejskich, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.



– Czy jesteśmy samowystarczalni żywnościowo? Jaki wpływ będzie miał na bezpieczeństwo żywnościowe Polski konflikt toczący się za naszą wschodnią granicą?

– Wojna będzie miała ogromne skutki dla rynku żywnościowego na świecie. Ukraińskie rolnictwo jest w tej chwili niszczone przez Rosjan – ukraińskie pola są minowane, niszczone są maszyny rolnicze, część z nich została ukradziona. Brakuje paliwa, zablokowana bądź zniszczona została infrastruktura portów Morza Czarnego. To wszystko sprawia, że Ukraina, która była spichlerzem Europy dzięki swoim słynnym czarnoziemom, praktycznie wypada obecnie z rynku żywności. To samo dotyczy objętej embargiem Rosji, która również jest producentem i dużym eksporterem zbóż. Z oczywistych powodów ten kraj nie będzie funkcjonować na głównych światowych rynkach. Spowoduje to ogromną wyrwę w dostawach żywności. Większość żywności w poszczególnych krajach produkowana jest na rynki wewnętrzne, na potrzeby własnego społeczeństwa, ale istnieją przecież kraje całkowicie zależne od importu – dotyczy to tych państw, których warunki naturalne nie pozwalają na rozwój rolnictwa. Jest to sprawa szalenie poważna, ponieważ szacuje się, że z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę do 800 mln głodujących osób dodać trzeba mniej więcej 100 milionów – głównie z państw, do których Ukraina i Rosja eksportowały żywność.

– Jakie to będzie miało konsekwencje dla Polski?

– Różne. Polska jest jednym z nielicznych krajów w Europie, w którym można zwiększyć produkcję żywności. Kraje Europy Zachodniej – głównie Niemcy, Holandia, Belgia i częściowo Francja, produkują na maksymalnych obrotach – tam

nie da rady zwiększyć produkcji, chyba że przy nakładzie ogromnych kosztów i wprowadzeniu rolnictwa przemysłowego na wielką skalę. Polska ma jeszcze sporą powierzchnię niewykorzystanych użytków rolnych. Możemy zwiększać produkcję żywności poprzez zwiększenie plonów. Czy należy to robić? Uważam, że absolutnie tak. Istnieje po temu wiele powodów globalnych. Jak wspomniałem, w wielu krajach pojawia się zapotrzebowanie na żywność. Na szczęście mamy w miarę dobrze rozwinięty eksport – to efekt m.in. ostatnich kilku lat ciężkiej pracy polskich

podstawową potrzebą jest zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego Polaków. Nasze własne bezpieczeństwo żywnościowe to sprawa podstawowa i zasadnicza, ale z drugiej strony, jeżeli wypadniemy z rynków eksportowych, to trudno będzie później na nie wrócić. Powinniśmy zatem produkować tyle, żeby zarażem zapewnić żywność sobie, ale i nadal rozwijać eksport. Ważne jest także, i tu każdy może pomóc, by nie marnować żywności. Wyrzucanie żywności zakupionej w nadmiarze, której brakuje głodującym, jest grzechem i po prostu głupotą.

MIMO NIELOGICZNYCH I SZKODLIWYCH DZIAŁAŃ UE POLSKA **MA SZANSĘ** NIE TYLKO UTRZYMAĆ BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOCIOWE DLA SWOICH OBYWATELI, ALE RÓWNIEŻ BYĆ SZCZODRYM GOSPODARZEM DLA TYCH LUDZI, KTÓRYCH PRZYJĘLIŚMY, RATUJĄC ICH PRZED ŚMIERCIA.

przedsiębiorców, ale i ministerstwa rolnictwa, które także za moich czasów doprowadziło do tego, że nasza żywność jest obecna w osiemdziesięciu krajach świata. Wartość eksportu żywności z Polski wynosi ok. 37,5 miliarda euro rocznie, co daje nam znaczącą pozycję na światowych rynkach. Możemy jeszcze ten eksport zwiększać. Istnieje jednak warunek: żebyśmy mieli co wyeksportować, musimy zwiększyć produkcję. Przyjęliśmy pod nasz dach kilka milionów uchodźców z Ukrainy. Naszym obowiązkiem jest ich wyżywić, ale

– Jak zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe Polakom, a zarażem dochody z eksportu?

– Konieczne są działania na rzecz wzmocnienia rolnictwa w Polsce. Na szczęście nie byliśmy uzależnieni od importu z Ukrainy i to nas w obecnej sytuacji ratuje. Ukraińcy eksportują żywność gdzie indziej – do Egiptu, Turcji, Chin, Nigerii, Indii, generalnie na rynki afrykańskie i azjatyckie. Odcięcie dostaw na tych terenach grozi głodem i kolejnymi falami migracji. Rosja z kolei uzależniła Europę od swo-

ich nośników energii, co także było celowym zabiegiem przygotowania do ataku na Ukrainę. Doprowadziła do drastycznego wzrostu cen przede wszystkim gazu i ropy naftowej, co uderzyło bardzo mocno w całą gospodarkę Europy – w tym również w rolnictwo. Rolnictwo jest mocno uzależnione od cen ropy i gazu, ponieważ rolnicy kupują dużo środków do produkcji. Muszą kupić nawozy, środki ochrony roślin, pasze, paliwo do maszyn, prąd do oświetlenia i do napędu urządzeń rolniczych w gospodarstwach. Zużywają sporo gazu – głównie do opalania kurników. Jest im potrzebny również miał węglowy do opalania szklarni etc. Rolnictwo potrzebuje energii i różnego rodzaju usług, także zależnych od cen nośników energetycznych. Warto również zauważyć, że ceny maszyn rolniczych bardzo wzrosły z powodu m.in. szalonych cen stali wywołanych między innymi zamknięciem ukraińskich hut. Zwiększanie produkcji żywności napotyka obecnie na obiektywne problemy – przede wszystkim na ogromny wzrost kosztów produkcji rolniczej.

– Jak to rozwiązać?

– Rolnicy tego nie udźwigną, jeżeli nie pomoże im państwo. Wzrost cen ropy i gazu tak czy inaczej będzie się przekładał na wzrost cen żywności dla konsumentów. To jest nieuchronne. Wzrost cen żywności nie nadąży jednak za wzrostem kosztów i może się okazać, że wiele gospodarstw rolnych po prostu nie przeżyje tego kryzysu bądź będzie miało ogromne kłopoty finansowe. Drugi, obok wojny, powód kłopotów to kompletnie nielogiczna polityka Komisji Europejskiej.

– To znaczy?

– Obowiązującą strategią obecnej Komisji Europejskiej jest tzw. Europejski Zielony Ład, który wobec rolnic-

stwa zakłada ograniczenie stosowania nawozów i środków ochrony roślin w uprawach rolnych, a także lekarstw w hodowli zwierząt. W skali Europy przewidziano także 25 proc. gruntów pod uprawy ekologiczne – mimo że nie ma aż tak dużego zainteresowania konsumentów żywnością ekologiczną. Na marginesie zaznaczam, że jestem oczywiście zwolennikiem żywności ekologicznej, produkowanej jednak w ilościach zgodnych z zapotrzebowaniem konsumentów gotowych za nią zapłacić. Jeśli konsumenti nie zdecydują się na jej zakup, kto zapłaci rolnikom za jej wyprodukowanie? Polityka Komisji Europejskiej w postaci Zielonego Ładu jest nielogiczna. Na dodatek Komisja Europejska nie chce uwzględnić w tej

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu i wiele, wiele innych instytucji. Przeciwnie Europejskiemu Zielonemu Ładowi protestuje także Rada ds. Rolnictwa przy Prezydencie RP, którą kieruje Europejskiego Zielonego Ładu broni jedynie Komisja Europejska i komisarz Janusz Wojciechowski. Niedawno został przygotowany list byłych ministrów rolnictwa piastujących urzędy już w wolnej Polsce. Podpisali go ludzie pochodzący z różnych opcji politycznych – zarówno z prawicy, jak i lewicy. W liście tym zwracamy uwagę na dramatyczną sytuację, jaką mogą spowodować założenia Zielonego Ładu – zarówno na koszty jego wprowadzenia, jak i kompletny brak logiki tego przedsięwzięcia. Wszystkie opinie insty-

ABY UTRZYMAĆ BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCIOWE NASZEGO KRAJU, POTRZEBNE JEST WIĘKSZE ZAANGAŻOWANIE PAŃSTWA W STRATEGICZNE ZARZĄDZANIE ROLNICTWEM.

swojej strategii ewidentnego wpływu wojny i braku żywności na świecie. Przeciwnie decyzjom Komisji Europejskiej protestują praktycznie wszyscy – europejscy rolnicy, organizacje rolnicze w Polsce, publikowane są raporty różnego rodzaju poważnych instytucji naukowo-badawczych zajmujących się rolnictwem – między innymi Uniwersytetu w Wageningen w Holandii, Uniwersytetu w Kolonii, Departamentu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych, piszą o tym polskie instytuty naukowo-badawcze, takie jak IUNG w Puławach, IRWiR Polskiej Akademii Nauk w Warszawie,

tucji naukowych, rolników, ekspertów i polityków, byłych ministrów rolnictwa są jednoznaczne – trzeba wstrzymać realizację Zielonego Ładu, na nowo go przemyśleć i na nowo napisać, określając jego realne cele.

– Z czym wiążą się zagrożenia Zielonego Ładu?

– To, co zostało w nim zapisane, są to absolutne lewackie wymysły, które Komisja Europejska chce realizować, nie oglądając się na rzeczywistość. Może w czasach spokojnych, bez wojen i bez zagrożenia głodem, można by było bawić się w takie

myślenie abstrakcyjno-ekologiczno-przyrodnicze. Oczywiście kierunek prośrodowiskowy jest szalenie ważny, bo przecież chcemy wzmacniać przyrodę i iść w kierunku gospodarki zrównoważonej, ale jeżeli nie bierzemy pod uwagę bezpieczeństwa żywnościowego ludzi i zwierząt, to znaczy, że ideologia bierze górę nad zdrowym rozsądkiem. Grozi nam głód, a Komisja Europejska z uporem maniaka dalej broni Zielonego Ładu, chociaż nie przedstawiła żadnych analiz uzasadniających jego wprowadzenie. Komisarz Janusz Wojciechowski mówi, że to jest najważniejsza rewolucja w rolnictwie europejskim od trzydziestu lat. Jeśli tak jest, to dlaczego przed jej wprowadzeniem nie dokonano żadnej analizy ex ante, czyli wyprzedzającej, pozwalającej na ocenę ewentualnych skutków wprowadzanych zmian. Wszyscy rozsądni eksperci mówią zgodnie, że wprowadzenie Zielonego Ładu będzie wielkim nieszczęściem, a tymczasem komisarz Wojciechowski, wspólnie z Fransem Timmermansem, z jakichś powodów uważa, że będzie to czymś dobrym. Komisja Europejska uważa podobnie, twierdząc, że nie potrzeba w tym programie niczego zmieniać, jedynie ewentualnie na rok zawiesić obligatoryjne odłogowanie, czyli wyłączenie części pól spod upraw. Wielcy łaskawcy, że na to pozwalają. W obecnej sytuacji zostawianie pól bez zasiewów byłoby czymś skrajnie niemądrym.

– Mamy szansę obronić się przed uniijnym szaleństwem?

– Mimo nielogicznych i szkodliwych działań Unii Europejskiej Polska ma szansę nie tylko utrzymać bezpieczeństwo żywnościowe dla swoich obywateli, ale również być szczodrym gospodarzem dla tych ludzi, których przyjęliśmy, ratując ich przed śmiercią. Bardzo możliwe, że Ukraińcy nie zasieją w tym roku

wielu swoich pól – z pewnością tych, które zostały zaminowane. Terminy wegetacyjne się kończą – to nie jest przecież tak, że można obsiewać pola kiedykolwiek, istnieją określone i precyzyjne terminy wysiewu nasion w różnych regionach świata. Na południu Ukrainy terminy siewu już minęły. Co najmniej jeden sezon wegetacyjny i jeden sezon produkcji rolniczej wypadł, a więc może trzeba będzie również jakąś ilość żywności dostarczać samym Ukraińcom, jeżeli wojna będzie się przeciągała.

– Będziemy mieli taką możliwość?

– Możemy to robić, możemy zwiększyć nasze możliwości eksportowe. Świat żywności potrzebuje, ale żeby było to realne, konieczna jest zmiana polityki Unii Europejskiej. Jednocześnie – i jest to zdanie powszechnie

zarówno przy tworzeniu rezerw strategicznych żywności, jak i wtedy, kiedy pojawia się na rynku żywność, na którą w danym momencie nie ma popytu. Trzeba wówczas zwiększać rezerwy i kupować te produkty od rolników. Robi tak wiele krajów, Stany Zjednoczone doprowadziły ten mechanizm do perfekcji. Potrzebne jest również rozsądne gospodarowanie zapasami żywności, ale nie tylko. Czy na przykład nie powinno się gromadzić nawozów na wypadek takich chociażby sytuacji, jaka była w tym roku, kiedy ceny nawozów oszalały, a rolników nie stać na ich kupno? Na takie sytuacje musimy być przygotowani. Państwo musi mieć system przechowywania żywności, nawozów i nasion. Postuluję od dawna, aby w przynajmniej jednym z polskich portów istniało

POLSCY ROLNICY CZUJĄ MORALNĄ POWINNOŚĆ ŻYWIENIA LUDZI NA ŚWIECIE, ALE NIE MOGĄ BYĆ POZOSTAWIENI SAMI SOBIE, A ICH PRACA NIEDOCENIANA.

formułowane przez różnego rodzaju ekspertów – trzeba w mniejszym stopniu pokładać nadzieję w wolnym rynku. Do tej pory hołdowaliśmy przekonaniu, że wolny rynek sam się reguluje, że podaż i popyt się bilansują, co rozwiązuje wszystkie problemy. Tymczasem coraz wyraźniej widzimy, że żywność jest obszarem absolutnie strategicznym i stanowi element bezpieczeństwa narodowego – podobnie jak obronność i sektor energetyczny. Z tego powodu państwo musi przejąć w pewnych obszarach strategiczne zarządzanie rolnictwem. Jest to konieczne

państwowe nabrzeże do przeładunku nasion. Państwo, realizując swoją politykę bezpieczeństwa, nie może być uzależnione od paru zachodnich firm, które mają możliwość eksportu i importu z i do Polski. Zagraniczne firmy nie mogą mieć tutaj większych prerogatyw niż polskie państwo. Aby utrzymać bezpieczeństwo żywnościowe naszego kraju, potrzebne jest większe zaangażowanie państwa w strategiczne zarządzanie rolnictwem. Polscy rolnicy czują moralną powinność żywienia ludzi na świecie, ale nie mogą być pozostawieni sami sobie, a ich praca niedoceniana. **S**

Podwyżki stóp procentowych – OSTATNIA PROSTA?



Fot. arch. Polskiego Instytutu Ekonomicznego

O podwyżkach stóp procentowych, Ukraińcach na polskim rynku pracy i sankcjach ekonomicznych na Rosję mówi analityk społeczno-gospodarczy **Piotr Arak**, dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

– Rada Polityki Pieniężnej podniosła wszystkie stopy procentowe o 1 pkt proc. Stopa referencyjna wzrosła z 3,5 do 4,5 proc. Czy podwyżka stóp to jedyny skuteczny instrument walki z inflacją?

– Musimy odróżnić dwa czynniki wpływające na inflację. Z jednej strony są to kwestie wewnętrzne. W przypadku marcowego odczytu wskaźnika inflacji wynoszącego 10,9 proc. aż 6,8 p.p. stanowiły czynniki wewnętrzne związane z polską gospodarką, jej rozwojem czy presją płacową. Ta inflacja wewnętrzna była na podwyższonym poziomie już na początku pandemii COVID-19 w 2020 r. Długo stopy procentowe w Polsce nie były podwyższane, tylko obniżane. W zeszłym roku bank centralny rozpoczął cykl podwyżek, ale doszedł ten drugi element, czyli inflacja

związana z wojną (wtedy jeszcze ekonomiczną), którą rozpoczął Putin. W okresie wakacyjnym 2021 r. Rosja rozpoczęła racjonowanie dostaw gazu do Europy Zachodniej, rezerwy gazowe nie zostały wystarczająco napełnione, co podbiło ceny nośników energetycznych i spowodowało podwyższoną inflację w UE. Do tego doszedł kryzys podaży związany z dostawami mikroprocesorów z Chin, co także zwiększyło inflację. Na te 6,8 p.p. ma wpływ Narodowy Bank Polski, ale na ceny ropy i gazu na rynkach globalnych już nie. Zatem najważniejszym narzędziem do walki z większą częścią inflacji jest polityka monetarna banku centralnego.

– A gdzie Pana zdaniem znajduje się górna granica tych podwyżek stóp procentowych?

– Nie fantazjowałbym, że stopy procentowe mogą wzrosnąć do 10 proc. My prognozujemy na rok 2022 inflację na poziomie 10,8 proc. ze względu na czynniki energetyczne, niepewność spowodowaną wojną i dalsze podbicie cen energii. Zespół makroekonomii PIE szacuje, że stopy procentowe dojdą do poziomu 5,5 proc. Nie możemy być jednak tego do końca pewni. Wszystko zależy od pierwszych odczytów za kwiecień i maj, czy ta górka in-

flacyjna będzie w połowie tego roku i czy wówczas zatrzymamy się w lipcu na ostatniej decyzji dotyczącej podwyższenia stóp procentowych.

– W wyniku wojny w Ukrainie złotówka zaczęła tracić względem euro, dolara czy franka. Za 1 euro trzeba zapłacić dziś ok. 4,60 zł. Czy głosy wzywające do przyjęcia waluty euro są w tym konkretnym przypadku uzasadnione?

– Waluta euro to nie jest broń atomowa. Ona nas nie obroni przed agresją i wojną. Polska jest zobowiązana do przyjęcia euro, ale w odpowiednim dla siebie z perspektywy gospodarczej i społecznej terminie. W tym momencie nie ma większości parlamentarnej pozwalającej na zmianę konstytucji i polskiej waluty. Trzeba pamiętać, że z perspektywy procesu konwergencji bardziej opłaca się naszemu krajowi posiadanie własnej waluty, która może wspierać eksport, jak w czasie pandemii, kiedy własna waluta wspomagała polskie przedsiębiorstwa eksportowe. Pewnie na którymś etapie poziomu rozwoju gospodarczego Polsce będzie opłacało się przystąpić do strefy euro, o ile strefa euro przetrwa kolejne kryzysy czy wybory polityczne na południu Europy.

– Pozostając przy skutkach wojny w Ukrainie, do Polski przybyło już ponad 2,5 mln uchodźców z Ukrainy. Ilu z nich ma szansę na znalezienie zatrudnienia w Polsce? Jak chłonny jest nasz rynek pracy? Stopa bezrobocia w Polsce wynosi około 5,5 procent.

– Według danych pochodzących z przyznanych numerów PESEL aż 95 proc. przybyłych z Ukrainy to kobiety i dzieci. To są uchodźcy, a nie migranci ekonomiczni. Te osoby poszukują przede wszystkim schronienia, traktują ten okres jako tymczasowy i chcą wrócić do Ukrainy. Jakaś część najprawdopodobniej podejmie zatrudnienie w polskim sektorze usługowym, bo trzeba pamiętać, że to bardzo zróżnicowana pod względem wykształcenia i wieku grupa ludzi. Według naszych szacunków, polski rynek pracy może wchłonąć około 400 tys. osób. W średnim terminie, jeżeli mielibyśmy wyższy wzrost gospodarczy, to najprawdopodobniej udałoby nam się zagwarantować zatrudnienie większości z tych osób, które chciałyby w Polsce pracować. Pamiętajmy jednak, że my nie znamy długofalowych planów tych ludzi i że oni szukają przede wszystkim w naszym kraju bezpieczeństwa.

– Chciałbym też zapytać o sankcje nałożone na Rosję. Jedni nazywają je bezprecedensowymi, inni mówią, że są bezzębne z powodu braku embarga na surowce energetyczne. Kurs rubla wrócił niemal do poziomu sprzed wojny. Jak mocno te sankcje uderzą w rosyjską gospodarkę i o ile skurczy się PKB tego kraju?

– Polski Instytut Ekonomiczny od samego początku wojny nawołuje, podobnie jak premier Mateusz Morawiecki, żeby wprowadzić jak największe i jak najbardziej drastyczne sankcje. Muszą one objąć cały rosyjski sektor finansowy, nie może być wyjątków i banków, w których

transakcje są dokonywane. Muszą być także sankcje wtórne wobec instytucji, które dokonują transakcji z udziałem rosyjskich przedsiębiorstw – to są operatorzy w Szwajcarii, na terenie UE czy w krajach azjatyckich. Dodatkowo trzeba zablokować możliwość dokonywania transakcji w euro przez rosyjski sektor finansowy. Należy również zakazać importu gazu, ropy i węgla z Rosji. Jeśli chodzi o węgiel, to Komisja Europejska zapowiedziała, że ma to nastąpić w sierpniu 2022 roku. W przypadku ropy możemy potencjalnie odejść od tego źródła surowca krótkoterminowo. To jest kwestia

bez większych konsekwencji odizolować 11. gospodarkę świata?

– Rosyjska gospodarka jest relatywnie prymitywna, głównie eksportująca surowce, nie tworząca w zasadzie żadnych zaawansowanych produktów. Dobra wysokiej techniki Rosjanie importują ze Stanów Zjednoczonych, Europy i Azji. Gros tych inwestycji zagranicznych, które były w sektorze petrochemicznym, gazowym i firm joint venture, które wychodziły z Rosji w ramach sankcji, tak naprawdę dostarczała technologii do rafinacji ropy albo wydobywania gazu. W momencie, w którym Rosja i Gazprom tracą

PO NAŁOŻENIU MOCNIEJSZYCH SANKCJI ROSJA BĘDZIE MUSIAŁA POWRÓCIĆ DO PRAKTYKI, KTÓRĄ STOSOWAŁ ZWIĄZEK RADZIECKI, CZYLI DO SZPIEGOSTWA GOSPODARCZEGO.

solidarności europejskiej, bo żaden pojedynczy kraj uzależniony od tego surowca nie jest w stanie sam sobie z tym poradzić. Musimy mieć dodatkowe porozumienie międzynarodowe z państwami OPEC, Stanami Zjednoczonymi, Arabią Saudyjską, Wenezuelą czy Iranem o zwiększonej ilości dostaw. W przypadku gazu, co nie jest proste, musimy też jasno powiedzieć, że będziemy odcinać się od rosyjskiego gazu szybciej, niż zakładają plany Komisji Europejskiej. W 91 proc. jesteśmy w stanie obecnie zrezygnować z dostaw gazu z Rosji. Trzeba to zrobić, żeby zatrzymać ludobójstwo i by nie dawać pieniędzy mordercom.

– A w jaki sposób izolacja Rosji wpłynie na naruszone już po pandemii łańcuchy dostaw? Czy można

takich partnerów jak BP, ExxonMobil czy inne zachodnie firmy energetyczne, traci również technologię. To jest jedna z dosyć drastycznych sankcji, że my przestaniemy eksportować technologię do tego kraju. Rosja będzie musiała powrócić do tej samej praktyki, którą stosował Związek Radziecki, to znaczy szpiegostwa gospodarczego, kopiowania rozwiązań zachodnich. W związku z tym, odcinając się od importu surowców z Rosji, jesteśmy w stanie sobie poradzić. One znajdują pewnie ujście na rynku azjatyckim, ale to w dalszym stopniu uzależniać będzie Rosję od gospodarki chińskiej, co jest dla nas bardziej optymalną perspektywą od obecnej sytuacji. Trzeba jednak pamiętać, że Chiny konsumują mniej gazu niż UE, więc Rosja zarobi na tym znacznie mniej. **S**

PGE umacnia się na pozycji zielonego lidera

Józwin w województwie wielkopolskim, Radzyń w kujawsko-pomorskim i Ścieki w łódzkim to **farmy wiatrowe, które wkrótce dołączą do Grupy PGE**. Łącznie to 32 turbiny, które wyprodukują w ciągu roku ok. 240 MWh energii elektrycznej. To moc, która wystarcza do zasilania sporej wielkości polskiego miasta, np. Lublina.

| Andrzej Berezowski |

PGE podpisała umowę warunkową na zakup trzech farm wiatrowych: FW Józwin położonej w województwie wielkopolskim o mocy 23,5 MW, FW Radzyń, która znajduje się w woj. kujawsko-pomorskim i ma moc 36,9 MW, oraz położonej w woj. łódzkim FW Ścieki o mocy



22 MW. Łączna moc farm (84,2 MW) i ich średnia produkcja roczna na poziomie 240 MWh pozwala pokryć zapotrzebowanie 120 tys. gospodarstw domowych. To oznacza, że farmy mo-



Zapowiadana przez nas duża akwizycja trzech farm wiatrowych o łącznej mocy 84,2 MW wzmacnia zielony kierunek transformacji energetycznej Grupy PGE.

WOJCIECH DĄBROWSKI,
prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej

głyby zasilić sporej wielkości polskie miasto, np. Lublin.

Po zamknięciu transakcji łączna moc farm wiatrowych Grupy PGE wzrośnie o 12 proc., z 688 MW do ponad 770 MW. PGE umocni tym samym pozycję lidera lądowych farm wiatrowych w Polsce i pozycję największego producenta energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii.

Rosnąca rola OZE

Zakup wiatraków był zapowiadany przez PGE i jest jednym ze środków do zrealizowania przyjętych założeń strategicznych – osiągnięcia w 2030 r. 1,7 GW mocy zainstalowanej w lądowych farm wiatrowych.

Inwestycje w pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych przynoszą też pierwsze zyski. – Segment Energetyki Odnawialnej w 2021 roku po raz pierwszy w historii działalności Grupy PGE wypracował zysk EBITDA przekraczający 1 mld zł.

– Uzyskany wynik świadczy o rosnącej roli, jaką pełnią odnawialne źródła energii w Grupie PGE. Zapowiadana przez nas duża akwizycja trzech farm wiatrowych o łącznej mocy 84,2 MW wzmacnia zielony

kierunek transformacji energetycznej Grupy PGE – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Wysoka produktywność

FW Józwin, FW Radzyń i FW Ścieki posiadają długoterminowe umowy na zakup wyprodukowanej energii elektrycznej, które częściowo zabezpieczają wyprodukowane wolumeny nawet do 2030 r. Będą też korzystać z dopłat w systemie tzw. zielonych certyfikatów. Pozyskane przez PGE farmy charakteryzują się wysoką wydajnością. Przykładowo wydajność farmy Radzyń

zbliżona jest do wydajności morskich farm wiatrowych i osiąga poziom powyżej 3400 FLH (ang. full load hours).

Farmy kupiła warunkowo należąca do grupy PGE spółka PGE Energia Odnawialna. Nabyła ona od Vanadium Holdco Limited 100 proc. udziałów w spółce Collfield Investments, do której należały farmy.

chunkach Collfield oraz jej spółek zależnych).

Neutralność energetyczna do 2050 roku

Długoterminowa strategia Grupy PGE, którą koncern przyjął w październiku 2020 r., zakłada uzyskanie neutralności klimatycznej do 2050 roku oraz dostarczanie klientom energii pochodzącej w 100 proc. z ekologicznych źródeł. Grupa realizuje ten filar strategii poprzez inwestycje w fotowoltaikę, lądowe farmy wiatrowe oraz morskie farmy wiatrowe. Przypomnijmy, że razem z duńską firmą Ørsted, PGE buduje dwie farmy wiatrowe: Baltica 2 o mocy 1498 MW oraz Baltica 3 o mocy 1045 MW. Pierwsza wytworzona w nich energia popłynie do polskich domów już w 2026 roku. Jest to największy projekt morskiej farmy wiatrowej, jaka powstanie w polskiej części Bałtyku. We wcześniejszych latach 30. PGE odda do użytku farmę Baltica 1 o mocy 896 MW. Odnawialne źródła energii charakteryzują się większą w porównaniu

DŁUGOTERMINOWA STRATEGIA GRUPY PGE ZAKŁADA UZYSKANIE NEUTRALNOŚCI KLIMATYCZNEJ DO 2050 ROKU ORAZ DOSTARCZANIE KLIENTOM ENERGII POCHODZĄCEJ W 100 PROC. Z EKOLOGICZNYCH ŹRÓDEŁ.

Warunkiem finalizacji sprzedaży jest uzyskanie zgody Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Zamknięcie transakcji planowane jest w II kwartale 2022 r. Wartość transakcji przekracza 900 mln zł (w tym gotówka zgromadzona na ra-

do konwencjonalnych źródeł niestabilnością; PGE planuje uzupełnić swój przyszły portfel energetyczny o bloki gazowe, w tym najnowocześniejsze w Europie bloki gazowe, które powstaną przy Elektrowni Dolna Odra. Moc instalacji wyniesie 1,4 GW. **S**

PGNiG u progu II kwartału 2022 r.

Od drugiego kwartału 2022 roku na czele PGNiG stanęła nowa prezes Iwona Waksmundzka-Olejniczak. Zapadł **korzystny dla PGNiG wyrok** Trybunału Arbitrażowego dotyczący cen gazu w kontrakcie jamalskim. Jest to rozstrzygnięcie ostateczne.

| Teresa Wójcik |



Nowa prezes zarządu
Iwona Waksmundzka-Olejniczak

Fot. www.pgnig.pl



Siedziba główna PGNiG w Warszawie, ul. Kasprzaka

Fot. www.pgnig.pl

Rada Nadzorcza PGNiG SA zakończyła postępowanie konkursowe na stanowisko prezesa zarządu spółki.

Nowa prezes

Od 9 kwietnia br. jest nim Iwona Waksmundzka-Olejniczak, dotychczas prezes spółki Energa, należącej do Grupy ORLEN oraz dyrektor wykonawczy ds. strategii, innowacji i relacji inwestorskich PKN ORLEN. Nowa prezes Zarządu PGNiG SA ma wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu na szczeblu korporacyjnym zarówno w sektorze energetycznym, jak i bankowym. Nadzorowała m.in. opracowanie i wdrażanie strategii PKN ORLEN do 2030 roku. Odpowiadała za realizację projektów strategicznych oraz inwestycje kapitałowe. Nadzorowała przygotowanie i wdrożenie strategii dekarbonizacji oraz strategii wodorowej. Od 16 lipca 2021 roku pełniła funkcję prezesa zarządu ENERGA SA, nadzorując całą Grupę Kapitałową Energa oraz proces integracji z Grupą ORLEN. Wcześniej sprawowała funkcję wiceprezesa Zarządu ds. Korporacyjnych ENERGA SA, zarządzając majątkiem strategicznym, nadzorowała procesy z zakresu fuzji i przejęć. Odpowiadała za nadzór korporacyjny i właścicielski w Grupie Energa oraz zarządzanie ładem korporacyjnym. Wcześniej, od 2018 roku, związana z PKN ORLEN SA, najpierw jako dyrektor Biura Relacji Inwestorskich, a następnie jako dyrektor wykonawczy ds. strategii, innowacji i relacji inwestorskich. Nadzorowała m.in. opracowanie i wdrażanie strategii PKN ORLEN do 2030 roku. Nadzorowała przygotowanie i wdrożenie strategii dekarbonizacji oraz strategii wodorowej.

Wcześniej, w latach 2016–2017, była dyrektorem Banku Ochrony Środowiska. Nadzorowała obszar bankowości prywatnej i bankowości korporacyjnej. Z bankowością związana jest od 2002 r., pełniąc funkcje menedżer-

skie w Plus Banku SA i Invest Banku SA. Wcześniej była także kierownikiem ds. kluczowych klientów w Computer-Land, a w latach 1998–2001 pracowała w Banku Współpracy Europejskiej, odpowiadając za relacje z kluczowymi klientami Banku.

Iwona Waksmundzka-Olejniczak ukończyła Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie (zarządzanie i marketing) oraz Wyższą Szkołę Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie (finanse i bankowość). Ma dyplom Executive MBA przyznany przez Wyższą Szkołę Handlu i Usług w Poznaniu. Ukończyła studia podyplomowe „Project Management” w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Konkurs na stanowisko prezesa zarządu PGNiG SA ogłoszony został 29 marca br., Rada Nadzorcza w dniu 7 kwietnia br., przeprowadziła postępowanie konkursowe, poddając zgłoszone kandydatury ocenie i weryfikacji. Przeprowadzone zostały także rozmowy kwalifikacyjne.

w Sztokholmie. Dotyczyło ono zmiany, na podstawie wniosku PGNiG, warunków cenowych w kontrakcie jamalskim od listopada 2014 r. Wobec braku możliwości porozumienia polubownego w maju 2015 r. PGNiG rozpoczęło przeciw Gazpromowi postępowanie arbitrażowe, a w lutym 2016 r. złożyło w tej sprawie pozew.

W marcu 2020 r. Trybunał wydał korzystne dla PGNiG orzeczenie, zmieniające formułę ustalania ceny kupna-sprzedaży gazu w wiążącym spółki kontrakcie. W czerwcu 2020 r. Gazprom złożył skargę o uchylenie wyroku Trybunału Arbitrażowego. W marcu 2022 r. Sąd Apelacyjny tę skargę oddalił jako bezzasadną.

W wyniku wdrożenia wyroku Trybunału Arbitrażowego PGNiG otrzymało od Gazpromu kwotę 1,5 mld dolarów z tytułu retroaktywnego rozliczenia zrealizowanych wcześniej dostaw gazu według formuły cenowej ustalonej przez Trybunał Arbitrażowy.

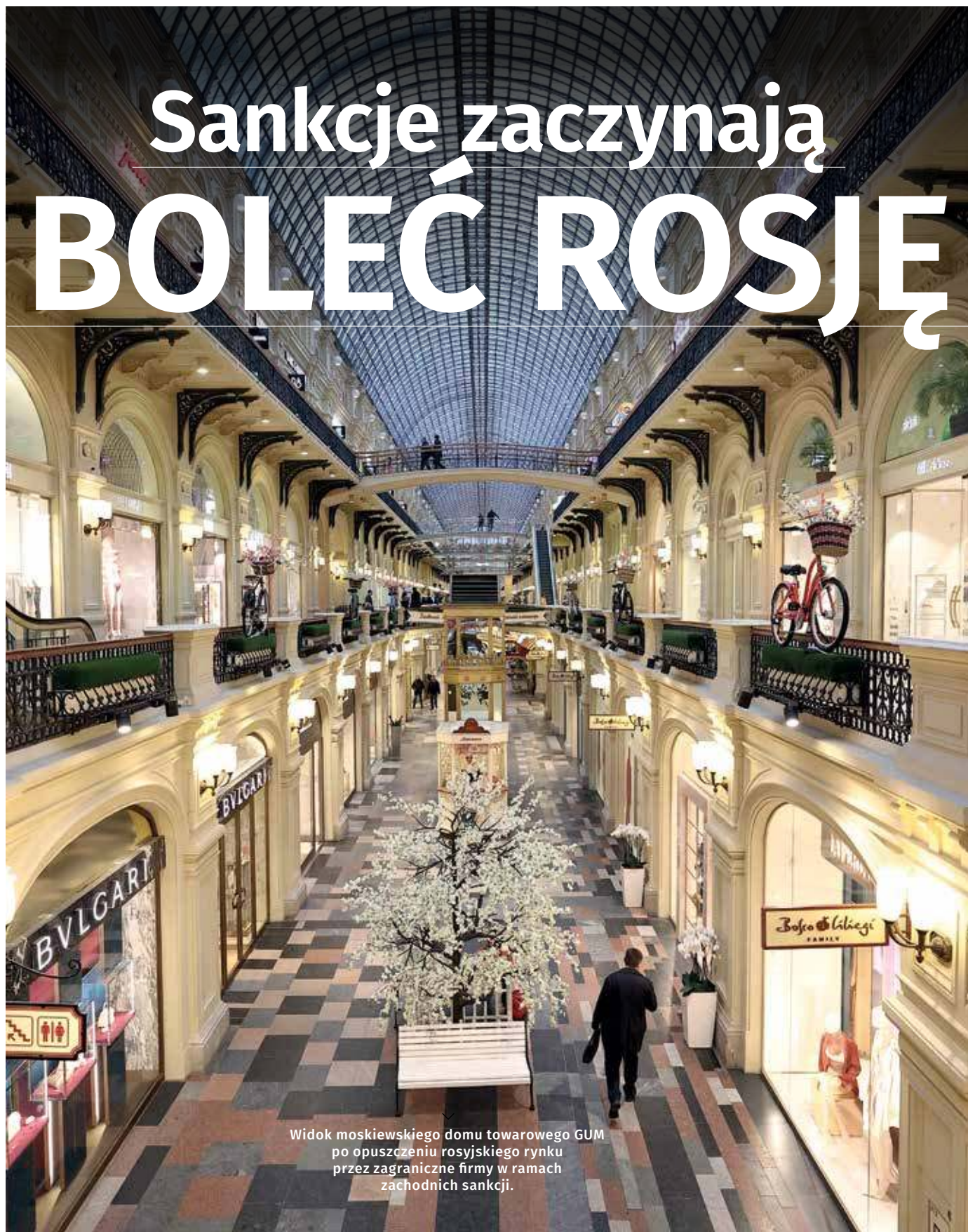
W WYNIKU WYROKU SĄDU APELACYJNEGO PGNiG OTRZYMAŁO OD GAZPROMU KWOTĘ 1,5 MLD DOLARÓW.

Sąd Apelacyjny w Sztokholmie oddalił skargę kasacyjną Gazpromu

Wyczerpała się ścieżka prawna kwestionowania wyroku Trybunału Arbitrażowego przez Gazprom. Rosyjski koncern nie złożył skargi kasacyjnej od wyroku Sądu Apelacyjnego w Sztokholmie oddalającego skargę o uchylenie wyroku końcowego Trybunału Arbitrażowego z 30 marca 2020 r. Wyrok Sądu Apelacyjnego z 9 marca 2022 r. jest prawomocny. Tym samym dobiegła końca prawna batalia dotycząca rozstrzygnięcia Trybunału Arbitrażowego

Środki te PGNiG przeznaczyło na działania wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne Polski, zgodne z realizowaną strategią dywersyfikacji źródeł i kierunków dostaw gazu. Szczególnie istotna z tego punktu widzenia była inwestycja w rozwój własnego wydobywania gazu na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Skokowy wzrost tego wydobywania – z około 0,5 mld m sześć. w 2020 r. do około 1,5 mld m sześć. w 2021 roku – zapewnił zrealizowany w drugiej połowie ubiegłego roku zakup 21 koncesji należących do INOES E&P Norge. **S**

Sankcje zaczynają BOLEĆ ROSJĘ



Widok moskiewskiego domu towarowego GUM po opuszczeniu rosyjskiego rynku przez zagraniczne firmy w ramach zachodnich sankcji.

Fot. Artiom Geodakyan / FORUM

Córki Władimira Putina wyprasane z najdroższych sklepów i ekskluzywnych restauracji czy rosyjskie blogerki tnące przed kamerami torebki ekskluzywnych marek, które już nie są dostępne dla Rosjan – wszystko jedno, czy w Rosji, czy w którejkolwiek z zachodnich stolic są niewątpliwie widowiskowym show w każdej telewizji. Sankcje nałożone na Rosję są jednak daleko głębsze. **Po raz pierwszy w historii** jedno państwo zostało niemal zupełnie wykluczone z obrotu gospodarczego i międzynarodowych organizacji w skali, której nie spodziewał się nawet prezydent Rosji organizujący w Ukrainie rzeź.

Wojciech Kulecki

Niedawna zmiana lokalnego prawa w Kaliningradzie pokazuje, że Rosja zaczyna odczuwać bezprecedensowe w historii współczesnego świata sankcje gospodarcze.

Miasta jak uprawne pola

Od teraz mieszkańcy miasta mogą wykorzystywać miejskie tereny – parki, skwery, a nawet zwykłe kłomby uliczne, do wysiewania warzyw i owoców. Mają one im pomóc przetrwać trudny okres pustek w sklepach, który całkiem poważnie może się zamienić w głód, który będzie widziany po upadku Związku Radzieckiego – nie pierwszy raz w tym mieście.

Skwery doskonale nadają się na uprawę ziemniaków – Anton Alichanow, gubernator obwodu kaliningradzkiego, nie miał wątpliwości, pracując nad prawem, które w końcu przyjęła lokalna kaliningradzka Duma. Prawo przewiduje jednak wyjątki, bo choć ziemniaki czy pomidory posadzone przez konkretną rodzinę mają do tej rodziny należeć, władze zastrzegają, że jest możliwość przejęcia kontroli nad płodami, tak żeby obdzielić nimi tych, którzy okazali się mniej poradni i nie posadzili sobie nic.

Przystosowanie prawa do nowych okoliczności jest jedną z rosyjskich odpowiedzi na sankcje przeciwko Rosji wprowadzone w związku z atakiem

na Ukrainę i zbrodniami ludobójstwa. To sankcje, które nie mają precedensu w najnowszej historii ludzkości. Jednak, choć są największe co do wartości nałożonych sankcji oraz co do obszarów, w jakich są zastosowane, nie zatrzymały ani rosyjskiej ofensywy, ani zbrodni, jakich rosyjscy żołdacy dopuszczają się na cywilnej ludności w Ukrainie.

Mimo że efekt części z nich widać już na rosyjskich ulicach, w niczym nie zmieniły one podejścia Rosjan do Władimira Putina. Wciąż nie widzą w nim zbrodniarza wojennego, za to jest dla nich politykiem, który próbuje odbudować rosyjskie imperium w granicach byłego Związku Radzieckiego i jest w tym – a to dla nich najważniejsze – skuteczny. Potrafi również utrzymać nosa zachodowi i „natowcom”, co bezspornie pomaga rosyjskiej Dumie Państwowej.

Odcinanie dostępu do pieniędzy

Rosja w związku z wojną, jaką toczy w Ukrainie, została praktycznie pozbawiona możliwości handlu większością swojej produkcji – na razie z wyłączeniem paliw kopalnych, które wciąż mają być przez część europejskich krajów kupowane. Choć Parlament Europejski przegłosował konieczność nałożenia pełnego embarga na import z Rosji ropy, węgla kamiennego, gazu oraz paliwa jądrowego,

tej decyzji nie podporządkowały się jeszcze największe europejskie gospodarki, w tym m.in. Niemcy, które budowały wspólnie z Rosją gazociągi leżące na dnie Bałtyku i mające zasilać w gaz niemal cały kontynent, oraz Francja, gdzie trwają obecnie wybory prezydenckie. Warto zauważyć, że oboje kandydaci: Emmanuel Macron, obecny prezydent Francji, oraz Marie Le Pen, jego największa konkurentka, zapowiadają, że kraj nad Sekwaną nieprędko (jeżeli w ogóle) zrezygnuje z importu rosyjskiego gazu. Jednak solidarnie ze wszystkimi najsilniejszymi gospodarkami świata i Niemcy, i Francuzi przyłączyli się do pozostałych sankcji, zajmując aktywa rosyjskich oligarchów oraz aktywa państwowe tego kraju, a także wycofując z rosyjskiego rynku swoje podmioty gospodarcze.

Szwajcaria w ramach sankcji zamroziła rosyjskie aktywa warte ponad 7,5 mld franków szwajcarskich, zamykając rosyjskim miliarderom również dostęp do skrytek bankowych, bez względu na to, co się w nich znajduje.

Pakiet sankcji – z początku utrudniających, a z czasem uniemożliwiających – prowadzenie handlu międzynarodowego rozliczanego w dolarach i funtach wprowadziły Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania. Wśród sankcji znalazły się też takie kwestie jak odłączenie

niektórych rosyjskich banków od systemu SWIFT, utrudnienie działalności rosyjskiego banku centralnego czy też zamknięcie przestrzeni powietrznej dla rosyjskich samolotów. Do różnego rodzaju działań podejmowanych przez USA, UE i Wielką Brytanię jeszcze w lutym 2022 dołączyła także Kanada, Szwajcaria i Japonia. Wprowadzenie sankcji wywołało m.in. wstrzymanie pracy rosyjskiej giełdy, gwałtowne zwiększenie obrotu gotówkowego, załamanie się kursu rubla oraz apele o wstrzymanie działań wojennych ze strony takich oligarchów jak Michaił Fridman czy Oleg Dieripaska, którzy obok innych kilkudziesięciu najbogatszych Rosjan stali się z dnia na dzień po prostu biedni.

Zamknięte ambasady, zamknięte lotniska

Przez cały świat przetacza się fala wydalenia rosyjskich dyplomatów. Większość z nich pełniła w swoich ambasadach funkcje szpiegów chronionych statusem dyplomatycznym. Wyrzucenie ich w dużym stopniu osłabiło rosyjski wywiad. Najdalej posunęła się Litwa, która po prostu zerwała stosunki dyplomatyczne z Moskwą, odwołując swojego ambasadora i wydalać bezwzględnie wszystkich pracowników rosyjskiej ambasady w Wilnie. To ruch, po którym można już tylko zamknąć kraj dla Rosjan oraz wypowiedzieć Rosji wojnę. Choć – z perspektywy Litwy – to mało ostrożny ruch, w ślad Litwinów chcą pójść Estończycy i Łotysze oraz wszystkie kraje skandynawskie.

W ramach sankcji dla rosyjskich samolotów zamknęło się również niebo nad niemal całym światem. Najpierw na takich ruch – już w lutym – zdecydowała się Wielka Brytania. Kilka dni później dołączyły do niej Polska,

Bulgaria i Czechy. W ciągu następnych dni zakaz rozszerzył się na całą – poza Węgrami – Europę oraz Stany Zjednoczone, Kanadę i Meksyk. Dzisiaj Rosja może latać praktycznie wyłącznie nad Chinami. Żeby dolecieć gdzie indziej, rosyjskie samoloty musiałyby złamać

NAJDALEJ POSUNĘŁA SIĘ LITWA, KTÓRA PO PROSTU ZERWAŁA STOSUNKI DYPLMATYCZNE Z MOSKWĄ. TO RUCH, PO KTÓRYM MOŻNA JUŻ TYLKO ZAMKNAĆ KRAJ DLA ROSJAN ORAZ WYPOWIEDZIEĆ ROSJI WOJNĘ.

zakaz naruszania przestrzeni publicznej innych krajów, co grozi zestrzeleciem samolotu, albo jego przejęciem.

Największy rosyjski przewoźnik krajowy, S7 Airlines, ogłosił, że odwołuje wszystkie loty do Europy, a amerykański przewoźnik Delta Air Lines ogłosił, że zawiesił współpracę z Aeroflotem. Zresztą największe linie lotnicze Federacji Rosyjskiej na początku marca zostały odcięte od Globalnego Systemu Dystrybucji, umożliwiającego dokonywanie rezerwacji lotów i ich zakupu na loty zagraniczne i krajowe. Obecnie dla rosyjskich statków zamknięte są również wszystkie europejskie i amerykańskie porty morskie.

Rosja poniosła również nie tylko polityczną, ale przede wszystkim prestiżową porażkę w głosowaniu, które już w kwietniu odwołało Rosję z praw państwa członkowskiego ONZ-owskiej Rady Praw Człowieka. To pierwszy kraj, który będąc członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, nie ma prawa głosu, ale również wstępu na obrady dotyczące właśnie praw człowieka.

Za przyjęciem rezolucji ONZ w tej sprawie głosowały 93 państwa, przeciwko było 24.

Granice zamknięte dla władzy

Świat zamknięty jest również dla 893 Rosjan – oligarchów i członków

rosyjskiej administracji państwowej z Putinem, Szojgu i Ławrowem (oraz ich rodzinami) na czele, których majątek był rozsiany po świecie, a dzisiaj został zatrzymany i ukryty przed rosyjskim biznesem. Decyzje te oznaczają również, że jakiegokolwiek rozmowy pokojowe z władzami Rosji mogą się

odbywać albo w Rosji, albo wirtualnie.

Skutecznie wycofano z Rosji także wszystkie inwestycje zachodniego kapitału. W jaki sposób? Wszystkie transgraniczne podmioty gospodarcze mają zakaz handlowania z „rosyjskimi osobami prawnymi lub publicznymi podmiotami kontrolowanymi (ponad 50 proc. kontrola udziałowa), a także z podmiotami, w których Rosja lub rosyjski bank centralny mają prawo do udziału w zyskach, podmiotami, z którymi Rosja, jej rząd bądź rosyjski bank centralny utrzymują stosunki gospodarcze.

Rosję dotknęły również sankcje medialne. W Europie nie są emitowane programy rosyjskich telewizji oraz nie nadają tu rozgłosnie radiowe znad Newy. Z moskiewskiego rynku znikają również Facebook i Google – to w związku z prawdziwymi informacjami dotyczącymi wojny w Ukrainie, zbrodni wojennych oraz faktycznych strat ponoszonych przez Moskwę stojącymi w sprzeczności z kremlowską propagandą. **S**



Waldemar Biniecki

Duża debata o Międzymorzu?

Jeśli mówimy poważnie o Międzymorzu, to w polskich mediach i instytucjach eksperckich powinna się przetoczyć debata o formach ewentualnej federalizacji Polski, Ukrainy Litwy z błogosławieństwem USA. W ubiegłym tygodniu w felietonie „Zobaczyć Międzymorze” przybliżyłem kompendium wiedzy o Międzymorzu napisane przez prof. Mariana Kamila Dziewanowskiego z Milwaukee. Książka „Józef Piłsudski. Europejski federalista, 1918-1922” wydana po angielsku przez Hoover Institution Press, Stanford University w 1969 roku, jest ważną pozycją z zakresu geopolityki wydaną na emigracji. W proces powstawania tej książki były zaangażowane najświatlejsze umysły emigracji, a mianowicie prof. Wacław Jędrzejewicz, prof. Wiktor Sukiennicki, prof. Oskar Halecki, Jerzy Giedroyc, Józef Czapski, gen. Tadeusz Kasprzycki, prof. Piotr Wandycz i wielu innych, którym zależało na tym, aby takie kompendium powstało, którego materiały były rozproszone po wielu ośrodkach naukowych na całym świecie. Książka przedstawia koncepcję Józefa Piłsudskiego stworzenia federacji państw Europy wschodniej po wypchnięciu z niej Sowietów i konsekwencje funkcjonowania federacji państw Międzymorza jako siły politycznej i militarnej. Czas debaty o Międzymorzu wytycza okienko możliwości, które otworzyło się w momencie, kiedy Ukraina zaczęła odnosić sukcesy w konflikcie z Rosją. Sprzyjający czas dla takiej debaty będzie istniał tak długo, jak długo zachodnie media będą utrzymywały zainteresowanie konfliktem w Ukrainie i jego przyczynami. Koncepcję geopolityczną bałtycko-czarnomorskiej unii oraz perspektywę zjednoczenia opracowywali ukraińscy myśliciele Stefan Rudnicki, Mychałjo

Hruszewski, litewscy politycy Algirdas Brazauskas i Kazimira Prunskiene, łotewski minister Zigfrids Meierovics, estoński minister Karl Robert Pusta, gruzińscy politycy Noe Žordania i Ewgeni Gegeczkori. Istotnym opracowaniem na ten temat jest praca z 2020 roku, Oksany Voytyuk „Koncepcja Międzymorza we współczesnej myśli politycznej Ukrainy”. I tutaj pojawia się pytanie: czy jesteśmy gotowi na taką debatę? Ukraińcy są zjednoczeni jako naród, a ich dyplomacja przypomina dobrze naoliwioną, skuteczną maszynę, która przebiją się przez wszystkie przeciwności. Czy Polacy nie okażą się za słabi w takiej debacie? Asertywne i dyplomatyczne dochodzenie do racji nie jest naszą mocną stroną. Naszą specjalnością są pewne kreacje wizerunkowe, za którymi nie zawsze idą konkretne działania. Naszą słabością jest skupianie się w kręgu tych samych osobowości, które ograniczają przekaz poprzez zawężanie, a nie rozszerzanie go ponad podziały polityczne. Wiodącą rolę w tym procesie pełnią media, a przykładem jest np. omijanie debaty o reformie armii przez media głównego nurtu. Za dużo jest polityki w mediach, a za mało opinii niezależnych fachowców. Czy Ukraińcy są zainteresowani Międzymorzem? Oby nie stało się tak, że to właśnie oni przejmą stery tego projektu. Wszyscy analitycy podkreślają ich olbrzymi potencjał intelektualny i dojrzałość do tworzenia takiego projektu. Okienko możliwości robi się coraz mniejsze. Czas relacjonowania wojny i napływu uchodźców do Polski zmniejsza się z dnia na dzień. Amerykanie powoli tracą zainteresowanie tym regionem świata. Starajmy się nie przegapić tego ważnego momentu dla nas i dla Polski. **S**

KULTURA



Mnie jest dobrze, TAK JAK JEST

– Zawsze chciałam być wierna sobie. Wierzyłam w to, co miałam do powiedzenia. I broniłam tego jak lwica od czasów podstawówki. Już wtedy miałam pomysły na różne kompozycje. I tym ściegiem kroczę cały czas, eliminując toksyczne rzeczy – mówi **Ania Szarmach**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. materiały prasowe

Najnowszy utwór Ani Szarmach „Dandelions” jest zapowiedzią jej nowego albumu. – „Dandelios” to **wynik improwizacji i poszukiwań** oraz tego, że chcę w muzyce czegoś więcej niż do tej pory – mówi wokalistka.



– Twój najnowszy utwór jest dla mnie olbrzymim zaskoczeniem. Skąd taka muzyczna wolta?

– Dla mnie też (śmiech). Muzyka to są nieodkryte przestrzenie, które wciąż próbuję odkrywać na nowo. Zawsze jak słucham artystów, którzy mnie inspirują, zastanawiam się, co może dany wykonawca zrobić dalej. Czym mnie zaskoczy tym razem. Sama chcę być taką artystką. Cały czas szukam i moje nowe utwory są tym poszukiwaniem.

– Nie popisujesz się wokalnie. Jest minimalistycznie. Mniej znaczy więcej?

– Z takiego założenia wychodzę jako muzyk i jako wokalistka, razem z drużyną, którą współtworzymy moje nowe utwory: Maciej Envee Goliński i Grzegorz Jabco Jabłoński.

– Bardzo doświadczo- na ekipa...

– Zgadza się. Współpracowaliśmy z wieloma artystami. Muzyka polega na tym, żeby się wzajemnie nakręcać. Uwielbiam współtworzyć muzykę, będąc pod wpływem talentów różnych ludzi. I to jest kompatybilne.

– Ćwiczysz jeszcze?

– Zdecydowanie tak!

– To mnie zaskoczyłaś. Obecnie się nie ćwiczysz. Po co?

– Ćwiczę ambitne wokalistki i ambitni wokaliści. I dzięki temu, że oni ćwiczą, nakręcam się i też ćwiczę.

Tak jak w każdym zawodzie, najważniejszy jest warsztat. Sam o tym wiesz i zgodzisz się ze mną.

– Oczywiście, że się zgodzę!

– Super!

– Single, single, a kiedy płyta?

– Wkrótce (śmiech). Płyta będzie różnorodna. Razem z moimi współpracownikami jesteśmy obecnie na etapie układania puzzli. A tych elementów jest bardzo dużo. Nasza głowa w tym, żeby to odpowiednio poukładać, zanim przedstawimy naszą muzykę słuchaczom.

– Do kogo chcesz trafić ze swoim nowym materiałem?

– Chcę zatrzymać przy sobie moich fanów i trafić do nowych słuchaczy. Wierzę, że moja nowa płyta spodoba się młodszemu odbiorcom. Inspirujemy się tym, co było kiedyś na fali i te brzmienia teraz wróciły do łask. To nie jest wyrachowana gra. Mamy w studiu około stu instrumentów, które przywołują ducha tamtych lat. Będzie dużo piosenek, które będą same niosły nogi do tańca. Usłyszymy tam Stevie Wondera, Chakę Khana, Whitney Houston.

– Czyli jesteś edukatorką.

– Miło mi to słyszeć. Chciałabym, żeby tak było, ale to nie jest moje pragnienie. Chociaż, jakby tak było, przyjmę to z całą ilością inwentarza.

– Każdy może śpiewać?

– Każdy może śpiewać!

– Ja też?

– Musiałabym cię najpierw posłuchać, żeby wyrobić sobie opinię na temat twojego śpiewania (śmiech).

– I wtedy moglibyśmy zrobić karierę?

– Zależy, co znaczy kariera. Ile ludzi, tyle opinii. A wracając do poprzednich wątków, wierzę, że mój odbiorca jest wrażliwym odbiorcą. Myślę, że przekonuję do siebie ludzi, którzy lubią klimaty jazzowe i soulowe. I wolę ich nazywać moimi sympatykami niż fanami.

– Dlaczego?

– Fan kojarzy się z brakiem rozmowy z twórcą i toksycznym zaprzenieniem się na idola. Po moich koncertach rozmawiam z ludźmi. Współpracujemy. Wykorzystuję energię od odbiorców.

– I skupiasz się na muzyce, a nie na działalności w mediach społecznościowych. To takie rzadkie obecnie...

– Wszystko zależy od tego, jakie kto ma pragnienia. Moim pragnieniem jest robienie muzyki. I wszystko się wokół tego kręci. Ale żeby nie było, nie zamykam się na media społecznościowe. One są doskonałym polem do promowania mojego zawodu. Publikuję tam zdjęcia z mojego życia prywatnego i zawodowego.

– Ale dominują treści zawodowe.

– Zgadza się. Dla mnie jest ważniejsze przedstawienie mojej muzyki niż pokazanie brzucha czy dekoltu.

MUZYKA TO SĄ
NIEODKRYTE
PRZESTRZENIE,
KTÓRE WCIĄŻ
PRÓBUJĘ
ODKRYWAĆ
NA NOWO.

jemy się tym, co było kiedyś na fali i te brzmienia teraz wróciły do łask. To nie jest wyrachowana gra. Mamy w studiu około stu instrumentów, które przywołują ducha tamtych lat. Będzie dużo piosenek, które będą same niosły nogi do tańca.

Usłyszymy tam Stevie Wondera, Chakę Khana, Whitney Houston.

– Czyli jesteś edukatorką.

– Miło mi to słyszeć. Chciałabym, żeby tak było, ale to nie jest moje pragnienie. Chociaż, jakby tak było, przyjmę to z całą ilością inwentarza.

– Każdy może śpiewać?

– Każdy może śpiewać!

– Dostałaś kiedyś propozycję, żeby zaśpiewać za kogoś partie wokalne?

– Dostałam.

– O, mogłabyś powiedzieć coś więcej na ten temat?

– Bardzo mnie zaskoczyłeś, że poruszyłeś taki temat. Zupełnie przez przypadek miałam nagrać jakieś chórki. A takich chórków nagrałam bardzo dużo w swoim życiu. I zagraniczny producent, z którym wówczas pracowałam, nakreślił mi pewną sytuację.

Pokazał mi zdjęcie seksbomby. To była piękna kobieta. Producent stwierdził, że jest duży projekt i ta atrakcyjna dziewczyna ma nagrać płytę, ale nie umie śpiewać i w tym aspekcie nie ma dyskusji (śmiej). Przypomnę, że ta kobieta nie była Polką. I ta płyta była przeznaczona na zagraniczny rynek. A płyta nie ujrzałaby światła dziennego w Polsce. Producent podkreślał, że nikt tego nie zauważy i przede wszystkim nie usłyszy, jak zaśpiewam piosenki za dziewczynę z wydatnymi kształtami.

– I zdecydowałaś się? Ja na Twoim miejscu przyjąłbym taką ofertę.

– Naprawdę byś ją przyjął (śmiej)?

– Tak!

– Podpuszczasz mnie teraz (śmiej).

– To co, zgodziłaś się?

– Powiedziałam, że nie ma takiej możliwości. Byłam pełna ideałów. Miałam 21-22 lata. Jak to zobaczyłam, uznałam, że jest to totalna prostytutka. A najbardziej mnie dotknęło, że mnie taka sytuacja spotkała. Teraz uznałabym to za superprzygodę, ale jednak nie zrobiłabym tego.

– Pracowałaś z najlepszymi polskimi wokalistkami. Z którą wokalistką najlepiej Ci się współpracowało?

– Byłam bardzo blisko z Natalią Kukulską. Byłyśmy bardzo żyte. Natalia nie jest diwą. Zawsze na nią patrzyłam jak na swobodną dziewczynę. Natalia ma wiele dobrych cech. To jest jedyna polska wokalistka, na którą nie umiem patrzeć wyłącznie z perspektywy warsztatu wokalnego. Znam ją nie od dziś.

Łączyła nas przyjaźń.

– A jaka jest teraz Wasza relacja? Możesz do niej swobodnie zadzwonić?

– No tak (śmiej)!

Współpraca z Natalią była ważną częścią mojego życia.

– Kto jeszcze?

– Długo by wymieniać. Każdy jest inny i dobry. Z każdej współpracy wynosiłam konkretną naukę. To było bogactwo. Od każdego wyciągałam coś interesującego. To było genialne!

– A teraz, wracając do współpracy, jakie to były nazwiska?

– Polska: Edyta Górniak, Natalia Kukulska, Kayah, Ewa Bem, Kuba Badach.

– Nie boli Cię to, że jakaś youtuberka albo influencerka zabiera Ci twój kawałek tortu, nad którym pracowałaś od wielu lat?

– Nie. Po co? Myślenie o tym, że kiedyś to było, jest strzałem w łeb! Czasy są takie, jakie są. Mnie jest dobrze tak jak jest. U mnie okres pandemiczny był obfity, jeżeli chodzi o pracę. Skupiłam się na trenowaniu wokalu. Spotykam się

z wieloma wokalistkami i wokalistami. Po rozmowie z Tobą będę miała 10 godzin zajęć z adeptami wokalistyki. Będę non stop śpiewać (śmiej). Przedział wiekowy jest bardzo szeroki.

– Uczysz śpiewu?

– Uczę (śmiej).

– Co musi zrobić nasz czytelnik, żeby umówić się z Tobą na lekcję śpiewu?

– Kto ma wiedzieć, ten wie (śmiej).

– Jaki jest Twój stosunek do tego, że zaczynasz przygodę z muzyką przed funkcjonowaniem mediów społecznościowych i serwisów streamingowych?

– Zawsze chciałam być wierna sobie. Wierzyłam w to, co miałam do powiedzenia. I broniłam tego jak lwica od czasów podstawówki. Już wtedy miałam pomysły na różne kompozycje. I tym ściegiem kroczyć cały czas, eliminując toksyczne rzeczy. Jakbym miała teraz zacząć, to zaczęłabym tak samo. Pamiętaj, że szybka kariera jest niebezpieczna. Jednak wszystko zależy od człowieka, jak jest wychowany i jaką ma psychikę. Trzeba mieć silną głowę.

– Nie chcesz iść w rap?

– Rap jest super. Słucham i słuchałam go bardzo często. Ćwiczyłam poczucie rytmu, słuchając rapu z USA. A wracając do Twojego pytania, jestem otwarta na różne przygody. Nie mówię nie.

– Wciąż ludzie pamiętają, że śpiewałaś piosenkę świąteczną promującą Coca Colę?

– Wyobraź sobie, że dzwonią co roku. Ten temat cały czas żyje. A wiadomo, że coraz bliżej święta (śmiej). **S**

MUZYKA POLEGA
NA TYM, ŻEBY
SIĘ WZAJEMNIE
NAKRĘCAĆ.

DLA MNIE JEST
WAŻNIEJSZE
PRZEDSTAWIENIE
MOJEJ MUZYKI
NIŻ POKAZANIE
BRZUCHA CZY
DEKOLTU.

Tajemnice i różnice mentalności, ustroju i kultury Polski i Rosji

W tej arcyważnej i niezwykle aktualnej książce światowy ekspert w dziedzinie rosyjskiej tematyki, prof. Andrzej Nowak, odsłania źródła rosyjskiej mentalności, cofając się aż do czasów powstania państwa polskiego i Rusi Kijowskiej. Wówczas Moskwa była skrawkiem ziemi w dziczy. Uczony wyjaśnia, że Ruś to nie Rosja. Dopiero pod koniec XV w. zaczęto na dworze w Krakowie postrzegać Księstwo Moskiewskie jako pewne zagrożenie militarne. Gdy dziesiątki tysięcy szlachty polskiej demokratycznie decydowało o losie swojej Ojczyzny na sejmikach i sejmach, w Rosji nastał czas opriczniny, czyli brutalnego terroru i władzy ówczesnych służb specjalnych.

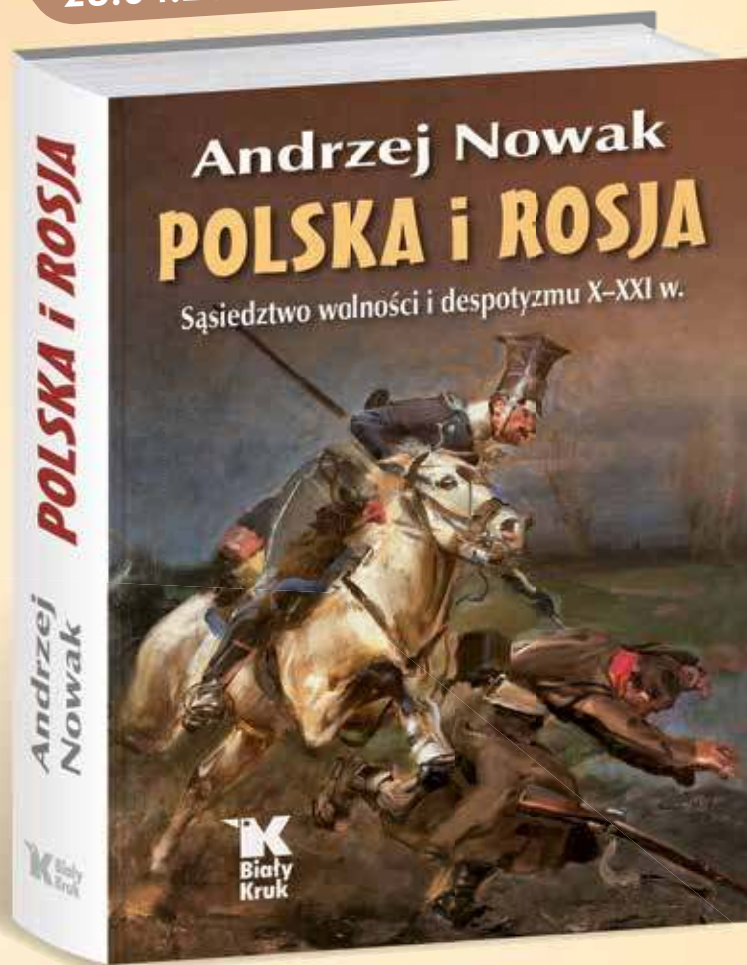
Po kilku wiekach wojen caryca Katarzyna II (rodowita Niemka) upokorzyła jednak Rzeczpospolitą, instalując na polskim tronie swego kochanka, porywając polskich senatorów i wreszcie zarządzając rozbiory...

Autor prowadzi nas przez heroizm XIX-wiecznych powstań do wielkiego zwycięstwa w 1920 r., a potem do działań agentury rosyjskiej w II RP. Podkreśla stałą od 1517 r. i niebezpieczną współpracę niemiecko-rosyjską, której kulminacją były zbrodnie II wojny światowej. Wraz z autorem dochodzimy do czasów nam współczesnych i haniebnej inwazji Władimira Putina na Ukrainę. Ta książka potrząśnie niejednym z nas.

**Realizacja zamówień
po dostawie (14.04.2022)**

HISTORIA OSTRZEGA!

**Uroczysta premiera
23.04.2022 w Krakowie**



140 ilustracji, 440 str., 16,5 x 23,5 cm

**Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale
youtube.com/WydawnictwoBialyKruk**

**Dla czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykrak.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35**



ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykrak.pl, www.bialykrak.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **19 KWIETNIA** zdarzyło się:

1943 – Wybuchło powstanie w getcie warszawskim;

1984 – Oficjalnie zatwierdzono hymn Australii.

Lutek

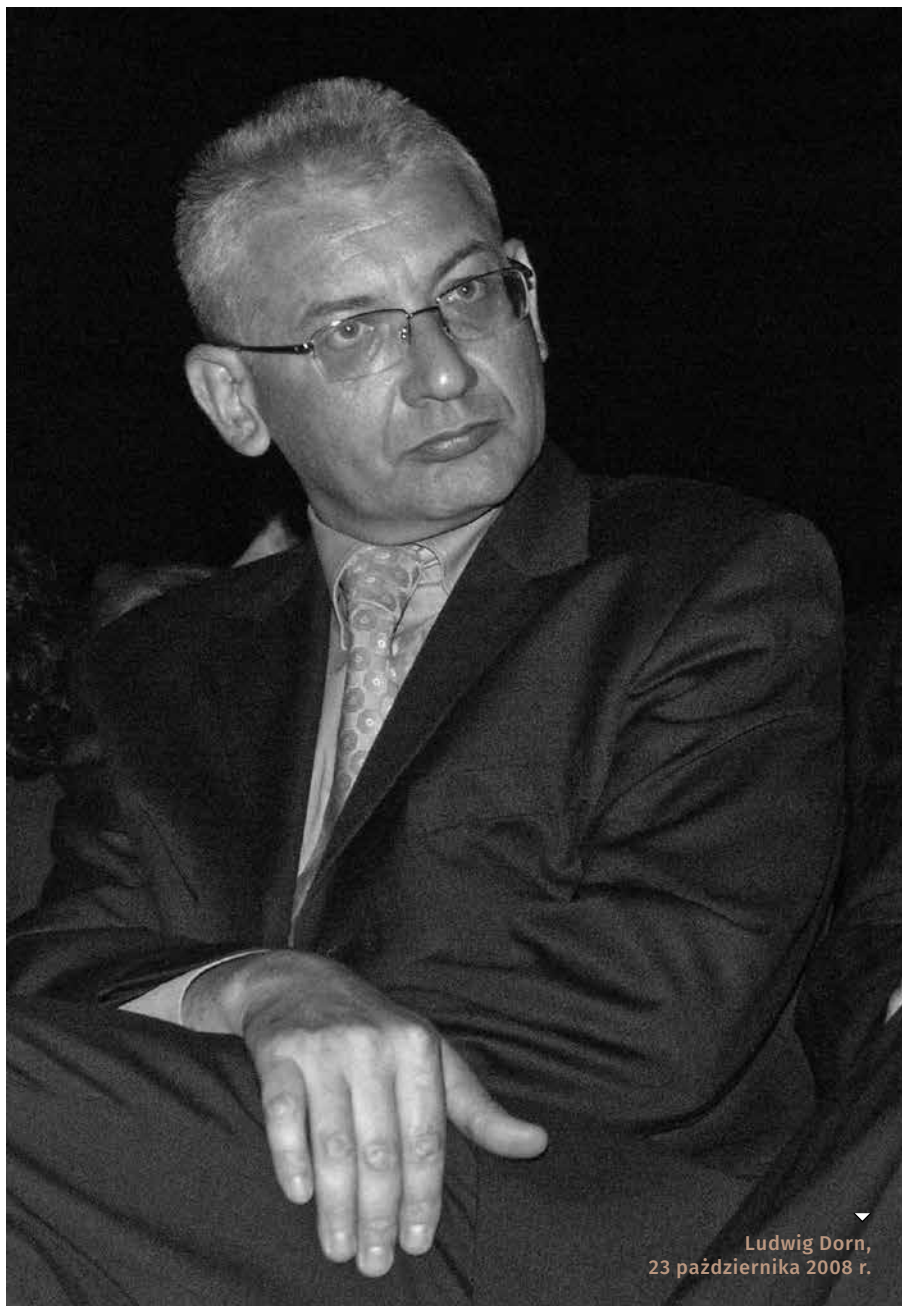
Odważny, inteligentny,
miał własne zdanie
– wspominali go
współpracownicy i znajomi.
Zmarły **Ludwik Dorn** to nie
tylko jeden z czołowych
polityków III RP, ale także
barwna postać podziemia
antykomunistycznego
lat 70. i 80.

| Barbara Michałowska |

Kiedy pod koniec lat 60. Dorn zaczął uczęszczać do VI Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Reytana w Warszawie, związał się z legendarną, odtworzoną kilka lat wcześniej „Czarną Jedyńką”. Tam spotkał się z Antonim Macierewiczem, a także m.in. Andrzejem Celińskim, Piotrem Naimskim czy Markiem Barańskim. To środowisko ukształtowało go na całe życie.

Przywódca opozycji

Jak wspominał Marek Barański, wewnątrz drużyny panował klimat, jakby nie było komunizmu. Nic dziwnego, że młodzież chciała tę atmosferę rozszerzyć. Swoją sprzeciw wobec władzy Ludwik Dorn wyraził na przykład w październiku 1971 roku, kiedy razem z grupą kolegów namalował na murze cmentarza Powązkowskiego w Warszawie hasło: „Chwała robotnikom pomordowanym w grudniu 1970 roku”. Ten



Ludwig Dorn,
23 października 2008 r.

Fot. T. Gutry

akt „wandalizmu” odbił się szerokim echem, informację o nim podawało nawet Radio Wolna Europa.

Po maturze Dorn studiował socjologię na Wydziale Nauk Społecznych UW. W tym czasie zaangażował się m.in. w akcję zbierania podpisów pod

Listem 59 (jego autorzy sprzeciwiali się wpisaniu do Konstytucji PRL przewodniej roli PZPR-u oraz przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim).

Przełomowym momentem w jego życiu było jednak zaangażowanie się w pomoc prześladowanym po czerw-

cu 1976 roku robotników. A następnie działalność w Komitecie Obrony Robotników. „Lutek, przywódca warszawskiej opozycji studenckiej lat 70.” – napisał o nim we wspomnieniu wicepremier Piotr Gliński.

Represje

Dorn wielokrotnie odwiedzał Radom, bywał na rozprawach robotników. Nie bez konsekwencji.

„L. Dorn został pobity przez pracowników służby bezpieczeństwa, m.in. przez por. Praska, lżono go antysemickimi wyzwiskami, bito po żebrach i duszono” – pisano w „Komunikacie KOR” o jednej z takich wizyt. O innej, tydzień później, podawano: „L. Dorn (...) był bity pałką w gołe pięty”. Wtedy KOR podobno zakazał mu tych wyjazdów. Należał więc następnie do grupy osób, które jeździły z datkami do robotników w Ursusie.

„22 IV 1977 ukarany naganą z upomnieniem przez Komisję Dyscyplinarną UW w związku z Listem otwartym z 22 XI 1976 «Studenci, uniwersytety, chwila obecna». 25 V 1977 inicjator i współautor opracowania «Tezy do dyskusji nad niezależnym ruchem studenckim»; 20 X 1977 sygnatariusz deklaracji założycielskiej SKS w Warszawie” – wymienia Encyklopedia Solidarności.

„To on wymyślił dni wolnej prasy. Co tydzień o wyznaczonej godzinie pełnił dyżur na wydziale socjologii. Można było przyjść, porozmawiać z nim o bezprawiu PRL i dostać świeżą bibułę” – pisze Cezary Łazarewicz w sylwetce Dorna opublikowanej na portalu wp.pl.

Za działalność w KOR-ze Dorn płacił też rewizjami i zatrzymaniami. „Lutek był największym nieszczęśnikiem z nas wszystkich” – mówiła jedna ze współpracowniczek KOR-u Cezaremu Łazarewiczowi. „Miał arogancki sposób bycia, był hardy, nieugięty, bezkompromisowy i dlatego w kółko go bili. Jak nie milicjanci na komisariacie, to współwięźniowie w celi”.

W areszcie w Warszawie znalazł się też latem 1980 roku. Został zwolniony w konsekwencji porozumień sierpniowych.

Wówczas zaangażował się w prace Ośrodka Badań Społecznych przy Regionie Mazowsze NSZZ „Solidarność”. „Eseje socjologiczne z lat 80. pozwoliły mi lepiej zrozumieć Solidarność” – napisał we wspomnieniu Krzysztof Mazur, były wiceminister rozwoju.

W ukryciu

Dorn już od 1977 roku współpracował z kierowanym przez Antoniego Macierewicza miesięcznikiem „Głos”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego uciekł przed internowaniem, wydano więc za nim list gończy. Przez półtora roku musiał się ukrywać. Przebywał trochę w Gdańsku, trochę w Warszawie. Pomieszkował m.in. u rodziców Jadwigi Staniszkis, ukrywał go także Jarosław Kaczyński.

Razem z Kaczyńskim kontynuowali pracę przy wydawaniu „Głosu”. Ich działalność była szczególnie ważna, ponieważ internowany został m.in. Antoni Macierewicz.

„Zwolennicy «Głosu» widzieli konieczność takiej organizacji podziemia, która zapewniłaby jego działanie w dłuższym okresie, tak aby mogło stać się «trwałym elementem polskiego układu sił». Zakładano, że organizowane niejawnie struktury oporu powinny mieć charakter niepodległościowy. Odrzucano sens konspiracji, której rezultatem miałyby być ugoda z władzami, «taktyczny kompromis z komunistami». Za niezbędne uznano tworzenie zrębów podziemia politycznego, budowę nowoczesnego programu niepodległościowego i koordynację działań «autentycznie polskich»” – pisał Tadeusz Ruzikowski w książce pt. „Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981-1983”.

„To on wystąpił w «Głosie» z utopijnym pomysłem porozumienia Solidarności i Kościoła z wojskiem, co miało zainteresować Jaruzelskiego, ale nie zainteresowało” – wspomina z kolei Piotr Zaremba na łamach Interii.

W programie środowiska „Głosu” jako inspiracje podawano też naukę Kościoła, w tym Jana Pawła II.

Jarosław Kaczyński wspominał z kolei w 2012 roku w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”: „Kontynuowaliśmy działalność związkową, czyli w naszym przypadku Ośrodka Badań Społecznych regionu. Działał do 1989 roku, chociaż pod koniec, trzeba przyznać, jego działalność była już bardziej towarzyska”.

Jesienią 1983 roku za pośrednictwem Jana Olshewskiego Ludwik

Dorn porozumiał się z władzami, a nawet podpisał zobowiązanie, że nie będzie łamał prawa PRL. Aby zarobić na życie, utrzymywał się w tym czasie z tłumaczeń.

Pod pseudonimem Dorota Lutecka tłumaczył angielskie powieści szpiegowskie. To, oprócz pomocy podziemia, stanowiło podstawę jego utrzymania.

Pod koniec lat 80. dołączył do krytyków Okrągłego Stołu. W tym czasie rozluźnił współpracę z Antonim Macierewiczem, a związał się ściślej z braćmi Kaczyńskimi. Barwne losy Dorna po upadku PRL-u to jednak materiał na zupełnie inną opowieść.

„Stanowił jedną z najbardziej przedziwnych mieszanek ideowych, stał na granicy skrajnie różnych światów. Syn dawnego komunisty Henryka Dornbauma (sam zmienił nazwisko), szukał przez lata drogi do tradycyjnych wartości” – wspomina Piotr Zaremba. Inny znajomy Dorna mówi z rozmowy z Łazarewiczem: „Celem życia Lutka, tak jak wielu z nas, była walka z komuną”. 

W ARESZCIE
W WARSZAWIE
ZNALAZŁ SIĘ M.IN.
LATEM 1980 ROKU.
ZOSTAŁ ZWOLNIONY
W KONSEKWENCJI
POROZUMIEN
SIERPNIOWYCH.

Misja poleci PO ŻYCIE

Sondy kosmiczne Juice i Clipper, które już niedługo ruszą w stronę księżyców największych planet Układu Słonecznego, będą nastawione nie tyle na poszukiwanie życia, które rozwijało się poza naszą planetą, ile na **znalezienie go** i dokładne zbadanie. Naukowcy z największych agencji kosmicznych nie mają wątpliwości, że równie gościnne dla życia, co Ziemia, są księżyce planetarnych gigantów. Spełniają podstawowe warunki – mają dużo ciekłej wody, niemało światła oraz są bezpiecznie otoczone przez magnetosfery planet olbrzymów – Jowisza i Saturna – które chronią je przed groźnym promieniowaniem słonecznym i kosmicznym.

Wojciech Kulecki

Zgoda pomiędzy astronomami i egzebiologami, czyli naukowcami zajmującymi się możliwością istnienia życia w obcych światach, na to, że jedynymi – oprócz Ziemi – światami, na których mogło zaistnieć życie w Układzie Słonecznym, trwa już przynajmniej od trzech dekad. Zdjęcia z sond Voyager 1 i 2 oraz Pioneer, które przemknęły przez systemy planet-olbrzymów nie pozostawiały złudzeń. Część księżyców Jowisza i Saturna ma ciekłą wodę, na Tytanie zaobserwowano jeziora i rzeki (dopiero misja Cassini-Huygens pokazała, że były to rzeki i jeziora płynnego metanu, a więc zupełnie niegościnne dla ziemskich form życia), jednak dopiero kolejne badania wykazały, na których dokładnie księżycach Układu Słonecznego możemy

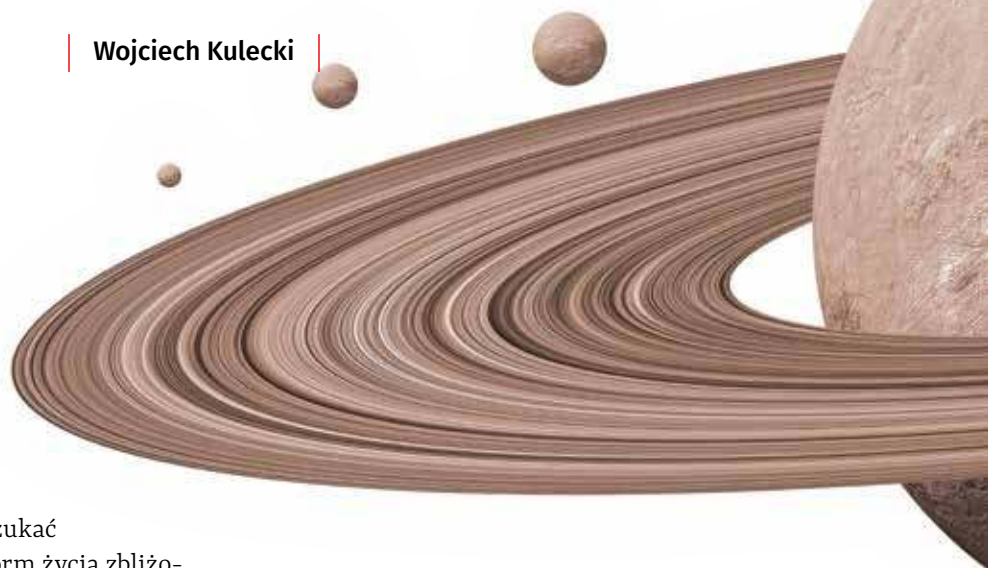
szukać form życia zbliżonych do ziemskich, a więc opartych na wodzie.

Ochrona planetarna pod parą

Departamenty obrony planetarnej NASA oraz Europejskiej Agencji Kosmicznej zajmujące się nie tylko bezpieczeństwem życia na naszej rodzimej planecie, ale również tym, żebyśmy wysyłając sondy kosmiczne, nie przenosili naszego życia na inne światy (mogłyby one zaszkodzić,

a nawet zniszczyć nieziemskie formy życia w ich własnym środowisku) mają dziś co robić. Największe agencje kosmiczne świata przygotowują dwie misje, które mają nie tyle odkryć, co – wprost – zbadać życie na krążących wokół Jowisza galileuszowych (odkrył je Galileusz) księżycach: Europie, Ganimedesie i Kallisto.

O Europie wiemy już tyle, że jest to księżyc złożony wyłącznie z gigantycznego oceanu wodnego okrytego



grubą na kilkadziesiąt kilometrów pokrywą lodową. Jednak zdjęcia, które docierały do Ziemi z kolejnych misji kosmicznych, pokazały, że ów lód pokryty jest grzbietami i pęknięciami, co oznacza, że księżyc ten jest wciąż aktywny geologicznie. Z perspektywy biologicznej to jasny sygnał, że w jego oceanie występują gejzery i aktywność wulkaniczna, potencjalne formy życia mają więc łatwy dostęp do energii i źródeł pożywienia. Powłoka lodowa tego księżyca ma ok. 30 kilometrów grubości, za to znajdu-

rdzeń. Szczegółowo kwestię życia w tym miejscu zbadać ma Europa Clipper – pierwszy statek kosmiczny skupiający się wyłącznie na tym księżycu, również pod kątem możliwości przetrwania tam ludzi.

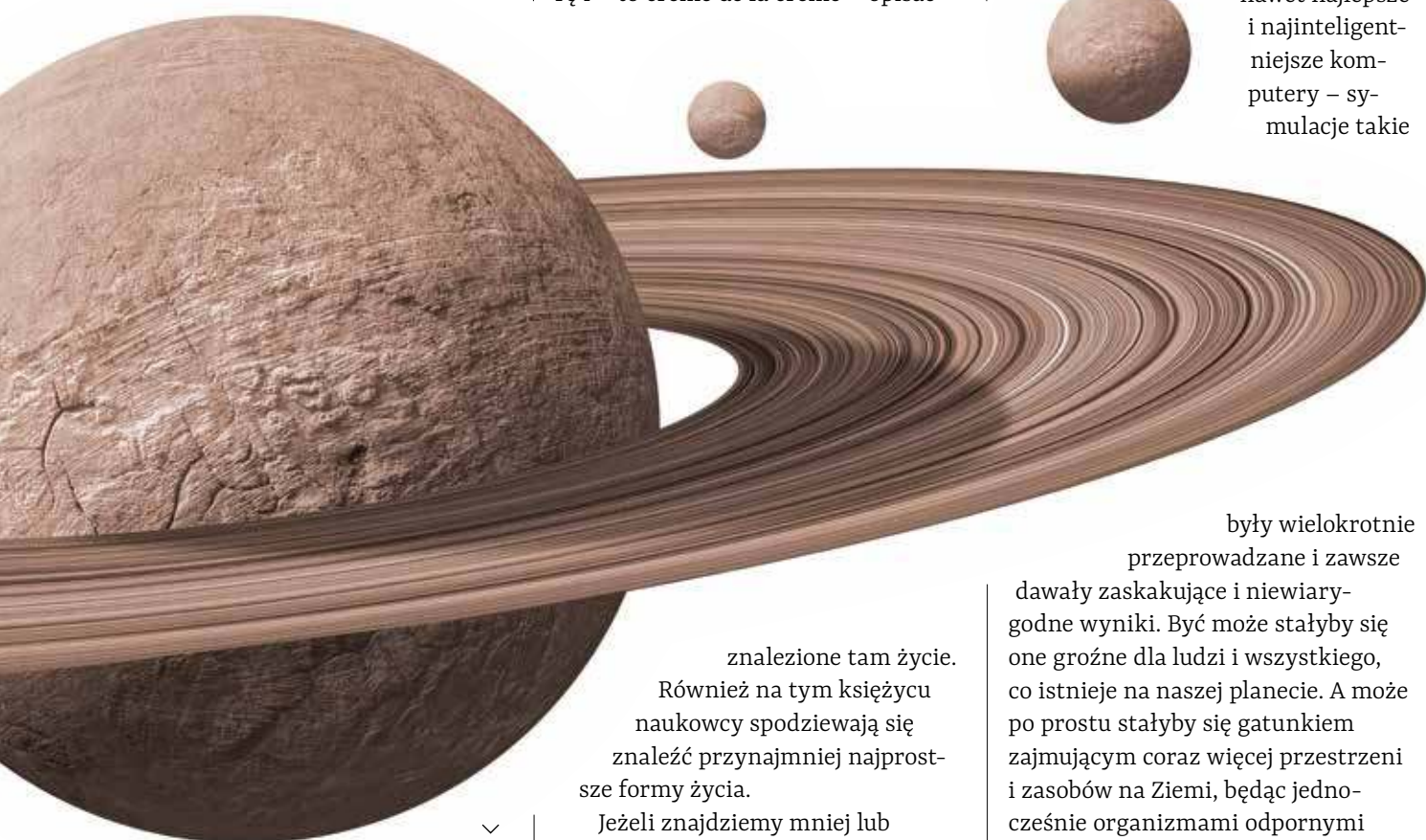
Przygotowywana w Europie misja JUICE będzie badała w pierwszej kolejności księżyc Ganimedes. On również jest pokryty lodem wodnym, pod którym znajdują się zbiorniki ciekłej wody. JUICE ma w pierwszej kolejności zbadać charakterystykę warstw oceanicznych, sporządzić dokładne mapy topograficzne, zbadać egzosferę i – to *creme de la creme* – opisać

środowiskowych – a to oznaczałoby niebezpieczeństwo dla życia na Ziemi.

Najwcześniej za kilka lat

Również ziemskie sondy będą starannie wysterylizowane tak, żeby na ich powierzchni ani nigdzie w sprzecznie nie znalazła się jakakolwiek forma ziemskiego życia. Przeniesienie go np. na księżyc Jowisza oznaczałoby zniszczenie ich naturalnych środowisk i ewolucję organizmów typu ziemskiego w sposób, którego

nie są w stanie przewidzieć nawet najlepsze i najinteligentniejsze komputery – symulacje takie



Model Saturna z jego księżycami

jący się pod nią ocean jest naprawdę imponujący – jego głębokość szacuje się na 60 do 150 kilometrów, co oznacza, że księżyc ten ma znacznie więcej wody niż nasza macierzysta planeta. Europa, podobnie jak Ziemia, zawiera skalisty płaszcz i żelazny

znalezione tam życie. Również na tym księżycu naukowcy spodziewają się znaleźć przynajmniej najprostszą formę życia.

Jeżeli znajdziemy mniej lub bardziej złożone organizmy na księżycach Jowisza czy Saturna, nigdy nie trafią one na Ziemię. Ich obserwacja i szczegółowe badania będą możliwe wyłącznie na miejscu lub w laboratoriach w przestrzeni kosmicznej. NASA jest przekonana, że dobrze prosperujące organizmy zgodnie z zasadami ewolucji będą w stanie zaadaptować się do każdego nowych warunków

były wielokrotnie przeprowadzane i zawsze dawały zaskakujące i niewiarygodne wyniki. Być może stałyby się one groźne dla ludzi i wszystkiego, co istnieje na naszej planecie. A może po prostu stałyby się gatunkiem zajmującym coraz więcej przestrzeni i zasobów na Ziemi, będąc jednocześnie organizmami odpornymi na ludzkie środki biobójcze.

Obie sondy wystartują do nowych światów w ciągu dwóch najbliższych lat. Ich żmudny lot przez system planetarny, w tym także pas planetoid, może potrwać nawet 5-6 lat. Dopiero wtedy będziemy mogli oczekiwać pierwszych informacji na temat tego, czy i jak wygląda pozaziemskie życie. **S**

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

FINAŁ „Konkursu wiedzy o prawie pracy, bhp i działalności PIP oraz o historii Porozumień Sierpniowych”

Fot. Klaudia-Cieplinska-Fotografia-PIP

W dniu 8 kwietnia 2022 r. w siedzibie OIP w Katowicach odbył się z inicjatywy Piotra Kalbrona, okręgowego inspektora pracy w Katowicach, finał „Konkursu wiedzy o prawie pracy, bhp i działalności Państwowej Inspekcji Pracy oraz o historii Porozumień Sierpniowych”.

Konkurs adresowany był do uczniów szkół ponadpodstawowych z województwa śląskiego. Jego celem było popularyzowanie wiedzy z zakresu prawnej ochrony pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz upowszechnianie wśród młodzieży wiedzy na temat 42. rocznicy Porozumień Sierpniowych.

Partnerem konkursu był Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach, a honorowy patronat nad Konkursem objął przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, którego w trakcie uroczystego finału reprezentował jego zastępca Tadeusz Majchrowicz. W finale uczestniczył również Andrzej Sznajder – dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Katowicach, oraz ksiądz proboszcz Ireneusz Tatura – duszpasterz ludzi pracy.

Komisja konkursowa pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy w Katowicach Piotra Kalbrona uhonorowała następujących uczniów: 1. miejsce: Roksana Szlezingier z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Usługowych w Rybniku; 2. miejsce: Dominika Gałuszka z Zespołu Szkół nr 2 w Żorach; 3. miejsce: Inka Plewa z Zespołu Szkół nr 7 w Tychach.

Tegorocznej edycji konkursu towarzyszyła wystawa pt. „Stan wojenny 1981-1983”, która została udostępniona przez Oddział IPN w Katowicach. Patronat medialny nad konkursem objęli: „Tygodnik Solidarność”, Tysol.pl, TVP3 Katowice oraz Radio eM. **S**

12. ROCZNICA KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ. PIOTR DUDA ZŁOŻYŁ WIEŃCĘ W IMIENIU SOLIDARNOŚCI

Mszą Świętą w kościele pw. Świętej Anny, Apelem Poległych przed Pałacem Prezydenckim oraz złożeniem wieńców pod pomnikami Lecha

Kaczyńskiego i Ofiar Katastrofy Smoleńskiej uczczono 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej. Po Mszy Świętej delegacje przeszły przed Pałac Prezydencki, gdzie w Apelu Poległych odczytane zostało 96. nazwisk ofiar katastrofy. Później na placu

Piłsudskiego przedstawiciele władz państwowych, parlamentarzysty i przedstawiciele różnych środowisk złożyli wieńce i kwiaty pod pomnikami: Lecha Kaczyńskiego oraz pomnikiem Ofiar Katastrofy Smoleńskiej. W imieniu NSZZ „Solidarność” wieńce



Fot. M. Żeglinski

„W imieniu KK NSZZ «Solidarność» złożyłem kwiaty pod pomnikiem Lecha Kaczyńskiego i Ofiar Katastrofy Smoleńskiej w 12. rocznicę tego wydarzenia. Wśród tych 96 osób, które zginęły, znajduje się również wielu zasłużonych dla «Solidarności» ludzi”.

Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”, 10 kwietnia 2022 r.

złożył przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda.

PIOTR DUDA W TUROWIE: CI, KTÓRZY CHCIELI ZAMKNAĆ TURÓW, TO ZDRAJCY!

W dniu 8 kwietnia odbyło się XXXIV Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” KWB Turów. Solidarność przez ostatni rok musiała walczyć o kompleks w Turowie, który ma kluczowy wpływ na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz stabilne dostawy energii elektrycznej do milionów polskich domów.

– To był strasznie ciężki rok. Musieliśmy walczyć o przeżycie. Gdyby nie zaangażowanie całej Solidarności i osobiście Piotra Dudy, szefa Komisji Krajowej, ta walka byłaby trudna do wygrania – mówił w swoim wystąpieniu Wojciech Ilnicki, przewodniczący Solidarności w KWB Turów.

– Ci, którzy chcieli zamknąć Turów, to zwykli zdrajcy. Nie wolno o nich zapomnieć przy wyborach – mówił Piotr Duda. – Aby o tym przypominać przed najbliższymi wyborami, uruchomimy stronę „Sprawdzam polityka” – dodał.

Wiele czasu w swoim wystąpieniu lider Solidarności poświęcił re-

alizacji programu Związku – Uchwały programowej Krajowego Zjazdu Delegatów. To w związku ze zbliżającym się jubileuszowym XXX KZD, który odbędzie się już w maju w Zakopanem.

Szczególnej krytyce poddał MKZZ, który nie chce potępić i wyrzucić Rosjan z konfederacji. To zdaniem Piotra Dudy stawia pod znakiem zapytania zasadność funkcjonowania Solidarności w tej organizacji. Podobną opinię wyrażali delegaci.

Warto nadmienić, że na ostatnim posiedzeniu PERC Michaił Szmakow – lider FNPR, po kłamliwym przemówieniu, gdzie przedstawił Rosję jako ofiarę nacjonalistycznych działań Ukrainy i stwierdził, że członkowie MKZZ powielają „zachodnią propagandę” ogłosił, że FNPR zawiesza swoją działalność w tej strukturze.

ROZSTRZYgniĘTO KONKURS WIEDZY O NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

W siedzibie Enea Elektrownia Połaniec SA w Zawadzie ogłoszono wyniki i wręczono nagrody laureatom XVIII Konkursu Wiedzy o NSZZ „Solidarność”, zorganizowanego przez Region Świętokrzyski NSZZ „Solidarność” i świętokrzyskiego kuratora oświaty. Firma Enea Połaniec jest

partnerem tegorocznego konkursu. Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda objął konkurs honorowym patronatem.

W XVIII Konkursie Wiedzy o NSZZ „Solidarność” uczestniczyło ponad 220 uczniów z 13 szkół ponadpodstawowych z całego województwa świętokrzyskiego. Jedenaście uczniów nagrodzono cennymi nagrodami.

Pierwsze miejsce ex aequo zajęli: Oliwia Zalas z Zespołu Szkół nr 3 im. Stanisława Staszica we Włoszczowie i Kacper Wysocki z Zespołu Szkół im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie” w Połańcu. Nagrodą był wysokiej klasy laptop. Na drugim miejscu była Marta Stachura z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Jędrzejowie, która otrzymała elektryczną hulajnogę. Trzecie miejsce – Dominik Kowalczyk z Zespołu Szkół nr 2 im. Hetmana Stefana Czarnieckiego we Włoszczowie, nagroda – inteligentny zegarek. Pozostali laureaci otrzymali smartfony, głośniki i słuchawki bezprzewodowe. Dodatkowo każdy laureat otrzymał dyplom, zestaw edukacyjny IPN i książki. Dodatkową atrakcją dla laureatów było zwiedzanie elektrowni.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

20-25.04.1990 – w hali „Olivia” w Gdańsku odbywa się II Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Jego uczestnicy opowiadają się m.in. za ochroną życia poczętego;

22.04.1982 – w obliczu zawieszenia działalności NSZZ „Solidarność” na mocy Dekretu o stanie wojennym tworzy się Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „S”, której zadaniem jest kierowanie pracą podziemnych struktur „S”;

24.04.1982 – w Warszawie zostaje powołany Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarność” skupiający 63 zakłady pracy.

Debata: „40 lat wolności słowa – doświadczenia z Polski i Słowacji”

Wystawa „Tygodnik Solidarność – pomnik wolności słowa” **odnosi kolejne sukcesy.** Po prezentacji wystawy w Instytucie Polskim w Bratysławie trafiła ona do Muzeum Ofiar Komunizmu w Koszycach.

| Mateusz Kosiński |

Podczas jej zamknięcia odbyła się debata, w której wzięli udział przedstawiciele naszego tygodnika: Michał Ossowski, redaktor naczelny, i Mateusz Kosiński, autor scenariusza „Tygodnik Solidarność – pomnik wolności słowa”. „40 lat wolności słowa – doświadczenia z Polski i Słowacji” pod takim tytułem odbyła się debata, a poza reprezentantami z Polski wzięli w niej udział František Mikloško, były przewodniczący słowackiego parlamentu – Słowackiej Rady Narodowej, publicysta Ján Šimulčík, historyk. Moderatorem był Peter Jašek ze słowackiego ÚPN (Instytutu Pamięci Narodowej). Wydarzenie było transmitowane na żywo na Tysol.pl.

W trakcie dyskusji pojawiły się m.in. wątki powstania magazynu „NaS”, pierwszego ogólnosłowackiego czasopisma samizdatowego, jego przygotowania, druku, dystrybucji i zasięgu, roli „Tygodnika Solidarność” w procesie demontażu żelaznej kurtyny czy współpracy polsko-słowackiej w latach 1970–1989. Zarówno wystawa, jak i debata nie odbyły się, gdyby nie pomoc ze strony Instytutu Polskiego w Bratysławie.

– Wystawa „Tygodnik Solidarność – pomnik wolności słowa”, którą Instytut Polski w listopadzie 2021 prezentował w Bratysławie, pomimo trudnej sytuacji pandemicznej na Słowacji, została ponownie otwarta 1 marca br. w drugim największym mieście Słowacji, w metropolii wschod-



niej Słowacji – Koszycach. Ekspozycja nie tylko dzięki wartościom merytorycznym, ale również dzięki atrakcyjnej komiksowej formie spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem szerokiej opinii publicznej w Bratysławie, szczególnie młodej generacji. Dlatego właśnie odsłona wystawy uświetniającej 40. rocznicę powstania i działalności „Tygodnika Solidarność” odbyła się ponownie, tym razem w Muzeum Ofiar

Komunizmu, gdzie była dostępna do 8 kwietnia 2022 – powiedziała nam pani Anna Opalińska, dyrektor Instytutu.

Papież inspiracją dla naszych narodów

W czasie debaty Michał Ossowski, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, przybliżył historię powstania Solidarności i podkreślił znaczenie tego zrywu społecznego dla obalenia

komunizmu. – Solidarność to przede wszystkim ogromny fenomen. Solidarność powstała w 1980 roku, ale kluczowym punktem, o którym często mówi się w Polsce, była pielgrzymka Świętego Jana Pawła II do Polski i jego znamienne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Krótko po tym narodził się ruch Solidarności, wielki zryw społeczny, który zapoczątkował upadek „imperium zła”, o czym mówił prezydent Ronald Reagan. To wydawało się niemożliwe i zdaniem wielu nigdy nie miało nastąpić to, że ten ustrój się skończy. Tak się stało również dzięki Solidarności i innym ruchom w Europie Środkowo-Wschodniej – mówił Michał Ossowski. – Fenomen Solidarności polegał też na tym, że była ona niejednorodna, niejednolita. Skupiała wokół siebie osoby świeckie i religijne. W tym okresie jak nigdy potem udało się te wszystkie środowiska połączyć i sprawić, że się zjednoczyły pod wspólnym szyldem. Dzięki temu możliwe było zwycięstwo nad komunistycznym reżimem. To oczywiście był długi proces, ale w końcu się udało – zaznaczył redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”.

Mateusz Kosiński podarował gospodarzom debaty z Muzeum Ofiar Komunizmu w Koszycach pierwszy numer „Tygodnika Solidarność” i przedstawił uczestnikom dyskusji pierwsze wydanie czasopisma, zwracając uwagę na jego znaczenie dla wolności słowa, ograniczanej wówczas przez komunistyczną cenzurę. – To jest pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”, który chcielibyśmy podarować naszym gospodarzom. Mamy nadzieję, że znajdzie on odpowiednie miejsce w Muzeum Ofiar Komunizmu, gdzie działa prężna biblioteka czasopism okresu komunizmu. Chyba nie ma dla tego lepszego miejsca i dla naszej wystawy „«Tygodnik Solidarność» – pomnik wolności słowa” – mówił Mateusz Kosiński. – „Tygodnik Solidar-



Fot. M. Zegiński

ność” poruszał m.in. kwestie społeczne i historyczne. Pierwszy raz mogliśmy mówić chociażby o II wojnie światowej, o Powstaniu Warszawskim. Wcześniej to było niemożliwe. Bardzo istotny był dział listów. Zasada była taka, że każdy list musiał dostać odpowiedź, a te listy przychodziły workami. Później, gdy wprowadzono już stan wojenny, stanowiło to pewien problem, ludzie w tych listach skarżyli się na codzienne problemy komunistycznej Polski, one w pewien sposób obciążały ich autorów. Po wybuchu stanu wojennego listy te zostały wyniesione z redakcji, długo ukrywane, a później zniszczone. W tygodniku był też dział społeczny, ekonomiczny i kulturowy. To był tygodnik, na który Polska czekała – wskazywał dziennikarz „Tygodnika Solidarność”.

Pisma, które integrowały środowiska

Jednym ze słowackich uczestników dyskusji był František Mikloško, słowacki opozycjonista i polityk. Mikloško w latach 1971-1983 był pracownikiem Słowackiej Akademii Nauk, gdzie uzyskał tytuł doktora. Później do 1989 r. z powodu swej antykomunistycznej działalności pracował jako robotnik. Był działaczem Społeczeństwa Przeciwno Przemocy, a także podziemnego Kościoła katolickiego na Słowacji, a ponadto redaktorem naczelnym magazynu „NaS”, pierwszego ogólnosłowackiego czasopisma podziemnego. Po upadku komunizmu i powstaniu państwa słowackiego od 1990 r. zasiadał w Słowackiej Radzie Narodowej (przewodniczył jej w latach 1990-1992), przekształconej następnie w Radę Narodową. W 2020 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. – Pisma podziemne są fenomenem i zwierciadłem tamtej epoki. „NaS” to pismo, które wytrzymało aż do upadku komunizmu. W jakim kontekście powstawało? Pierwsze 20-lecie komunizmu w Czechosłowacji były brutalnymi

latami. Dopiero po 1968 roku wyszli ostatni więźniowie, gdy nastąpiła wolność w kwestiach kultury, jednak wciąż represjonowano więźniów religijnych. Do 1968 r. skazano licznych więźniów politycznych; to był czas terroru, gdy ciężko było sobie wyobrazić, by powstało jakieś pismo podziemne. Gdy naród uzyskał nieco wolności, na początku lat siedemdziesiątych, to był okres cichej, ukrytej pracy. Naszym hasłem było, by mówić do mas. Jeśli nie będą nas dziesiątki tysięcy, to komuniści dadzą radę nas wykończyć. Ważny był dla



Fenomen Solidarności polegał też na tym, że była ona niejednorodna, niejednolita. W tym okresie jak nigdy potem udało się wszystkie środowiska połączyć i sprawić, że zjednoczyły się pod wspólnym szyldem.

MICHAŁ OSSOWSKI,
redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”

nas wybór Karola Wojtyły na Papieża. Papież od pierwszego momentu solidaryzował się ze Słowakami, przekazywał nam różne informacje przez Wandę Półtawską, która zawsze zatrzymywała się na Słowacji, przejeżdżając przez nasz kraj. Zawsze miała dla nas słowa od Ojca Świętego. W latach siedemdziesiątych, gdy poprawiła się sytuacja egzystencjalna, powstało zapotrzebowanie na ujednolicenie opozycji. Pisma podziemne mają tę zaletę, że tworzą grupy osób, które myślą w podobny sposób. Te pisma wędrowały w tych środowiskach, one były przekazywane sobie przez ludzi myślących podobnie. Te pisma tworzyły jednoczący się ruch. Cieszę się, że wystawa „Tygodnika Solidarność” trafiła do Koszyc, do Muzeum Ofiar Komunizmu. To ważne,

by upamiętniać ludzi walczących słowem, szczególnie, że Polacy nam bardzo pomagali w okresie komunizmu – powiedział František Mikloško.

Podstawą systematyczność

Głos w dyskusji zabrał również Ján Šimulčík, historyk, który w swojej pracy naukowej podejmuje problematykę prześladowań wiernych w okresie komunizmu oraz postaw Tajnego Kościoła na Słowacji. – Przez pierwsze dziesięć lat normalizacji do począt-

ku lat osiemdziesiątych pisma podziemne trafiały do małych społeczeństw na Słowacji, na tajne spotkania, gdzie wymieniano się informacjami. To tam zapadła pierwsza decyzja, że mimo ryzyka represji te spotkania będą się odbywały. Taka działalność stawiała się coraz bardziej powszechna, a wspólnym elementem było m.in. czasopismo „Religia i Współczesność” („NaS”). To było pierwsze pismo ogólnosłowackie. Wiemy już, że to

pismo wędrowało. Na Słowacji działały pisma lokalne, ale to „NaS” zbudowało pewną sieć dystrybucyjną, przez którą trafiały również książki przemycane z zagranicy. Ten element jednoczący był ważny, bo budował świadomość, że można pewne rzeczy, które wymagały odwagi w państwie totalitarnym, robić systematycznie. Ta systematyczność była ważna, bo wydrukowanie książki jest jednorazowe, ale wydawanie magazynu wymaga ciągłości, zespołu osób przygotowujących numer, drukarzy, kolporterów. To niełatwe zadanie w totalitaryzmie. Widzę w tym odwagę Słowaków, którzy się na to zdecydowali. Zarówno „Tygodnik Solidarność”, jak i „NaS” mówiły to samo – bez odwagi nie będzie wolności – podsumował Ján Šimulčík. **S**

Nowy Dom

– kampania informacyjna pomagająca Ukraińcom odnaleźć się na polskim rynku pracy

Na czym polega kampania informacyjna o nazwie Новий дім (Nowy Dom), skierowana do uchodźców z Ukrainy, którzy przybyli do Polski, uciekając przed rosyjską agresją? O tym w audycji „Głos pracownika” mówił **Konrad Wernicki** z „Tygodnika Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Od początku wojny w Ukrainie do Polski przybyło już ponad 2,6 mln uchodźców. W większości są to kobiety z dziećmi, które zdecydowały się szukać schronienia w Polsce. Redakcja „Tygodnika Solidarność” postanowiła ułatwić im początki życia w naszej ojczyźnie, dlatego na stronie solidarity.com.ua znajdują się informacje zarówno o tym, jak załatwić podstawowe formalności w Polsce, wyrobić numer PESEL czy ubiegać się o wsparcie socjalne dla rodzin. Jednak przede wszystkim projekt skupia się na sprawach pracowniczych i prawach pracownika, by Ukraińcy podejmujący pracę byli traktowani na takich samych zasadach jak Polacy. Żeby uchodźcy nie stali się narzędziem pracodawców do obniżania standardów pracy i pensji.

– Polska może stać się takim nowym domem dla osób, które szukają bezpiecznego schronienia, bez-

piecznego miejsca, gdzie mogą zaznać trochę spokoju i wychowywać swoje pociechy. Trzeba pamiętać, że te osoby, które przybyły do naszego kraju, to głównie kobiety z dziećmi. Chcą normalnie żyć i pracować. I właśnie na tej ostatniej kwestii się skupiamy. Osoby, które w ostatnim czasie przybyły do Polski, wyróżnia, w kontekście kryzysów migracyjnych, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich latach w Europie, to, że gdy tylko nieco osiadły i trochę się otrząsnęły po zawierusze wojennej, od razu zaczęły pytać, jak można podjąć pracę w Polsce, co trzeba zrobić formalnie, aby móc się legalnie zatrudnić. Ci ludzie chcą pracować, chcą być samodzielnymi, a nie leżeć na plecach i czekać na mannę z nieba. Takie osoby garną się do pracy, ale jednocześnie nie znają polskiego prawa, całej kultury pracy i specyfiki polskiego rynku. Dlatego czeka na nie mnóstwo niebezpiecznych pułapek, które mogą być stawiane przez niektórych pracodawców, mogących chcieć wykorzystać ich pokorę. To są zwykle ludzie w bardzo trudnej sytuacji i mogą być gotowi, żeby pracować bardzo ciężko za może nawet niewielkie pieniądze, byle cokolwiek dostać. I trzeba tego pilnować, żeby te osoby nie były wykorzystywane; aby uchodźcy z Ukrainy nie służyli pracodawcom w Polsce do obniżenia standardów pracy – wyjaśniał Konrad Wernicki.

NSZZ „Solidarność” objął akcję patronatem honorowym. Wsparcia udzielił partner strategiczny PKP SA oraz partner Lotos SA. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Słowa, które budowały wyspy wolności



Fot. arch. autora

– Wiele inspiracji czerpaliśmy z Polski, ale także otrzymywaliśmy konkretną pomoc. Przez Polskę przemycano do nas literaturę emigracyjną. W bibliotece samizdatu mamy też reportaże wideo o przemycaniu literatury z Polski – mówi **Pavol Hric**, dyrektor Muzeum Ofiar Komunizmu w Koszycach, w którym gościła wystawa «Tygodnik Solidarność» – pomnik wolności słowa”.

Mateusz Kosiński

– Muzeum Ofiar Komunizmu jest stosunkowo nową placówką. Proszę powiedzieć kilka słów o Państwie Muzeum i historii jego powstania.

– Na Słowacji już od roku 1989 mówiło się o potrzebie powołania Muzeum Ofiar Komunizmu. Prawie 32 lata po Aksamitnej Rewolucji udało się wybudować w Koszycach pierwsze na Słowacji Muzeum Ofiar Komunizmu. To małe multimedialne muzeum otwiera ważny temat dotyczący ofiar, które w ciągu 40 lat komunizmu były prześladowane z różnych powodów politycznych. Obejmuje dwa okresy komunizmu na Słowacji: lata 1948-1968 – okres surowych prześladowań, i lata 1969-1989 – okres normalizacji, kiedy obywateli prześla-

dowano wyrafinowanymi metodami, które utrzymywały ludzi w ciągłym strachu. Osobnym tematem poruszanym w muzeum jest rok 1968, kiedy Czechosłowacja została zajęta przez wojska sowieckie, a jej ofiarami byli ci, którzy sprzeciwiali się okupacji.

Zwiedzający ekspozycję prowadzony jest etapami charakteryzującymi różne okresy i formy prześladowań. Jednocześnie na wideo zapisano wiele świadectw tych, którzy stali się wrogami klasowymi w swoim kraju. Zapisy historii ofiar pokazują również, jak same ofiary reagowały na prześladowania i upokorzenia. Wielu z nich potrafiło dzielnie znosić cierpienia i zostać wiernym prawdzie.

**– Czy Państwa instytucja wzbu-
dza zainteresowanie wśród Słowaków? Tematy rozliczenia się z trudną przeszłością przebijają się do dyskusji publicznej?**

– Muzeum zostało otwarte 24 czerwca 2021 roku, jesienią rozpoczęła się trzecia fala pandemii i dopiero na początku marca tego roku doszło do złagodzenia limitów i ograniczeń przeciwcovidowych, które pozwalają zwiedzającym ponownie odwiedzać nasze muzeum. Zainteresowanie stopniowo wzrasta; na ten miesiąc zapisało się już ponad 300 licealistów, nie tylko na przegląd ekspozycji, ale i na wielogodzinne warsztaty. Muzeum posiada również stronę internetową mok.sk, FB, YouTube, IG, a zainteresowanie

Fot. M. Zeglinski



tą problematyką wzrosło nawet podczas pandemii, szczególnie internetową mapą obekomunizmu.sk, na której znajdują się nazwiska ofiar w poszczególnych miastach i miasteczkach Słowacji, usystematyzowane według kategorii prześladowań. W bazie danych ofiar jest ponad 100 000 prześladowanych. Najwięcej osób zostało skazanych i uwięzionych za przestępstwa polityczne – 71 168 osób. Mapa pokazuje 98 proc. słowackich miejscowości, w których znajdowały się ofiary komunizmu.

Na podstawie wstępnych obserwacji można stwierdzić, że istnieje duże zainteresowanie ofiarami komunizmu. Z zadowoleniem przyjęliśmy fakt, że pod koniec 2020 roku Parlament Republiki Słowackiej

ogłosił 24 czerwca Dniem Pamięci Ofiar Reżimów Komunistycznych, a 12 października Dniem Samizdatu (wydawnictw podziemnych – przyp. red.). Umożliwiło to ogólnospołeczną dyskusję na temat epoki komunizmu. Ponadto przyjęte pozostałe przepisy prawne dotyczące zbrodni komunizmu i antykomunistycznego ruchu oporu również zapewniają podstawy do rozliczania się z trudną przeszłością. Często jednak odnosimy wrażenie, że są to raczej marginalne tematy dla dzisiejszego społeczeństwa.

– Ważną częścią Państwa Muzeum jest biblioteka wydawnictw podziemnych. Jak rozumiem, dostrzegają Państwo znaczenie słowa w walce o wolność?

– Muzeum Ofiar Komunizmu jest muzeum prywatnym i dotychczas nie otrzymało jeszcze państwowej dotacji, chociaż o to zabiegamy. Częścią naszego muzeum jest także biblioteka samizdatu i literatury emigracyjnej RNDr. Rudof Fiby. Literatura samizdatowa i literatura emigracyjna odegrały dużą rolę w budowaniu wysp wolności. Osoby, które miały odwagę tworzyć samizdaty, czy to autorzy artykułów, redaktorzy pism, drukarze czy dystrybutorzy, wykazali się ogromną odwagą, bo ówczesny aparat bezpieczeństwa działał na każdym kroku. Czytelnicy literatury samizdatu byli również skłonni podejmować ryzyko posiadania zakazanej literatury, za co groziły im kary.



Fot. M. Żeglirski

W Bratysławie wybudowano podziemną drukarnię, w której drukowano czasopisma, a także wysokiej jakości książki, których na Słowacji brakowało. Takich tajnych drukarni na dużą skalę było więcej. Dopiero teraz stopniowo dowiadujemy się, gdzie i co było w nich drukowane.

W ubiegłym roku ukazała się książka J. Šimulčíka – „Era Samizdatu”, która opisuje działania samizdatu Wspólnoty Fatimskiej, która odegrała kluczową rolę w tworzeniu samizdatu na Słowacji.

– Czy w Państwa muzeum pojawiają się wątki związane z Polską lub Solidarnością?

– Wiele inspiracji czerpaliśmy z Polski, ale także otrzymywaliśmy konkretną pomoc. Przez Polskę przemycano do nas literaturę emigracyjną. W bibliotece samizdatu mamy też reportaże wideo o przemycaniu literatury z Polski. Trzej studenci: Konc, Gabaj i Borovský, zostali zatrzymani podczas przemytu literatury i osadzeni w więzieniu w Polsce. Historia Albína Maslaňáka opowiada, że wraz z przyjacielem przywieźli 7,5 tony litera-

tury przez góry z Polski na Słowację. W bibliotece mamy również książkę polskiego autora Mariana Szczepanowicza „Kurierzy Słowa Bożego”, która dokumentuje udział Polski w przemycie literatury na Słowację, ale także inną pomoc napływającą z Polski w okresie PRL. Właśnie to chcielibyśmy

– Wystawa „Tygodnik Solidarność» – pomnik wolności słowa” została zainstalowana tuż obok wejścia do biblioteki samizdatu. W niej zwiedzający dowiadują się, że wolność słowa nie jest oczywistością, bo w czasach komunizmu obowiązywała ostra cenzura. Niemniej jednak ludzie tęsknili za informacjami zgodnymi z prawdą i puste frazy z ideologiczną „prawdą” im nie wystarczały. Pisanie artykułów bez cenzury wymagało naprawdę odwagi, kreatywności i pomysłowości. W naszym kraju były to potajemnie wydawane czasopisma i książki, które nie miały zasięgu ogólnokrajowego, ale głównie małe wspólnoty chrześcijańskie.

W Polsce powstał wielomilionowy ruch społeczny Solidarność, który zaczął wydawać pismo – „Tygodnik Solidarność”. Wystawa przedstawia historię walki o wolność słowa w ciekawej formie oprawy komiksowej. Odwiedzający bibliotekę samizdatu poszerzą w ten sposób swoją wiedzę nie tylko o słowackim samizdacie, ale również

ZWIEDZAJĄCY PROWADZONY JEST ETAPAMI CHARAKTERYZUJĄCYMI RÓŻNE OKRESY I FORMY PRZEŚLADOWAŃ.

zbadać w przyszłości, bo to wszystko działo się w tajemnicy i chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś więcej o wspomianej pomocy.

– Jak wystawa „Tygodnik Solidarność» – ;omnik wolności słowa” została przyjęta przez Państwa gości?

o historii walki o wolność słowa, którą prezentuje wystawa, a którą dzięki inicjatywie Instytutu Polskiego w Bratysławie możemy zaprezentować również u nas w Koszycach. Za wszystkie reakcje odwiedzających wystawę przytoczę cytat jednego z przedstawicieli młodej generacji: „Musimy bardziej cenić sobie wolność słowa”. **S**



Tomasz P. Terlikowski

Miara sukcesów Watykanu

W przypadku watykańskiej dyplomacji „sukces goni sukces”. Jeszcze chwila i nikt nie będzie już traktować poważnie ani wypowiedzi kard. Pietro Parolina, ani kolejnych „profetycznych gestów” papieża Franciszka.

A najlepszą chyba miarą owych „sukcesów” jest fakt, że przez nieprzemyślane, a symbolicznie w zasadzie fałszywe działania udało się skłonić zwierzchnika ukraińskich grekokatolików do wypowiedzenia gorzkich słów wobec Watykanu. Arcybiskup Światosław przewodzi Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej, która w przeszłości złożyła gigantyczną daninę krwi za wierność papieżowi. W pierwszych tygodniach wojny Światosław wielokrotnie dziękował papieżowi za wsparcie, jednak teraz nawet on wypowiedział słowa głęboko krytyczne wobec kolejnego z symetrycznych pomysłów Stolicy Apostolskiej.

O co chodzi? O to, by w sytuacji wciąż trwającej wojny, gdy Ukraińcy wciąż odkrywają nowe ofiary, gdy zgwałcone kobiety i dzieci wciąż czują jeszcze smród rosyjskich żołdaków, urządzić w Watykanie XIII stację Drogi Krzyżowej, która miałaby być symbolicznym pojednaniem i zrównaniem katów i ofiar. Ostro przeciw temu pomysłowi zaprotestował już ambasador Ukrainy przy Stolicy Apostolskiej, ale istotniejsze wydają się słowa arcybiskupa Światosława. Jest w nich i dobra teologia, i gorycz poczucia kompletnego niezrozumienia. „Uważam ten pomysł za przedwczesny, niejednoznaczny i ignorujący kontekst

militarnej agresji Rosji na Ukrainę. Dla ukraińskich grekokatolików teksty i gesty XIII stacji Drogi Krzyżowej są niezrozumiałe, a nawet obraźliwe, zwłaszcza w kontekście spodziewanej drugiej, jeszcze bardziej krwawej ofensywy wojsk rosyjskich na nasze miasta i wsie. Wiem, że nasi rzymskokatolicki bracia dzielą tę myśl i doświadczenia”. – podkreślił arcybiskup Światosław.

Zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej podkreślił, że przekazał już Stolicy Apostolskiej wiele sygnałów o negatywnych reakcjach biskupów, księży, mnichów i mniszek oraz świeckich, którzy są przekonani, że gesty pojednania między narodami będą możliwe dopiero po zakończeniu wojny i gdy winni zbrodni przeciwko ludzkości zostaną słusznie skazani. „Mam nadzieję, że moja prośba, prośba wiernych naszego Kościoła, prośba wiernych Kościoła rzymskokatolickiego w Ukrainie zostanie wysłuchana” – powiedział Światosław.

I trzeba powiedzieć, że jeszcze kilka równie „prze-myślaných akcji” i „symbolicznych działań” i w Ukrainie może pojawić się nowy eklezjalny byt – zjednoczona i złożona z grekokatolików i prawosławnych patriarchatu Konstantynopola (a może kiedyś i tych z Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego) Cerkiew Ukraińska pod jurysdykcją patriarchy Konstantynopola. Wielu, naprawdę wielu ukraińskich duchownych ma już dość kompletnego ignorowania słusznego gniewu, rozżalenia, krzywdy Ukraińców i składania ich na ołtarzu pseudodialogu z patriarchą Cyrylem. S

Muzeum na 102!

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie niedługo będzie obchodzić 102. urodziny. Rocznicą może mieć jednak **śłodko-gorzki smak** z powodu problemów kadrowych i płacowych, o których głośno informują związkowcy z Solidarności.

Marcin Krzeszowiec

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie kojarzone jest z charakterystyczną wystawą plenerową z samolotami i sprzętem pancernym oraz szablą dumnie wzniesioną przez żołnierza stojącego na pomniku Dowórczyków. To jedno z największych muzeów w kraju, któremu podległe są cztery oddziały: Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej w Fortcie IX Czerniaków na warszawskiej Sadybie, Muzeum Katyńskie na terenie Cytadeli Warszawskiej, Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu i budowane obecnie Muzeum Bitwy Warszawskiej w Ossowie. Tych pięć instytucji muzealnych zatrudnia ponad 200 pracowników. Zbiory MWP obejmują niemal 300 tys. jednostek inwentarzowych.

Muzeum powstało 22 kwietnia 1920 roku dekretem Naczelnego Wodza, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Zbliżająca się 102. rocznica powstania tej instytucji kultury to okazja nie tylko do świętowania, ale także do pochylenia się nad problemami pracowników Muzeum.

Związkowcy z Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” działający w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie od dłuższego czasu wskazują na szereg palących problemów, takich jak niski poziom płac, braki kadrowe,

malejąca liczba pracowników merytorycznych, a co za tym idzie, dodatkowe obowiązki.

– W zasadzie w MWP na przestrzeni ostatnich 15 lat były tylko trzy regulacje płac: w 2009, potem na przełomie 2016 i 2017 oraz 2019 i 2020. Regulacja z 2009 r. była związana ze zmianą charakteru instytucji. Z jednostki budżetowej MON-u MWP stało się samodzielną jednostką kultury dotowaną jedynie przez MON, co przyniosło taki skutek, że pracownicy Muzeum stracili status pracowników sfery budżetowej. Dlatego wszelkie regulacje płac czy podwyżki obejmujące pracowników cywilnych MON lub ogólnie pracowników sfery budżetowej z urzędu omijają pracowników Muzeum Wojska Polskiego. W MWP od 2009 r. nie ma też tzw.

Muzeum Wojska Polskiego podwyżki dostaje jako **ostatnia instytucja** i jako pierwsza jest skreślana z jakichkolwiek regulacji płac.

trzynastki i to właśnie jej rozdzielenie proporcjonalne na pracowników sfinansowało podwyżki w MWP z 2009 r. – wyjaśnił Mikołaj Kubacki, wiceprzewodniczący Solidarności w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



Fot. T. Gutry

– Gdy MON zapowiada podwyżki w sferze pracowników cywilnych, to muzealników nigdy one nie obejmują, bo nie jesteśmy pracownikami sfery budżetowej. Gdy zaś rząd zwiększa dyscyplinę finansową, to zamrożony zostaje Fundusz Płac, który w całości wynika z dotacji celowej MON i to uniemożliwia jakiegokolwiek wzrost płac. Tak więc MWP – jak i całe muzealnictwo wojskowe w Polsce – w ramach MON podwyżki dostaje jako ostatnia instytucja i jako pierwsza jest skreślana z jakichkolwiek regulacji płac! – dodał.

Pracownicy MWP są sfrustrowani tym, że są pomijani w nagrodach, które MON przyznaje corocznie żołnierzom i pracownikom cywilnym 15 sierpnia z okazji Święta Wojska Polskiego.

Związkowcy z Solidarności podkreślają, że do 2016 r. nie było żadnych



Muzeum Wojska Polskiego
w Warszawie

regulacji płacowych w MWP. W latach 2016/2017 zwiększono wynagrodzenia o kwotę 225 zł na etat, a w 2019 r. ustalono, że w nadchodzących 2-3 latach płace zostaną podniesione o ok. 1000 zł brutto, tak aby stały się wreszcie zbliżone do płac muzeów podległych Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Co stało się potem?

– W 2020 r. MON przeznaczył początkowo 500 zł na etat podwyżki. Środki te ponadproporcjonalnie zostały przeznaczone dla najuboższych pracowników MWP, ponieważ w tym też roku nastąpiła zmiana naliczania minimalnego wynagrodzenia krajowego, z której w końcu wyłączono dodatek stażowy. MON nieco później dorzucił kolejne środki i w rezultacie udało się podnieść płace w naszej instytucji każdemu pracownikowi przynajmniej o 450 zł. Była to na przestrze-

ni dekady jedyna duża podwyżka płac, która objęła wszystkich pracowników MWP oraz pozostałych muzeów podległych MON. Drugiej transzy podwyżek MON już nie zrealizował. Jedynie w bieżącym roku po kolejnej podwyżce minimalnego wynagrodzenia krajowego Ministerstwo zdecydowało się podnieść sumę Funduszu Płac o kwoty niezbędne do wyrównania płac do minimalnej krajowej uwzględniające regulacje minimalnego wynagrodzenia na lata 2021 i 2022. W 2021 r. nawet takiej regulacji Funduszu Płac nie było! – informuje Komisja Zakładowa Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Muzeum Wojska Polskiego.

Związkowcy z „S” podkreślają, że zaniedbania płacowe w latach 2010–2016 doprowadziły do pauperyzacji pracowników muzeów podległych MON, a wysoka obecnie inflacja pochłania przyznane w ostatnich

latach podwyżki. Coraz większa liczba pracowników otrzymuje wynagrodzenia bliskie płacy minimalnej. Na 200 pracowników muzeum w 2019 r. było to ok. 25 osób, a w 2021 roku już około 45 – to co piąty pracownik MWP. Trudna sytuacja zmusza więc wielu pracowników do podejmowania prac dorywczych lub pracy na drugi etat, aby powiązać koniec z końcem.

Z problemem płac wiąże się problemy kadrowe. W Muzeum Wojska Polskiego oraz w jego 4 oddziałach pracuje jedynie 200 osób, a niskie płace powodują, że z roku na rok spada liczba pracowników merytorycznych, w tym trudnych do zastąpienia, odchodzących na emeryturę kustoszy.

– W zasadzie od kilku lat coraz częściej pracownicy merytoryczni i to nawet z kilkunastoletnim stażem odchodzą z Muzeum do instytucji kultury niepodlegających MON. Dezorganizuje to pracę instytucji, a zarazem powoduje spiętrzenie zadań dla pozostałych pracowników. Coraz częściej łączone są funkcje np. kuratora działu i kustosza zbiorów. W efekcie szansa na skuteczne zarządzanie zbiorami muzealnymi z roku na rok spada. Jednocześnie pracownicy MWP stają przed ogromnym zadaniem, jakim jest przeniesienie zbiorów do budowanej nowej siedziby w Cytadeli Warszawskiej – podkreśla Komisja Zakładowa „S” w MWP i dodaje, że na jej pisma MON odpowiada milczeniem.

– W 2021 r. zjawisko to zmusiło Komisję Zakładową do skierowania pisma również do wicepremiera ds. obronności kraju p. Jarosława Kaczyńskiego. Dopiero wtedy doczekaliśmy się odpowiedzi z MON, oczywiście odmownej. Reakcją MON na zorganizowaną przez Solidarność pod koniec ubiegłego roku akcję „List do ministra”, na 40 indywidualnych listów wysłanych do MON przez pracowników MWP – nie tylko związkowców, na odpowiedź doczekał się jeden z nich – wskazuje Solidarność. **S**



Marek Jan Chodakiewicz

Hodgson

Marshall G.S. Hodgson (1922–1968) poświęcił swoje całe, krótkie raczej życie na badania nad islamem. Sumę swojej wiedzy zawarł w trzypięciotomowej monografii: „The Venture of Islam, Volume 1: The Classical Age of Islam; Volume 2: The Expansion of Islam in the Middle Periods; Volume 3: The Gunpowder Empires and Modern Times” (Chicago, IL: University of Chicago Press, 1977), czyli: „Przedsięwzięcie islamu, t. 1: Wiek klasyczny islamu; t. 2: Szerzenie się islamu w okresie średnim; oraz t. 3: Imperia prochu strzelniczego i czasy nowoczesne”.

Nie powstałaby ona bez pomocy kolegi, który uporządkował notatki i redagował całość, tak aby po autorze coś zostało. I dali nam redaktor i autor dzieło fundamentalne. Dla niektórych przeintelektualizowane. Widać, że wpłynęli na Hodgsona Maks, Durkheim, Weber, Malinowski, Freud i inni.

Marshall G.S. Hodgson stworzył monumentalne dzieło, pośmiertnie zredagowane i wydane. Ten liberalny protestant był zakochany w światach islamu. Wymyślił nawet termin, który trudno przetłumaczyć: islamicate – zislamizowanie, zislamizowość. Oznacza on przesączenie cywilizacji islamem; jest to koncepcja ponadreligijna, ale stara się opisać wszechobecny i wszechpotężny wpływ tej wiary na wszystkie aspekty życia

w światach islamu. Dzieło Hodgsona to przede wszystkim historia intelektualna, wręcz literacko-teologiczna, chociaż inne aspekty dziejów islamu – ekonomiczne, polityczne, społeczne i wojskowe – również są do pewnego stopnia naświetlone. Praca jest pełna aluzji i zaskakujących odkryć literackich i innych. Gwiazdy kultury wyższej/dworskiej – haute culture (adab), ich sponсорzy, poeci, mistycy i inni paradują, uświecając i komplikując światy islamu. Jest to dzieło ciężkie i bardzo wymagające, miejscami niemal mistyczne, ale kluczowe do rozgryzienia bardziej ezoterycznych aspektów cywilizacji islamskiej, w tym poezji sufickiej czy kultury dworskiej.

Autor starał się zachować równowagę między własną religijnością (był kwakrem, s. 158 n. 11) a synkretyzmem. Opisuje bowiem światy islamu jako sumę doświadczeń religijnych, kulturowych i zlaicyzowanych muzułmanów. Ale jednocześnie uznaje bliższe związki swej wiary protestanckiej z islamem. Doszedł do takich opinii na podstawie kontrastu tych wyznań z katolicyzmem, a w eklektyczności mahometanizmu widzi analogię do protestanckiej różnorodności. Doktrynę tauhid – jedności Allaha – można też zaczerpnąć z antytrynitarianizmu.

„Czym więc jest islam? Czy możemy go badać jako wyrazistą całość? Czy stanowi on więcej niż

nazwę dla nadziei oraz kilka wspólnych symboli? Jasne, że tak: ale tylko w taki sposób jak każda tradycja kulturowa – bez względu na jej wewnętrzne sprzeczności – stanowi całość”.

Islam – oprócz posiadania korzeni pogańskich – bez wątpienia wyszedł z judaizmu. Szariat przecież w dużym stopniu zapożyczył z prawa żydowskiego – halacha. Jednak mahometanizm pochodzi również z chrześcijaństwa. Na przykład uznaje Sąd Ostateczny i zmartwychwstanie wszystkich na koniec świata. Ponadto tak jak chrześcijaństwo wiara muzułmańska uważa się za objawioną. Ale, jak podkreśla Marshall G.S. Hodgson, religie te nie tyle stoją w kontraście do siebie, co „wykluczają siebie nawzajem kategorycznie”. Co więcej, „Pogląd, że islam to niespełnione chrześcijaństwo, czy też jego odwrotność, bez względu jak elegancko formułowany, należy odbierać z wielkim sceptycyzmem”. Mówiąc wprost, chrześcijaństwo i mahometanizm charakteryzują się „niedającą się zredukować niekompatybilnością”.

Niekompatybilność ta istnieje na wielu poziomach, także językowym. Łacina to przede wszystkim język cywilizacji zachodniej. Na niej opierają się prawie wszystkie języki europejskie, jeśli nie w słownictwie, to przynajmniej w strukturze gramatycznej. Do tego dochodzi metafizyczna.

zyczny absolutyzm chrześcijaństwa. Stąd u nas króluje logocentryka.

Przypomnijmy, że w studiach koranicznych obowiązuje formalnie rozbudowana ornamentyka lingwistyczna, a niekiedy elity religijne przenoszą taki styl mowy na codzienność. Ludzie Zachodu powiedzieliby na to – barok, a Polacy – makaronizmy. Powoduje to znaczne kłopoty komunikacyjne. I przeszkadza w zwalczaniu analfabetyzmu. Nawet tak życzliwi znawcy jak Marshall G.S. Hodgson uważają, że ten brak precyzji negatywnie wpływa na dostosowanie arabskiego do nauk ścisłych i na używanie go jako medium do przekazywania wysoce abstrakcyjnych idei naukowych.

Nie szczędzi też kontrowersyjnych wątków w historii światów islamu. Przyznaje, że być może objawienia Mahometa spowodowane były atakami epileptycznymi, ale że przynajmniej towarzyszyły im takowe. Inni podejrzewają, że słyszał

biał oglądać, gdy więźniów rąbano na śmierć tępymi mieczami. Potem taki rodzaj gustu zaczął się powtarzać pośród dziedzicznych władców”.

Autor pisze też o braku związku przyczynowo-skutkowego w teologii i metafizyce islamskiej. Wszystko jest wolą Allaha. Tutaj nie ma miejsca na logikę.

Hodgson informuje nas, że obrezanie – zarówno mężczyzn, jak i kobiet – nie pochodzi z Koranu, a raczej ze zwyczajów przedmuzułmańskich arabskich. Jednak uczeni w piśmie (ulema) zgodzili się, że jest to niezbędny element islamu i w związku z tym uznali to za zgodne z wolą Allaha.

Opisuje małżeństwo w islamie. Na przykład: kobieta dostawała środki na utrzymanie, które kontrolowała. Ale jej kontrola miała różne ograniczenia. Mimo że mogła zażądać rozwodu, nie uszłaby daleko ze swoimi pieniędzmi. A to za sprawą ślubów wśród kuzynów. Po prostu, aby zatrzymać własność w ramach

mi kobiet) wymienionych w diuanie, zgodnie z ich rangą w rejestrze. Niektórzy prominentni muzułmanie otrzymali dochód z poszczególnych obszarów, ale większość dostała swój udział zgodnie z systemem diuanu. System ten uznał, że podbój jest kluczem państwa muzułmańskiego i pomógł uwiecznić tę sytuację. Ponieważ podział łupów był najbardziej atrakcyjnym fizycznie zasobem państwa, było w jasny sposób pożądane, aby podbój kontynuować”.

Przypomina, że turecka praktyka dewszirme, która polegała na porywaniu chrześcijańskich chłopców do szkół janczarów, była już wcześniej stosowana w islamie. Arabowie wymuszali na Berberach (częściowo chrześcijanach, a w większości poganach) daninę w dzieciach. Maluchy miały służyć jako zakładnicy oraz jako zabawki seksualne oraz niewolnicy. Proceder ten zakazał jednak jakiś czas po podboju Mahrebu kalif Umar II bin Adbal Aziz (rządził 717-720).

Hodgson pochyła się nad rozmaitymi ezoterykami. Podaje przykład perskiego pochodzenia Abu Nuwas (746-814) z Basra. „Osobiście był on libertynem, a zadedykował swą poezję miłości i wina” („personally a libertine and dedicated his verse to love and wine”). Jego wiersze wychwalały „miłość do młodych” („love of youth”). Hodgson zastrzega się, że poeta ten nie był homoseksualistą, ale to on właśnie miał wprowadzić taką tematykę do wierszopisania.

W końcu naukowiec ujawnia, że w pewnym sensie każdą islamską orientację można traktować jako sektę (firquah) czy zespół osób o wspólnej opinii. Po prostu światy islamu to sekciarstwo.

To taki błyskawiczny wgląd w „The Venture of Islam”, aby zachęcić do lektury tej potężnej i trudnej pracy.

Waszyngton, DC, 11 kwietnia 2022 r.

Intel z DC 

ISLAM – OPRÓCZ POSIADANIA KORZENI POGAŃSKICH – BEZ WĄTPLIWOŚCI WYSZEDŁ Z JUDAIZMU.

głosy, cierpiał bowiem na schizofrenię – tak jak jego matka. Choroba ta jest bowiem dziedziczna.

Hodgson daje nam rozmaite szczegóły i szczególiki. Píše, że „Następca al-Ualida, jego brat Sulejman (rządził w latach 715-717) był jeszcze bardziej pogardzany przez pobożnych ludzi; notorycznie miłował przyjemność. (Miał w sobie też tendencję do okrucieństwa: na przykład uwiel-

jednej rodziny, zawierano związki małżeńskie z bliskimi krewnymi.

Przyznaje, że sukces islamu był funkcją przemocy. A przemoc była zorganizowana. „Organizacja ta była oparta na armijnym diuanie, rejestrze wszystkich muzułmanów Medyny i Mekki oraz ze zwycięskich armii (i ich potomków). Łup z podboju miał być rozdzielony jako indywidualne pensje dla mężczyzn (i czasa-

PRAWO

JAK USTALIĆ WARTOŚĆ MAJĄTKU byłych małżonków?

Od blisko roku jestem już po rozwodzie, niestety do dzisiaj nie udało mi się jeszcze „dogadać” z byłym mężem co do podziału naszego majątku. W zasadzie oprócz wspólnego mieszkania, z którego mąż się wyprowadził, nie mamy co dzielić, pozostały tylko jakieś drobne rzeczy. Ze swojej strony chcę ten podział załatwić jak najszybciej, ale były mąż twierdzi, że nie ma pośpiechu, bo według niego **wartość majątku się nie zmienia, gdyż majątek ustala się na dzień rozvodu**. Czy mój były mąż ma rację, czy faktycznie tak jest, że wartość mieszkania w naszym przypadku się nie zmienia?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

W polskim systemie prawa dokonywanie podziału majątku wspólnego nie jest prawnym obowiązkiem, pozwala jednak na uporządkowanie spraw nie tylko finansowych, ale niejednokrotnie i osobistych. Posiadanie bowiem wspólnego majątku przez byłych małżonków może prowadzić do wielu nowych konfliktów, dlatego taki podział czasami jest wręcz zalecany. Odnosząc się do kwestii, o którą pani pyta, należy wyjaśnić, że w trakcie postępowania o podział majątku jedną z bardziej istotnych kwestii jest właśnie prawidłowe ustalenie wartości majątku wspólnego, a także wartości poszczególnych przedmiotów wchodzących w skład tego majątku. Polskie prawo wskazuje, że małżeńska wspólność majątkowa, ustawowa czy umowna, ustaje z chwilą ustania małżeństwa, to jest między innymi z chwilą

uprawomocnienia się wyroku rozwiązującego małżeństwo przez rozwód. Tym samym po ustaniu małżeństwa wspólność majątkowa łącząca małżonków przekształca się we współwłasność w częściach ułamkowych, a majątek wspólny może ulec podziałowi w postępowaniu nieprocesowym, stosownie do przepisów Kodeksu postępowania cywilnego, do których odsyłają przepisy innego kodeksu, tu Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Skład i wartość majątku podlegającego podziałowi ustala sąd. Wartość składników majątkowych ustala się według stanu na dzień ustania wspólności majątkowej i według cen obowiązujących w chwili zamknięcia rozprawy, a w przypadku gdy przyczyną ustania wspólności majątkowej jest rozwód, datą ustania tej wspólności jest dzień uprawomocnienia się wyroku, a nie dzień orzeczenia

rozwodu. Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 23 lutego 2018 r., sygn. akt III CZP 103/17 potwierdził powyższe, stwierdzając, że „w sprawie o podział majątku wspólnego po ustaniu wspólności majątkowej między małżonkami skład majątku wspólnego ustala się według chwili ustania wspólności majątkowej, a jego wartość według stanu tego majątku oraz cen w chwili dokonywania podziału”. Przedmiotem podziału staje się wówczas majątek istniejący w chwili podziału, mający właśnie wtedy określoną wartość stanowiącą następnie wyznacznik wartości udziałów i podstawę rozliczeń między uczestnikami.

Można zatem powiedzieć, że sąd ustala wartość poszczególnych składników majątku, biorąc za podstawę ceny rynkowe. Z reguły ustalenie wartości poszczególnych składników majątku

podlegającego podziałowi wymaga wiadomości specjalnych, stąd też niezbędne jest dopuszczenie

przez sąd dowodu z opinii biegłego (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 lipca 1975 r., I CR 331/75, LEX nr

7729; postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 2000 r., IV CKN 1209/00, LEX nr 52621). **S**

OGRANICZENIA PODMIOTOWE PRAWA DO STRAJKU

Podstawowym obowiązkiem pracownika jest świadczenie pracy w czasie i miejscu wyznaczonym przez pracodawcę. Tym samym niewykonywanie pracy w tych granicach jest co do zasady naruszeniem obowiązków pracowniczych, za które pracodawca może wyciągnąć wobec pracownika określone konsekwencje. Jednocześnie prawo pracy przewiduje całą gamę sytuacji, w których brak wykonywania pracy jest traktowany jako usprawiedliwiony z mocy prawa. Jedną z nich jest udział w strajku.

Dr **Jakub Szmít**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

USTAWA Z DNIA 23 MAJA 1991 R. O ROZWIĄZYWANIU

sporów zbiorowych definiuje strajk właśnie jako zbiorowe powstrzymywanie się pracowników od wykonywania pracy w celu rozwiązania sporu (art. 17 ust. 1). Co kluczowe, w akcie tym zostało także wprost wskazane, że udział pracownika w strajku zorganizowanym zgodnie z przepisami ustawy nie stanowi naruszenia obowiązków pracowniczych (art. 23 ust. 1).

Zdecydowanie najważniejszą kwestią jest spostrzeżenie, iż aby pracownikowi, który nie pracuje z powodu strajku, nie groziły żadne negatywne skutki, strajk musi być legalny, czyli zgodny z prawem.

Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych przewiduje różnego rodzaju wymogi, które muszą być spełnione, żeby strajk był traktowany jako legalny – mają one charakter proceduralny,

przedmiotowy i podmiotowy. Te ostatnie odnoszą się do tego, kto może brać udział w strajku, a dokładniej rzecz biorąc, kto tego prawa jest pozbawiony, gdyż zasadą jest, że wszyscy pracownicy mają prawo do strajku.

Podstawowe znaczenie ma w tej materii art. 19 ustawy, w którym wskazane zostały 3 grupy osób, które nie mogą strajkować. Po pierwsze – są to pracownicy zatrudnieni na stanowiskach pracy, urządzeniach i instalacjach, na których zaniechanie pracy zagraża życiu i zdrowiu ludzkiemu lub bezpieczeństwu państwa (ust. 1). Po drugie – niedopuszczalne jest organizowanie strajku w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, Służbie Wywiadu Wojskowego, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, Służbie Ochrony Państwa,

w jednostkach Policji i Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Służby Więziennej, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Krajowej Administracji Skarbowej, w których pełnią służbę funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej, oraz jednostkach organizacyjnych ochrony przeciwpożarowej (ust. 2). Warto podkreślić, że sformułowanie użyte w tym przepisie wskazuje, że zakaz strajku dotyczy nie tylko funkcjonariuszy wymienionych w nim służb, ale także zatrudnionych w nich cywili. Wreszcie, po trzecie, prawo do strajku nie przysługuje pracownikom zatrudnionym w organach władzy państwowej, administracji rządowej i samorządowej, sądach oraz prokuraturze (ust. 3). Obecna regulacja obejmuje nie tylko osoby zajmujące stanowiska urzędnicze w administracji, ale także te o charakterze pomocniczym i obsługi (co budzi wątpliwości co do zgodności z prawem międzynarodowym, w związku z czym KK NSZZ „Solidarność” skierowała w tej sprawie wnioski do Trybunału Konstytucyjnego).

Kończąc, warto podkreślić, że przywołane zakazy udziału w strajku nie oznaczają, że osoby nimi objęte nie mogą brać udziału w sporze zbiorowym – wręcz przeciwnie, jest to jak najbardziej dopuszczalne. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT

Legia Warszawa – Dynamo Kijów, CZYLI „MECZ O POKÓJ”

We wtorek, 12 kwietnia, na stadionie przy ulicy Łazienkowskiej 3 w Warszawie został rozegrany mecz towarzyski między mistrzami Polski i Ukrainy. Nie był to jednak **zwykły** sparing.

| Łukasz Bobruk |

Dla Dynama Kijów było to pierwsze spotkanie od momentu, gdy pod koniec lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. Po tym zdarzeniu rozgrywki piłkarskie z udziałem drużyn ukraińskich zostały zawieszone na czas nieokreślony, a tamtejsze kluby po prostu nie mogły trenować w swojej ojczyźnie. Zatem w celu podtrzymania sportowej formy (co ma ogromne znaczenie w perspektywie planowanych na czerwiec barażowych meczów o Mundial z udziałem reprezentacji Ukrainy) zezwolono im na wyjazd za granicę: Szachtar Donieck (który na czwartek, czyli już po wydaniu artykułu do druku, miał zaplanowany charytatywny mecz z Lechią w Gdańsku) udał się do Rumunii, zaś Dynamo zdecydowało się na planowane między kwietniem a czerwcem europejskie tournée, które rozpoczęli w Warszawie.

Nie był to zwykły mecz towarzyski także dlatego, że pod stadionem

przeważał język ukraiński, a zamiast barw Legii dominowały niebiesko-żółte flagi naszego wschodniego sąsiada. Ponadto nie było zbyt wielu fanów warszawskiego klubu – ci najzagorzalsi, siedzący zwykle na „Żyłecie” (potoczne określenie trybuny północnej), wydali oświadczenie, że po korespondencji z kibicami Dynama, którzy są w konflikcie z właścicielami kijowskiego zespołu, czyli braćmi Ihorem i Hryhoryjem Surkis, doszli do wniosku, że lepiej będzie, iż nie pojawią się na tym meczu. Dodam, że obu Surkisów podejrzewa się o sprzyjanie Rosji. Zatem za jedną z bramek zamiast fanatycznych legionistów pojawił się baner z napisem „Stop the war” (Stop wojnie).

Zanim rozpoczęło się spotkanie, odbyła się część artystyczna. Na scenie, zbudowanej w kształcie konturu mapy Ukrainy (z Krymem i Donbasem włącznie) w otoczeniu machających ukraińskimi flagami osób w różnym wieku, wystąpili

artyści, m.in. Tina Karol, Julia Sanina i Kateryna Pawłenko. Następnie odśpiewano hymny Ukrainy i Polski oraz uczczono minutą ciszy ofiary wojny toczącej się za naszą wschodnią granicą. Po czym piłkarze mogli przejść do grania.

Przed meczem trener Legii Aleksandar Vuković powiedział: „Jako klub, drużyna, jednostki zawsze jesteśmy gotowi do tego, aby uczestniczyć w różnych akcjach charytatywnych. Dlatego z chęcią weźmiemy udział w tym wydarzeniu. Będzie to dobra okazja dla zawodników mniej grających”. Natomiast jego oponent, doświadczony rumuński szkoleniowiec Mircea Lucescu miał pod ręką niemal wyłącznie piłkarzy krajowych. Wyjątkami byli: wypożyczony do... Legii Słoweniec Benjamin Verbić (w pierwszej połowie grał u „Wojskowych”, w drugiej w Dynamie), a także Tomasz Kędziora, wypożyczony do Lecha Poznań, któremu „Kolejorz” pozwolił zagrać we wtorek. Na trybunach zasiadło ponad 18 tysięcy widzów. Zdecydowana większość z nich to byli Ukraińcy, którzy będąc w barwach niebiesko-żółtych,

MECZ Z LEGIĄ
BYŁ DLA DYNAMY
PIERWSZYM
SPOTKANIEM
PO ATAKU ROSJI
NA UKRAINĘ.



▼
Drużyny Legii i Dynama przed towarzyskim meczem o pokój, Warszawa, 12 kwietnia 2022 r.

tworzyli świetną atmosferę. Robili falę, dopingowali z całych sił Dynamo, nie zabrakło również

okrzyków „Sława Ukrainie – herojam sława”, „Putin ch***”, „Kto nie skacze, ten Moskal” itp. Oczywiście po strzelonych golach dla kijowskiej ekipy podnosili euforyczną wrzawę, a robili to trzykrotnie: najpierw na początku meczu po skutecznej podcince Witalija Bujalskiego, a także w 57. minucie po wykorzystanym prostopadłym zagraniu tegoż Bujalskiego do Besedina i 14 minut później, gdy Artiom Besedin trafił raz jeszcze. Legia odpowiedziała raz, konkretnie w 54. minucie, gdy podanie Kacpra Skibickiego ze skrzydła wykorzystał wpuszczony po przerwie Igor Strzałek. Dynamo zwyciężyło 3:1.

Obserwując spotkanie z wysokości trybuny prasowej, momentami czułem się, jakbym był w Kijowie,

a nie w Warszawie. Lecz absolutnie mi to nie przeszkadzało. Ważniejsze, że cel spotkania

był szczytny – pieniądze z biletów i zbiórki organizowanych na stadionie zostaną przekazane Ambasadzie Ukrainy w Warszawie, po czym mają trafić do ukraińskich uchodźców, którzy z powodu wojny musieli opuścić swoje domy, oraz na pomoc humanitarną dla najbardziej poszkodowanych w działaniach zbrojnych regionów Ukrainy. Po spotkaniu trener Lucescu w wywiadzie dla TVP powiedział: „Chcę podziękować Legii. To ważne, że mogliśmy rozegrać mecz z takim przesłaniem. Pokój jest bardzo ważny, a piłka nożna sprawia, że możemy dać upust swoim uczuciom w tym trudnym czasie”. Natomiast trener Vuković stwierdził: „Czuliśmy się tak, jakbyśmy grali na wyjeździe. Dało się odczuć,

że na trybunach było dużo więcej kibiców drużyny przyjezdnej. Ale jesteśmy zadowoleni z tego, że ci ludzie mogli przez 90 minut pomyśleć i skupić się na zupełnie innych rzeczach niż na co dzień. Dla moich niektórych piłkarzy, jak Benjamin Verbić czy Ihor Charatin (Ukrainiec, który w meczu pełnił rolę kapitana Legii), ten mecz też miał bardzo dużą, emocjonalną wartość”.

We wspomnianym przeze mnie na wstępie tournée, które Dynamo rozpoczęło w Warszawie, rywalami mistrzów Ukrainy mają być takie zespoły jak Galatasaray Stambuł, Borussia Dortmund, Paris SG, FC Barcelona, AC Milan, Benfica Lizbona czy Ajax Amsterdam. Celem jest nie tylko zbiórka niezbędnych funduszy, lecz zademonstrowanie światu, że Ukraina dąży do wolności i pokoju w obronie przed rosyjskim napastnikiem. I pozostaje jej życzyć, by ów pokój nastał jak najszybciej. **S**

Nie tylko bracia Kliczko

Ukraińscy sportowcy także bronią ojczyzny i dołączają do jednostek obrony terytorialnej. Kilku z nich udział w wojnie przytłoczyło życiem.

Barbara Michałowska

„NASZYM KLUCZOWYM ZADANIEM JEST OCHRONA życia i pokoju ludzi” – napisał w jednym z ostatnich postów w mediach społecznościowych mer Kijowa Witalij Kliczko. Jeszcze niedawno świat patrzył z zapartym tchem na kierowaną przez byłego mistrza świata organizacji WBC w wadze ciężkiej obronę stolicy Ukrainy. W walkę włączył się również jego brat, Włodimir Kliczko, były mistrz świata organizacji IBF, WBO, IBO oraz superczempion WBA.

Ale nie tylko bracia Kliczko bronią Ukrainy przed rosyjską agresją. Robią tak też dziesiątki innych sportowców. Niektórzy z nich dotarli na front niemal prosto z zawodów sportowych.

Do walki z Rosjanami włączyli się m.in. inni pięściarze. Wśród nich Ołeksandr Usyk, mistrz świata WBO, IBF, WBA oraz IBO w wadze ciężkiej. W mediach społecznościowych napisał: „Rosjanie, nie walczyście z naszym rządem, nie z naszą armią. Walczycie z naszymi ludźmi! (...)”.

W batalionie obrony terytorialnej walczy też Wasyl Łomaczenko, m.in. były mistrz świata federacji WBO kategorii superpiórkowej.

Do oddziałów broniących ukraińskich miast zaciągają się także sportowcy, których zmagania sportowe jeszcze niedawno mogliśmy oglądać



✓ **Mistrz świata wagi ciężkiej Ołeksandr Usyk na konferencji prasowej w Kijowie, 28 września 2021 r.**

podczas olimpiady w Pekinie. Wśród nich znalazł się m.in. ukraiński biathlonista Dmytro Pidruczny. Ojczyzny broni też Dmytro Mazurczuk, zawodnik startujący w kombinacji norweskiej, a także Stanislav Horuna, reprezentant Ukrainy w karate, brązowy medalista z Tokio.

„Chcę walczyć. To jedyny powód, dla którego wróciłem do Kijowa. Jestem w oddziałach rezerwowych. Nie mam doświadczenia w używaniu

broni, ale jak będzie trzeba, to dam radę” – powiedział z kolei cytowany przez TVP Sport Serhij Stachowski, utytułowany ukraiński tenisista, w przeszłości 31. zawodnik światowego rankingu.

Do batalionów obrony terytorialnej dołączył także legendarny piłkarz Dynama Kijów, zdobywca Złotej Piłki, Ihor Biełanow.

Nie tylko mężczyźni bronią Ukrainy. Wśród kobiet, które postanowiły zostać w Ukrainie i walczyć, znajdu-

je się m.in. Anastasija Archypowa, łyżwiarka figurowa. W rozmowie z „Przeglądem Sportowym” mówiła: „Przy spotkaniu z rosyjskim czołgiem już raz obroniliśmy nasz dom. Będę bronić honoru Ukrainy do końca”.

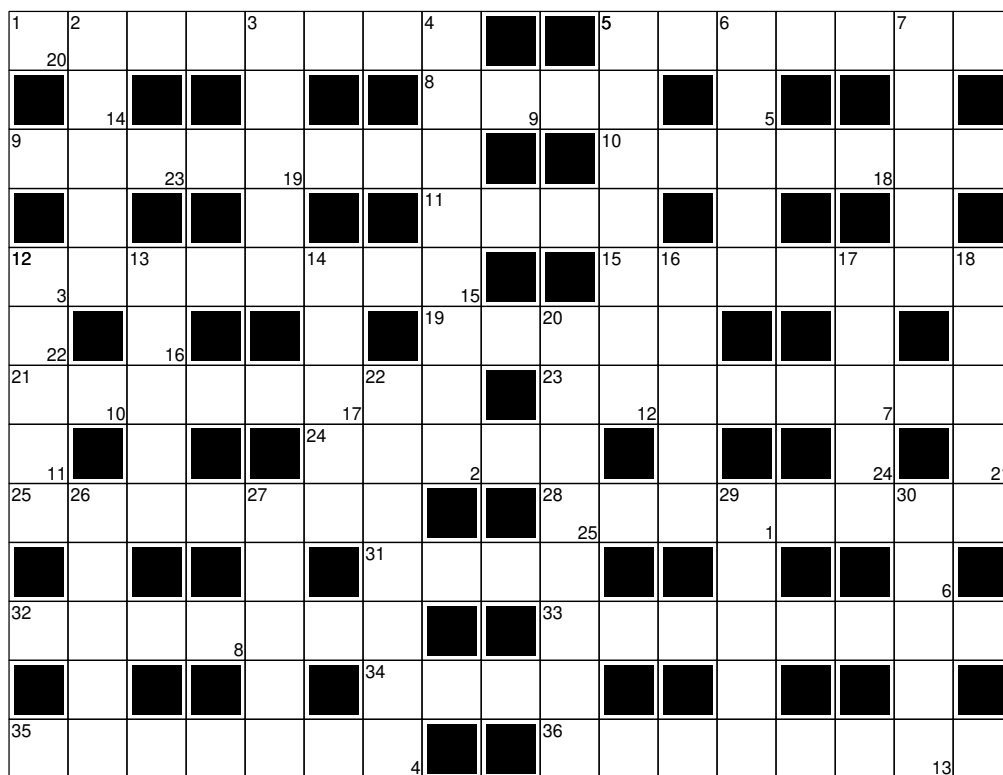
Niestety, docierają też smutne informacje o sportowcach, którzy polegli, broniąc swojej ojczyzny. Jednym z nich jest Oleksij Cibko. To znany rugbista, wieloletni reprezentant tego kraju, a później prezydent ukraińskiego związku rugby. Cibko zginął pod koniec marca. Wcześniej w wyniku toczących się walk poległ także młodziutki biathlonista Jewgen Małyuszew, były członek kadry narodowej. Miał 19 lat.

W wyniku uderzenia bomby w dom, w którym mieszkał, zginął także Dima Martynienko. To, jak go określano, najlepszy piłkarz drugiej ligi ukraińskiej. Grał dla FK Hostomel. Z kolei w walkach pod Kijowem zginął 21-letni piłkarz drużyny Karpaty Lwów Witalij Sapyło. Piłkarz stracił życie w wyniku ostrzelania czołgu. Był jednym z członków załogi.

Ukraiński łucznik Dmitrij Sidoruk w 2014 roku został ciężko ranny w czasie walk toczących się w okolicach Ługańska. 6 kwietnia br. zginął z rąk rosyjskich żołnierzy. **S**

NIEKTÓRZY
SPORTOWCY
DOTARLI NA FRONT
NIEMAL PROSTO
Z ZAWODÓW
SPORTOWYCH.

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie - przysłowie włoskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Poziamo:

1 naukowiec zajmujący się badaniem stanu zaludnienia **5** przestrzeganie czystości **8** czułe na plotki **9** taktyczny pododdział lotnictwa **10** uczesanie **11** znoszenie statku z linii kursu **12** stolica Nepalu **15** gatunkodajne drzewo **19** osad, muł **21** taniec pochodzenia węgierskiego **23** pogodowe nieprawidłowości **24** cicha, bezdźwięczna mowa **25** idealny

czworobok **28** równoległość cech **31** popularne psie imię **32** kieruje wydziałem uczelni **33** środek odurzający **34** wielka pustynia azjatycka **35** czasowy system pracy i płacy **36** pewnik

Pionowo:

2 nauka o moralności **3** gospodarz z Podhala **4** środki pieniężne **5** Dustin, aktor amerykański **6** list zza krat

7 deska z wiązaniem **12** naczelnik plemienia **13** rodzaj weksla **14** wielkie jezioro w południowo-wschodniej Afryce **16** zawarta między stronami **17** zimowa atrakcja **18** nakrycie głowy papieża **20** drogowskaz kapitana **22** sprzęt ciężarowca **26** naczynie z kwiatami **27** schowek na asy **29** ubrany w liberię **30** egipska bogini płodności, opiekunka rodzin

TYGODNIK
Solidarności

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestowski, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69



JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

TRZASKOWSKI MONOPOLIZUJE ODPADY. SZYKUJĄ MPO DO PRYWATYZACJI?

NIEDOSZŁY PREZYDENT POLSKI I DOSZŁY

– nolens volens – prezydent Warszawy ma parcie na śmieci. W stolicy znowu mierzymy się ze śmierdzącym problemem.

Raz zalewa Polskę fekaliami, a innym razem śmieci z Warszawy rozwożone są TIR-ami po całym kraju. Na koniec Koalicja Obywatelska rządząca stolicą proponuje, żeby płacono za odpady nie od liczby członków rodziny, ale od metra. Tak, w stolicy to metry rodzaj śmieci... I na puentę pojawia się w Warszawie pomysł, aby w trybie zamówień in-house większość tortu śmieciowego oddać MPO, czyli miejskiej spółce. Sprawą kontrowersyjnej decyzji warszawskiego ratusza zajmie się teraz Krajowa Izba Odwoławcza.

Miał być wolny rynek i każdy warszawiak mógł sam sobie zamawiać firmę, jaką chciał. Ukrócono to. Odtąd każda dzielnica zamawiała warszawia-kowi firmę za niego. Teraz nie będzie nawet tej opcji. Podobnie jak w PRL, większość Warszawy obsługiwać będzie MPO. Bez przetargów. Ot tak,

z wolnej ręki. A chodzi o tort warty niespełna miliard złotych. Wartość zamówienia wynosi prawie 974 mln zł na lata 2022–2026 i obejmuje odbiór odpadów z dzielnic: Białołęka, Targówek, Ochota, Ursus, Włochy, Śródmieście, Bemowo, Wola i Mokotów.

Owszem, co do jakości, wszyscy są do siebie podobni. Składowiska, kompostownie, zakłady przetwarzające odpady – to wszystko zamiast na peryferiach przerabiane jest w Warszawie. Najlepszym przykładem są Bielany. Mieszkańcy uskarżali się na nieprawdopodobny smród. Z tego powodu zamknięto tu MPO. Obok jednak była sortownia odpadów firmy BYŚ. Jak twierdzą mieszkańcy, smród pozostał. A więc prywatni nie zawsze lepsi. Jednak jedno wydaje się być pewne – kiedy nie ma na rynku konkurencji, jakość usług obniża się i niemal zawsze rośnie cena. Upraszczając, będzie bardziej śmierdziało i kosztowało drożej.

Najbardziej dostaną po uszach firmy prywatne. Wśród nich jest m.in. rodzinna polska firma Lekaro, która

bez pomocy miasta (jak MPO) i bez wsparcia z zagranicy (jak Remondis należące do niemieckiej grupy Rethmann) będzie musiała dalej robić swoją robotę. Tyle że w dużej mierze na prowincji. Jeśli wierzyć danym z otwartego dostępu, Lekaro tylko w ubiegłym roku odebrało prawie 40 tysięcy ton odpadów od niespełna 100 tysięcy mieszkańców gmin Celestynów, Kołbiel, Konstancin-Jeziorna, Wiązowna, Halinów oraz z miasta Józefowa.

Nie ma jednak co ukrywać, że największym rynkiem jest Warszawa. I skoro warszawiacy uważają, że skazanie ich na MPO należy przyjąć w milczeniu, to niech płacą. Chcącemu nie dzieje się krzywda – jak mawiają wolnorynkowi liberałowie. Problem zacznie się jednak nie tylko przy analizie rachunków za śmieci. Nie chcę być złym prorokiem, ale w kuluarach coraz częściej mówi się, że oddanie z wolnej ręki ponad połowy Warszawy MPO to przygotowanie tej spółki pod prywatyzację. Ergo, jeśli tak się stanie, ktoś naprawdę nieźle na tym zarobi. **S**

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)
- Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa
- Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.
- Koszty wysyłki ponosi wydawca.

LOTOS BIZNES – ZYSK DLA FIRM



- rabat na paliwa
- fakturowanie zbiorcze
- międzynarodowy zasięg
- elastyczny model rozliczeń: karty bezgotówkowe, gotówkowe i pre-paidowe
- pełna kontrola i zarządzanie kartami online



Infolinia z tel. stacjonarnych: **801 345 678**
z tel. komórkowych: **58 326 43 00**
e-mail: **biuro@lotosbiznes.pl**
www.lotos.pl



НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?

Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини

Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?

Jak znaleźć pracę?

Права працівників

Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

Partner

Patroni honorowi